PEŁNA TABELA WYGRANYCH NA STR. 2-EJ

Dodatek literacko - naukowy | Dziś 28 stron | Dodatek ilustrowany

Nr. 88 | Niedziela, dnia 30 marca 1930 r. | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Rok IV

HASŁO ŁÓDZKIE

REDAKTOR NACZELNY: ADAM WILSKI

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcja 1-81-06, Administracja 1-63-66

CENA 25 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

RZĄD PUŁK. WALEREGO SŁAWKA

W skład gabinetu weszli wszyscy ministrowie prof. Bartla

SESJA BUDŻETOWA SEJMU ZOSTAŁA ZAMKNIĘTA

Wczorajsze posiedzenie Izby odbyło się spokojnie

PO POSIEDZENIU DOSZŁO DO BÓJKI MIĘDZY KILKU POSŁAMI

W OCZEKIWANIU na otwarcie posiedzenia

Przed wczorajszem posiedzeniem już we wczesnych godzinach obudziło się życie w gmachu sejmowym. Jeszcze przed godziną 8-ą rano obserwować można było w kuluarach parlamentu grupki posłów i dziennikarzy, rozprawiających żywo o sytuacji politycznej.

Zjazd posłów liczny. Już o tak wczesnej godzinie stoły w bufecie zapełnione posłami, którzy przyjechali z prowincji.

Posiedzenie zapowiada się przy licznym komplecie.

OBRADY KLUBU BB

O godz. 10.30 odbyła się krótka narada klubu BB, na którem pułkownik Sławek oświadczył, że klub ten stoi na swem stanowisku t. zn., iż nie dopuści do odbycia posiedzenia i polecił wszystkim posłom zebrać sę w centralnym hallu sejmu, gdzie oczekiwać winni dalszych jego dyspozycji.

Jednocześnie pułk. Sławek wydał rozporządzenie, ażeby posłowie BB nie wpisywali się na listę obecnych na posiedzeniu sejmu posłów.

Cały centralny hall sejmowy został wkrótce wypełniony PRZEZ POSŁÓW BB, POSŁÓW PPS - FRAKCJI, KTÓRZY MIELI WYSTĄPIĆ WSPÓLNIE Z KLUBEM BB.

DOWCIP PRASY

Niebywałe naprężenie nerwowe w pewnej chwili zostało złagodzone przez humor dziennikarzy, którzy na drzwiach swego lokalu wywiesili WIELKĄ CHORĄGIEW CZERWONEGO KRZYŻA, OŚWIADCZAJĄC, ŻE LOKAL TEN JEST NEUTRALNY I WRAZIE WALK NA SALI SEJMOWEJ EWENTUALNI RANNI MOGĄ ZGŁASZAĆ SIĘ W KLUBIE PRASOWYM, CELEM OTRZYMANIA POMOCY.

BB BIERZE UDZIAŁ w posiedzeniu

O godz. 10.53 rozległy się dzwonki, wzywające posłów na salę.

Niemal w tej samej chwili w hallu sejmowym zjawił się pułk. Sławek, grupując do siebie wszystkich posłów BB. Instrukcje jego brzmiały wręcz sensacyjnie i bardzo krótko:

— BIERZEMY UDZIAŁ W POSIEDZENIU. WSZYSTKO MUSI SIĘ ODBYĆ W SPOKOJU. NA POSIEDZENIU BĘDZIEMY GŁOSOWAĆ TYLKO W SPRAWIE BUDŻETU. POSIEDZENIE BĘDZIE KRÓTKIE I INNE SPRAWY NIE BĘDĄ ROZPATRYWANE. PROSZĘ SIĘ WPISAĆ NA LISTĘ OBECNYCH!

Instrukcje posła Sławka ODBIEGAJĄCE SKRAJNIE OD TEGO CO POWSZECHNIE OCZEKIWANO, ZOSTAŁY ŚCIŚLE WYKONANE.

Jak powstał Rząd?

Po trzydniowych próbach sformowania gabinetu pos. Jan Piłsudski złożył wczoraj o godz. 12-ej w południe powierzoną mu przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej misję.

O godz. 12-ej min. 30 pos. Jan Piłsudski przybył do prezydjum Rady Ministrów, gdzie oświadczył przedstawicielom prasy, co następuje:

„Zrzekłem się misji tworzenia rządu, nie widzę bowiem warunków, któreby dawały możność zrealizowania moich zamierzeń wobec stanowiska, zajętego w ostatnich dniach przez stronnictwa opozycyjne".

O godz. 1 min. 15 zaproszony został przez Pana Prezydenta Rzplitej na Zamek prezes klubu BBWR — pułkownik Walery Sławek.

Równocześnie z nim przybył na Zamek Marszałek Piłsudski.

Konferencja P. Prezydenta z Marszałkiem Piłsudskim i pułkownikiem Sławkiem trwała do godz. 3-ej.

W czasie tej konferencji P. Prezydent powierzył pułkownikowi Sławkowi misję tworzenia gabinetu.

Nowy premjer o godz. 6-ej wiecz. przybył powtórnie na Zamek, a w godzinę później kancelarja Pana Prezydenta wydała następujący komunikat:

WARSZAWA 29.III. W dniu dzisiejszym o godz. 19 Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał następujący dekret:

**Do pana Walerego Sławka,
posła do Sejmu Rzplitej w Warszawie**

**Mianuję pana prezesem Rady Ministrów. Równocześnie na wniosek Pański mianuję pp.:
Henryka Józewskiego — min. spraw wewn.
Augusta Zaleskiego — min. spraw zagr.
Marsz. J. Piłsudskiego — min. spraw wojsk.
Stanisława Cara — min. sprawiedliwości,
Dr. Sławomira Czerwińskiego — min. W. R. i O. P.
Dr. J. Janta-Połczyńskiego — min. rolnictwa,
Inż. Alfonsa Kühna — min. komunikacji,
Prof. dr. M. Matakiewicza — min. robót publ.
Aleks. Prystora — min. pracy i opieki społ.
Prof. dra W. Staniewicza — min. reform roln.
Inż. Ign. Boernera — min. poczt i telegrafu,
oraz poruczam kierownictwo Ministerstwa Skarbu Ignacemu Matuszewskiemu i Ministerstwa Przemysłu i Handlu — Inż. E. Kwiatkowskiemu**

Warszawa, dnia 29 marca 1930 r.

(—) Prezes Rady Ministrów
WALERY SŁAWEK

(—) Prezydent Rzeczypospolitej
IGNACY MOSCICKI

OTWARCIE OBRAD

Sala sejmowa wypełniła się posłami i wśród grobowej ciszy o godz. 11-ej min. 5 marszałek Daszyński otworzył posiedzenie.

Na mównicę wstąpił sprawozdawca komisji budżetowej Sejmu poseł Wyrzykowski i w paru słowach zreferował uchwały komisji w sprawie przyjęcia lub odrzucenia poszczególnych poprawek senackich w myśl uchwały komisji budżetowej Sejmu.

Izba przystąpiła do głosowania. Naogół zatwierdzono wnioski komisji budżetowej. Między innemi fundusz kultury narodowej został przywrócony.

Nadwyżka dochodów nad wydatkami wobec ostatnich uchwał wynosi 97.814,707 zł.

Zamykając marszałek Daszyński życzył posłom

W E S O Ł Y C H Ś W I Ą T.

ZAJŚCIA między posłami

W tym czasie poseł Dobrzański (BB), przechodząc obok pierwszej ławy klubu narodowego został potrącony łokciem przez posła Rybarskiego. Poseł Dobrzański w zdenerwowaniu, odruchowo wymierzył posłowi Rybarskiemu policzek, w przekonaniu, że został zaczepiony.

Posłowi Rybarskiemu pośpieszyli z pomocą koledzy klubowi. Poseł Milek usiłował uderzyć posła Dobrzańskiego, lecz ten chwycił go za obie ręce.

Idąc w odsiecz swemu koledze, poseł Idzikowski (BB) wyjął z kieszeni pałkę gumową i uderzył nią lekko w głowę posła Milka.

Zanosiło się na dalszą bójkę — lecz lecz rozważniejsi posłowie zapobiegli jej.

ZAMKNIĘCIE SESJI Sejmu i Senatu

WARSZAWA, 29.3. Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał następujące zarządzenia:

Na podstawie art. 25 Konstytucji zamykam z dniem dzisiejszym sesję zwyczajną i budżetową Sejmu.

Na podstawie art. 37 Konstytucji zamykam z dniem dzisiejszym sesję zwyczajną i budżetową Senatu.

PEŁNA TABELA WYGRANYCH

PIĄTA KLASA — 21-szy DZIEŃ

Zł. 10,000 na Nr.: 125443.

Po zł. 5,000 na N-ry: 45376 48782 62838.

Po zł. 3,000 na N-ry: 45335 52295 159928 160186 192462.

Po zł. 2,000 na N-ry: 2719 37956 68010 98513 100765 136387 148111 155095 155685 180879.

Po zł. 1,000 na N-ry: 3352 4451 12254 13524 21255 34707 43292 65237 65694 70783 84637 101676 106580 108896 111055 121430 127885 133440 150687 153786 162583 188899 194766 205221 209114.

Po zł. 600 na N-ry: 18329 28742 30703 35033 76842 77066 80257 89485 89844 107465 114068 116257 120330 123663 135887 136610 139405 141651 149739 156186 160876 165076 169061 170184 170797 179921 198703.

Po zł. 500 na N-ry: 3670 4347 5945 10364 15054 15600 17731 17382 17860 19085 19902 20076 20693 23653 23786 23809 25915 29418 30009 31105 31492 31691 33329 33873 35584 38326 38561 38767 41134 41456 43001 43199 44094 47175 48223 48269 48589 49978 50390 50642 53073 54187 55296 55432 58260 53538 58571 59278 62452 63267 66574 66580 66586 66644 66883 69658 69762 71799 72169 74578 77637 81506 85435 88590 88591 89455 89516 91616 91930 92459 93934 95573 97035 97951 99473 100834 101128 104045 106825 107184 108560 109309 111067 111592 113566 114206 114899 115203 115236 115489 122067 125869 126299 127285 129079 131890 131890 132811 136374 140106 1413348 344796 145411 147259 152579 154259 156031 156300 157093 157908 158138 158470 158585 159493 161409 162033 164128 167471 169781 170364 170699 171349 172264 172469 173301 173782 175149 181977 182479 183858 186314 137283 187690 189291 190139 191232 192696 192925 193083 193860 197589 199654 200241 200263 200481 203441 205314 207124 203708 209680.

PO 250 ZŁ. WYGRAŁY NR. NASTĘPUJĄCE:

72 75 77 288 367 87 436 621 96 708 49 78 83 928 65 1034 295 326 407 536 55 761 804 56 922 2328 452 89 526 76 627 41 92 700 48 52 71 322 31 95 926 3159 86 356 80 86 466 627 93 784 90 814 4061 69 91 103 18 222 90 352 403 15 541 70 650 735 59 86 87 898 5055 230 349 513 72 81 98 851 907 6013 20 32 90 205 88 307 59 416 57 72 555 60 619 709 894 976 7008 49 319 403 45 502 11 769 97 841 53 69 88 906 11 23 96 8056 30 71 230 48 57 77 310 15 640 79 97 847 9280 436 40 53 601 922 10036 71 75 79 132 262 69 441 61 573 602 26 40 77 85 36 94 899 11073 95 165 262 316 49 55 479 99 557 96 626 744 47 813 45 12082 310 440 516 85 623 30 32 44 864 934 40 48 68 81 13002 139 86 208 19 81 343 557 669 14168 306 479 603 27 93 712 99 860 15153 58 84 96 454 61 69 541 605 870 16003 135 48 55 391 434 845 88 919 93 17096 184 317 24 37 58 603 57 837 935 18163 95 233 57 370 504 88 700 58 802 14 933 56 91 19027 100 249 357 86 442 76 533 649 862 20096 220 325 482 652 709 71 916 21037 163 244 70 434 631 74 904 68 85 22050 95 107 88 241 55 87 310 92 544 773 97 889 23089 250 91 97 327 522 25 63 630 31 746 857 24027 131 63 208 17 61 72 83 861 63 494 522 748 951.

25019 33 35 163 76 373 441 77 728 48 862 26031 60 129 30 42 431 513 84 621 23 944 27175 224 25 50 502 19 34 77 883 953 28009 69 218 409 504 65 661 760 803 906 65 29094 168 76 516 95 739 847 929 70 30035 120 364 75 400 26 70 524 787 869 977 31060 140 55 293 408 14 63 509 606 854 32003 4 234 70 39 444 669 914 33006 17 41 42 145 58 207 74 318 24 589 714 840 58 913 31 36 34051 158 81 333 45 92 423 532 53 79 607 841 35149 213 18 400 15 54 561 604 863 903 13 95 36227 40 72 325 73 469 572 632 792 889 37095 112 67 248 342 403 11 503 38 99 608 52 824 38065 89 116 242 335 448 588 637 317 19 62 39041 65 143 77 328 673 732 57 957 40105 339 407 17 65 652 86 756 925 87 41066 144 366 424 59 598 668 759 42182 294 351 441 582 671 702 96 43093 180 298 574 618 47 113 872 44183 270 98 336 708 11 894 45058 187 425 29 588 632 720 32 52 87 835 46167 453 64 87 89 92 511 12 623 97 903 77 47463 501 21 688 723 52 87 903 32 48104 325 651 65 88 779 829 49 978 49375 441 520 23 80 638 813 61 65 956 67.

50122 87 302 409 10 520 714 98 991 51022 221 41 458 548 601 705 62 68 52011 17 72 89 133 378 586 653 794 876 83 53036 169 387 448 95 517 55 90 613 853 60 54151 60 203 454 59 573 88 642 774 914 53 55090 114 240 309 10 17 440 55 504 620 903 63 73 56073 175 500 19 21 89 90 683 718 57040 92 497 500 78 667 69 793 995 58076 89 143 58 60 203 88 352 412 69 509 43 611 55 720 59007 219 74 76 319 52 400 597 756 60009 239 320 520 614 25 27 61 915 61001 260 894 410 618 92 701 955 62029 58 116 483 523 84 656 54 86 795 804 958 71 63112 76 608 33 828 950 53 64129 278 89 358 408 19 31 79 522 32 657 765 945 65021 130 64 455 539 641 793 66024 53 61 108 96 344 400 58 554 93 673 737 903 94 67022 97 592 630 50 753 86 809 912 44 68005 12 21 48 232 369 96 621 775 69049 88 341 580 675 837 70022 130 340 536 660 707 71031 208 20 63 96 623 28 777 81 918 72052 118 77 399 434 47 83 637 52 805 74 86 73113 809 388 96 403 44 667 822 27 57 99 936 39 49 74028 92 122 243 455 522 603 19 59 733 918.

75037 186 205 602 831 38 47 81 932 76023 62 109 87 99 402 29 56 41 876 77123 75 242 537 80 609 757 64 804 904 80 78011 158 478 575 666 67 99 844 94 933 79013 45 73 311 27 429 58 549 769 831 923 80059 117 67 80 82 96 212 430 516 67 694 820 81151 90 355 92 472 517 668 78 765 860 912 21 80 93 82038 62 69 89 121 53 98 99 254 355 614 66 716 40 75 822 43 68 97 83003 4 7 16 67 79 119 64 67 86 222 52 59 436 63 81 90 514 638 69 817 84102 255 388 484 561 672 822 85001 238 319 459 83 535 74 94 734 841 923 86277 357 67 470 72 534 723 880 910 87004 35 79 280 83 420 510 47 91 626 757 846 88107 241 86 529 53 760 844 50 89086 125 90 218 88 89 329 36 443 722 60 812 914 58 60 72 90027 97 131 645 79 711 15 45 77 834 94 91045 127 63 279 89 97 360 79 517 93 693 779 821 32 45 52 66 916 68 95 92369 499 544 625 712 61 93028 44 87 112 243 59 80 336 420 21 524 51 75 87 91 628 41 55 98 776 820 963 94165 88 285 99 516 673 722 95062 98 339 471 650 771 834 65 905 96044 50 78 135 320 55 83 402 5 95 604 55 62 788 905 35 47 97003 157 295 304 58 523 638 781 831 41 74 98163 76 221 86 311 19 64 451 515 31 637 89 741 56 950 560 56 64 99080 312 38 410 44 536 54 73 618 739 914.

100011 422 28 527 645 753 863 101010 21 47 71 284 368 456 76 96 591 635 98 781 872 970 77 102110 291 311 88 566 706 58 838 103089 149 370 72 427 92 619 66 96 735 99 979 104092 106 388 95 412 35 553 96 664 86 727 819 26 906 105137 227 332 534 702 21 802 44 106003 232 51 97 358 78 405 17 19 65 91 98 769 960 107012 249 308 80 501 28 31 634 713 90 835 108031 130 244 321 443 514 926 95 98 109065 74 307 415 24 83 84 526 741 43 55 976 110018 174 349 419 788 812 111012 34 74 82 106 45 80 207 369 437 64 766 808 31 112019 67 209 91 304 65 587 610 72 75 88 706 955 91 95 113044 67 96 328 585 647 813 957 114310 462 76 96 634 820 908 52 83 96 98 115014 225 321 80 450 66 539 613 41 67 724 77 116304 81 444 584 622 25 37 91 783 87 816 18 50 96 936 79 117009 183 342 410 637 705 837 986 97 118440 45 584 725 830 956 67 119070 169 82 384 588 625 36 81 771 803 29 77 120228 35 47 406 83 521 97 729 70 806 19 86 928 38 87 121010 129 34 323 460 77 515 36 640 700 53 60 843 940 98 122010 69 90 106 47 226 496 545 655 773 860 938 78 91 123166 259 70 309 90 500 96 846 124034 35 83 84 361 681 751 96 888 907.

125043 114 18 244 50 82 373 447 536 60 62 65 647 739 44 861 901 126165 439 75 543 626 770 951 76 127104 203 387 423 93 554 626 740 71 82 802 33 45 66 913 50 85 128051 146 220 90 312 40 493 559 81 631 61 742 801 20 934 76 129133 202 5 74 333 97 463 67 73 78 529 47 644 849 57 74 908 130008 21 282 322 33 80 429 535 652 809 48 131268 72 99 385 448 60 596 634 47 822 54 929 31 34 132300 43 454 71 573 611 43 965 133003 69 125 67 92 266 361 425 748 50 88 800 16 86 134157 60 227 417 96 687 731 840 95 135137 45 55 268 321 23 468 87 595 607 837 915 31 72 136058 106 14 81 92 94 371 659 65 721 27 861 98 926 61 80 137011 65 91 360 538 62 65 66 639 727 78 804 5 18 58 954 138049 50 63 162 91 462 63 611 738 48 73 90 949 139236 39 320 402 3 69 553 54 667 79 920 140111 242 95 387 409 49 50 59 745 81 836 68 141024 78 99 101 95 335 512 29 37 56 57 89 604 74 726 62 95 899 961 66 88 142040 44 62 117 85 88 230 325 83 84 88 423 639 778 886 999 143231 314 26 33 56 78 426 42 48 507 76 98 667 75 77 735 817 90 915 144069 103 63 321 44 506 693 856 945 145080 119 339 413 84 520 50 65 74 603 712 16 146098 121 346 547 755 845 77 147110 54 200 33 46 316 80 667 78 839 88 148004 82 155 82 220 52 56 93 303 28 501 57 98 709 24 828 34 149007 51 95 112 209 46 459 511 24 642 43 75 780 930 95.

150047 63 179 291 301 18 44 46 59 68 401 87 658 64 724 73 88 969 151061 299 330 402 13 23 57 549 87 651 714 36 37 801 10 16 84 152042 208 338 92 444 543 54 661 724 835 153018 218 98 361 488 537 623 69 773 840 67 73 920 154118 63 73 76 239 331 33 418 20 530 42 74 79 999 155009 17 40 104 24 208 33 352 76 89 483 525 614 737 923 156006 12 25 40 155 95 328 513 651 157040 61 92 166 71 83 413 26 60 595 648 51 706 94 803 158083 85 125 346 70 99 461 82 560 64 67 654 748 814 902 6 38 54 159015 23 26 147 56 211 349 631 43 46 58 95 99 788 891 945 160088 268 416 99 600 29 36 735 36 93 807 23 952 161003 78 95 213 40 62 339 523 775 831 59 162104 234 60 302 5 11 29 471 521 670 72 759 163017 162 76 203 313 35 448 92 555 59 612 710 71 865 87 164083 148 213 326 77 472 506 627 714 61 83 860 908 96 165162 212 36 85 333 439 589 804 166414 49 562 600 708 38 922 55 56 167056 172 79 234 89 328 55 517 606 92 799 860 913 85 168110 219 58 337 68 434 610 724 808 61 935 83 95 169006 16 45 62 71 136 86 92 204 448 574 715 42 47 848 940 170044 316 43 525 616 77 92 724 891 171013 336 506 603 14 33 724 72 172013 157 65 263 400 8 534 659 95 97 717 83 877 950 57 59 63 173051 136 84 260 369 425 61 70 748 92 860 964 174244 74 89 375 560 71 648 54 89 728 93 885.

175064 166 70 77 206 79 337 445 92 508 705 10 57 826 60 930 176062 96 595 742 85 804 47 941 177000 40 86 174 233 82 340 91 620 37 754 976 178032 60 61 335 448 556 72 609 37 764 834 69 952 179028 39 57 135 48 224 67 79 319 713 492 566 91 653 65 95 707 17 821 97 967 70 180014 119 207 49 76 336 445 89 95 700 21 848 57 927 41 181060 65 82 147 71 264 326 42 47 458 70 92 506 63 631 57 712 800 38 974 182141 68 234 47 82 321 34 579 99 600 57 865 942 43 83 183050 94 223 46 97 398 448 544 732 47 837 79 80 88 936 184043 105 25 210 86 365 69 434 575 89 646 743 53 806 46 935 185013 233 90 409 22 524 46 627 808 49 954 186058 113 60 208 320 493 548 66 97 99 651 701 92 847 53 57 187041 42 103 18 237 335 70 547 54 637 43 720 39 45 881 188001 132 245 384 96 413 23 32 637 60 739 49 75 880 928 73 189060 77 90 183 200 67 333 47 401 57 536 84 87 631 39 71 94 721 42 45 862 190077 199 207 45 386 425 939 191128 69 74 245 59 326 67 485 545 647 711 826 927 81 86 94 192215 31 58 68 315 90 563 93 628 33 729 808 193005 92 191 246 354 402 538 51 634 754 817 26 47 975 194354 406 12 17 673 751 85 89 90 941 82 195036 168 267 472 550 622 790 820 31 82 196050 136 68 334 47 79 455 88 506 711 908 197180 81 203 24 95 304 38 465 504 600 76

Do akt. Nr. 478 — 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JAN JABCZYK, zamieszkały w Łodzi przy ul. Południowej Nr. 20, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 15 kwietnia 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Pomorskiej Nr. 40 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Mendla Makowera i składających się z 2-ch warsztatów tkackich, oszacowanych na sumę zł. 1000.

Łódź, dnia 25 marca 1930 r.

Komornik (—) JAN JABCZYK.

Do akt. Nr. 479 — 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JAN JABCZYK, zamieszkały w Łodzi przy ul. Południowej Nr. 20, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 29 kwietnia 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Pomorskiej Nr. 86 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Antoniego Bryszewskiego i składających się z mąki żytniej pytlowanej 60 proc. worków 15, po 100 kg. w każdym, oszacowanych na sumę zł. 680.

Łódź, dnia 24 marca 1930 r.

Komornik (—) JAN JABCZYK.

Do akt. Nr. 1129 — 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi ADAM JAROSZYŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Piramowicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 kwietnia 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Nowomiejskiej Nr. 6 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Gawrila-Nusena i Mojżesza braci Działowskich i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 630.

Łódź, dnia 29 marca 1930 r.

Komornik (—) ADAM JAROSZYŃSKI.

Do akt. Nr. 3940 — 1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi ADAM JAROSZYŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Piramowicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 25 kwietnia 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Nowomiejskiej Nr. 20 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Dawida Goldmica i składających się z konfekcji damskiej, oszacowanych na sumę zł. 1295 gr. 50.

Łódź, dnia 29 marca 1930 r.

Komornik (—) ADAM JAROSZYŃSKI.

Do akt. Nr. 940 — 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi ADAM JAROSZYŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Piramowicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 kwietnia 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Pl. Wolności Nr. 6 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Moszka Szymona i Bajli Dymy małż. Kirsztein i składających się z 100 płaszczy letnich damskich oszacowanych na sumę zł. 5.300.

Łódź, dnia 29 marca 1930 r.

Komornik (—) ADAM JAROSZYŃSKI.

Do akt. Nr. 1196 — 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi ADAM JAROSZYŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Piramowicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 30 kwietnia 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. 11 Listopada 5, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Eleonory Kałużyńskiej i składających się z pianina fir. „Seidel", oszacowanych na sumę zł. 1050.

Łódź, dnia 29 marca 1930 r.

Komornik (—) ADAM JAROSZYŃSKI.

Do akt. Nr. 3356, 3575 — 1929.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi ADAM JAROSZYŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Piramowicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 16 kwietnia 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Podrzeczna Nr. 8, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jakóba Wiernika i składających się z mebli i towarów, oszacowanych na sumę zł. 905.

Łódź, dnia 29 marca 1930 r.

Komornik (—) ADAM JAROSZYŃSKI.

Do akt. Nr. 1185 — 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi ADAM JAROSZYŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Piramowicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 kwietnia 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Ogrodowej Nr. 2 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Szyji Rybaka i składających się z urządzenia lokalu handlowego, 500 pudełek wełny i 100 par rękawiczek, oszacowanych na sumę zł. 940.

Łódź, dnia 29 marca 1930 r.

Komornik (—) ADAM JAROSZYŃSKI.

„Wydrzyj mu z ręki powróz!...”

„Izaliż to nie lepsze i wszystkiej ludzkości pełne prawo, które mówi: gdy się ktc chce obwiesić albo zabić“, wydrzyj mu z ręki powróz, odejmij mu nóż, ręce mu zwiąż, zamknij go w ciemny kąt, aż ku sobie przyjdzie i za miłosierdzie podziękuje”.

Są to słowa wiekopomnego Skargi, gdy patrzał na nierozum współczesnego mu Sejmu polskiego.

Ówczesna szlachta mówiła, że się władza w Polsce nie rodzi, lecz że szlachta ją sobie sama obiera poto, by się jej nie bała, lecz by jej mogła rozkazywać. Skarga dobrze oceniał to przeinaczenie pojęć i z rozpaczą w sercu myślał o przyszłości. Nawoływał w swych kazaniach sejmowych do opamiętania i przypominał, że „brzydka u Boga i u ludzi pycha wszystko psuje i nieposłuszeństwo i swawolność przeklęta królestwa obala”.

Szlachta mianem „wolności” pokrywała rozwydrzenie.

Skarga ciskał Sejmowi przed oczy sześć głównych podstaw Państwa: — miłość ojczyzny, SILNY RZĄD, zgodę współobywateli i jednomyślność, prawo sprawiedliwe a mocne, prawdziwą i szczerą religijność i moralność społeczeństwa. — „To jest największe szczęście każdego królestwa, gdy ma w sobie ludzi w poczciwości się kochających, wstyd trzeźwość i mierność miłujących, posłusznych, karnych, karnych, mądrych i uczciwych, a miłością ku sobie zaprawionych”.

I zapytuje Skarga: „A KTÓŻ LEPIEJ TE CNOTY MIĘDZY LUDŹMI UCZYNIĆ MOŻE, JAK JEDEN?”

Rządy zbiorowości bowiem muszą zawsze mieć swoje „królewięta”, swoich leaderów, którym codzień „śmiałości i nadętości przybywa i patrząc, nie widzą, a chcąc czynić, niczego uczynić nie mogą”. I mówi dalej Skarga, że o takiej Rzeczypospolitej „królewiąt” — „jeden pogański mędrzec rzekł, że w niej niemądrzy radzą, a głupi dekreta i konkluzje czynią”.

To też Skarga rozróżnia dwa rodzaje „mądrości”, dwa gatunki politycznego rozumowania. Pierwszy z nich opiera się na tej świadomości, że bez uznawania autorytetu, czyli: „bez jednego wodza i sprawcy” — nie ostoi się Rzeczpospolita. A natomiast ta druga t. zw. „mądrość” — usiłuje stawiać gmach z błota i jest zawsze „malutkiego serca, ale ust złośliwych”: — „I będzie wam złość wasza jako mur porysowany, który, gdy się nie spodziejecie, upadnie!”

Skarga mówił beznadziejnie i przepowiadał upadek, bo czuł, że za jego czasów nie urodził się w Polsce człowiek silnej ręki, któregoby się bał nierozum szlacheckiego pospólstwa. Nieszczęściem Polski była wówczas bezsiła u góry. Stanowe samolubstwo zwyciężyło prawdę, a najlepsze siły narodu spalały się w warcholstwie. Szczury polityczne podgryzały duszę narodu i byt Rzeczypospolitej.

Jakże się ta historja powtarza!...

Dzisiaj ustrój Rzeczypospolitej choruje tak samo; a może jeszcze boleśniej, na przerost swobody, na ów „nierozum mądrości” przywilejów poselskiego pospólstwa. Gdyby Skarga stanął wśród nas, grzmiałby jeszcze surowiej i jeszcze silniej pędziłby szczury z naszego politycznego życia. Możeby jeszcze z większem oburzeniem patrzał na podcinanie powagi i zaufania do najwyższych władz w Polsce z tem większym smutkiem w duszy, że widocznie nie zawsze sprawdza się przysłowie: „mądry Polak po szkodzie”.

W miejsce szlacheckich „królewiąt” rządzą się dzisiaj menerzy partyjni z pełną gębą wzniosłych haseł: — „demokratyzmu”, „praworządności”, „wolności” i... zuchwałych insynuacyj. Ale czyż ich dzisiejsza rola w czemkolwiek odbiega od niszczycielskiej roli szlachetczyzny z przed paru wieków?

Do czegóż prowadzą nieustanne a sofistyczne rozwalania gabinetów i wygrażanie się Trybunałem Stanu?

A przecież zdawałoby się, że spuścizna Skargi powinna najsilniej przemawiać właśnie do duszy i do rozumu tych, którzy wypisują pobożne hasła na swoim partyjnym sztandarze. Słowa Skargi powinnyby na nich działać, jak sumienie, jak głos historycznego ostrzeżenia.

Ale o „sumieniu” mówić do dzisiejszych posłów, — to stracony czas. W gmachu przy ulicy Wiejskiej dawno już zapomniano o tem, co to jest dobro Państwa, miłość Ojczyzny, posłuszeństwo dla nakazów państwowego interesu.

„Zawodowi” posłowie, z gębą pełną frazesu na temat swej rzekomej „pracy”, — zdolni są myśleć tylko o sposobach utrzymania za wszelką cenę poselskich przywilejów i swobód, pozwalających im bezkarnie żerować na interesie państwa. Za cenę ratowania własnej skóry — zdolni są grozić Trybunałem Stanu, uchwalać ministrom vota nieufności, obalać gabinety, rozbijać pracę rządu nad zwalczaniem kryzysu gospodarczego, niecić niepokój, zamęt, zmieszanie w społeczeństwie... To ich jedyna rola, jedyny „dorobek”.

Historja Sejmów polskich powtarza się...

Ale na szczęście historja ta nie powtórzy się pod jednym względem: — autorytetu u góry, autorytetu, który reprezentuje Marszałek Piłsudski, obalić ani zachwiać nie zdoła dzisiaj nikt. Wszelką myśl o tem będą sobie musieli posłowie wybić z głowy raz na zawsze. „Mądrość nierozumu” poselskiego myślenia napotka tu na opór niedający się przełamać.

Jeżeli zaś ów nierozum zechce porywać się na dalsze próby obalania nowego porządku rzeczy, — to skutki przypisze sam sobie.

Ludwik H.

Ojciec zadżumionych

Żale Marszałka Sejmu Ignacego Daszyńskiego

STO RAZY KSIĘŻYC ODMIENIŁ SIĘ ZŁOTY,
JAK z OPOZYCJĄ MAM CIĄGŁE KŁOPOTY,
TO CHADECYA CIĄGNIE MIĘ ZA POŁĘ,
TO STROŃSKI z PUTKIEM: - STÓJŻE, IGNAC! — WOŁA.
NIECH ICH ZARAZA, NIECH ICH PIORUN TRZAŚNIE,
ŻE DO DZIŚ NIE WIEM, CO MAM ROBIĆ WŁAŚNIE!
TAMCI OBŁUDNI, a OWI PYSKACI,
CI JAK WSZY PEŁZNĄ CZŁEKOWI DO ..ACI,
WSZYSCY CHCĄ NAPRZÓD i WSZYSCY NA NOŻE,
LECZ KTO z „NIM” KIEDY WOJNĘ WYGRAĆ MOŻE?
DJABEŁ TU SENSU ZŁAPAĆ NIE POTRAFI...
PUŁKOWNIKOWSKI PIORUN NIECH ICH TRAFI ! ! !
W GŁOWIE SIĘ MĄCI i CZŁEK SIĘ NIE WYZNA,
W PRAWO, CZY w LEWO? BÓJ CZY PIŁSUDCZYZNA?
GDZIE PRAWDY PĘPEK? GDZIE RACJA PAŃSTWOWA?
POLSKA BURŻUJÓW CZY POLSKA LUDOWA?
WCIĄŻ KOMBINUJĘ i MYŚLĘ BEZ PRZERWY,
ŻE GŁOWA PĘKA i SZALEJĄ NERWY...
NIE WIEM!... NIC NIE WIEM!... NA BOJE IŚĆ KRWAWE,
CZY NA KURACJĘ — NA WIOSENNĄ TRAWĘ?

Trojański koń Lloyda George'a

Za kulisami porozumienia labourzystów z liberałami

Korespondencja własna „Hasła Łodzkiego“

Londyn, w marcu 1930 r.

W wewnętrzno - politycznych stosunkach Anglji

nastąpił nagły zwrot.

W miarę postępującego fiasca konferencji morskiej, leaderzy partyj, a w pierwszym rzędzie przywódcy Labour Party, coraz bardziej interesują się polityką krajową. Gdy socjaliści latem ubiegłego roku obejmowali rządy w Wielkiej Brytanji, zdawali sobie doskonale sprawę z tego, że nie posiadając większości w parlamencie,

nie zdołają urzeczywistnić

żadnej z przyrzekanych wyborcom-robotnikom reform. Przenieśli przeto punt ciężkości swej polityki na teren międzynarodowy.

W sprawach zaś wewnętrznych rząd Partji Pracy posuwał się poomacku, stosując połowiczną politykę, zerkając ciągle na swych niepewnych przyjaciół - liberałów. Zależnie bowiem od tego lub innego ustosunkowania się stronnictwa liberalnego do projektów lub posunięć rządu Mac Donalda, gabinet mógł być obalony większością kilkudziesięciu głosów, i kto wie, czy tak prędko socjaliści powróciliby do władzy. Z drugiej znów strony

Balonem próbnym była ustawa węglowa. Gdy rząd zdecydował się zaryzykować i wniósł projekt do parlamentu, konserwatyści z zadowoleniem zacierali ręce. Nie ulegało wątpliwości, że ten wybitnie robotniczy projekt będzie zbyt czerwony nawet dla potulnych liberałów, i że na tym punkcie gabinet Mac Donalda „wywróci się“. Takie też były mniej więcej oświadczenia drugiego po Lloyd George'u męża w stronnictwie liberalnem — Herberta Samuela. Z własnej woli rzad robotniczy znalazł sie

między młotem, a kowadłem.

Wybitnej jednak zręczności politycznej prezesów i sekretarzy robotniczych związków zawodowych, którzy dziś zasiadają w rządzie Jego Królewskiej Mości, przypisać należy, że rząd Labour Party ominął i Scyllę i Charybdę. Na znak „czarodzieja wallijskiego“, którem to mianem słusznie obdarzono Lloyd George'a, a liberałowie karnie ustępują labourzystom, — i ustawa węglowa staje się prawem.

Tajemnicę

tej nieoczekiwanej zmiany

odsłania prasa londyńska. Dla liberałów było rzeczą jasną, że żadne nowe wybory w dzisiejszych warunkach nie zdołają powiększyć szeregów ich malejącego stronnictwa. Należało przeto znaleźć odpowiednią orjentację: z konserwatystami, jakby tego chciał Grey, a może i Samuel, lub z Labour Party, do czego bardziej skłania się sam wódz stronnictwa i dysponent 3-miljonowego funduszu wyborczego. Z wyjątkiem okresu wojny, liberałowie nie mogli znaleźć z konserwatystami

wspólnej platformy.

W ostatnich zaś czasach różnice zapatrywań pogłębiły obietnice Baldwina, uczynione pod adresem lorda Beaverbroocka i jego „partji Imperjalnej“, zmierzające dowprowadzenia cła przywozowego na przedmioty pierwszej potrzeby. Wierni zasadom Adama Smitha, liberałowie uważają wszelkie ograniczenia celne

za niewybaczalną herezję.

Cła wwozowe działają na nich, jak czerwona chusta na byka; to też szala sympatji o tyle przechyliła się na stronę Labour Party, że już liberałowie odstąpili nawet od swych postulatów w ustawie węglowej.

Ale że nic nie dzieje się bez interesu, więc i liberałowie wzamian

wymówili sobie pewne ustępstwa.

Według niepotwierdzonych jeszcze urzędowo, lecz pewnych wiadomości, Lloyd George zapewnił rządowi robotniczemu dłuższe istnienie, być może nawet do końca kadencji parlamentu, pod warunkiem zmiany ordynacji wyborczej, którąby przy najbliższych wyborach zwiększyła szanse liberałów przez wprowadzenie

zasady proporcjonalności.

Labour Party będzie mogła natomiast nietlko złożyć parlamentowi do zatwierdzenia, lecz i wprowadzić w życie swój pierwszy „budżet robotniczy“, Mac Donald uzyska możność robienia „szerokiej polityki zagranicznej“, przewodnicząc w charakterze angielskiego premjera na konferencji Imperjum Brytyjskiego i na konferencji dla spraw Indyj na jesieni roku bieżącego. Thomas zaś będzie miał dość czasu, aby wykazać, jak socjaliści zamierzają znieść w kraju bezrobocie.

Napozór wszystko składa się pomyślnie dla Labour Party. Są jednak tacy, którzy twierdzą, że Labour Party

popełnia błąd,

paktując z Lloyd George'm. Podobny błąd, twierdzą krytycy, popełnili liberałowie, biorąc w latach 1906—1910 pod swe opiekuńcze skrzydła labourzystów: w rezultacie stronnictwo robotnicze wyrosło na koszt swych dawnych protektorów. Lloyd George, zdaniem pesymistów, garnąc do Labour Party, wprowadza obecnie do jej wnętrza trojańskiego konia liberalizmu, który

z czasem pożre labourzystów

wraz z ich programem.

L. H.

KRONIKA

MARZEC.
30
NIEDZIELA

DZIS:
Anieli
JUTRO:
Balbiny

Ws. słońca g. 5 m. 13
Zachód „ g. 17 m. 54

Wschód k. g. g. 5 m. 3
Z. księżyca 4 m.

Zebranie „Zarzewiaków"

Komitet Organizacyjny Stowarzyszenia „Zarzewiaków" w Łodzi zwołuje pierwsze zebranie b. Zarzewiaków w dniu 7 kwietnia 1930 r. (poniedziałek) od godz. 20-tej w Kasynie Oficerskim, przy ul. Zielonej Nr. 20.

Wszyscy członkowie b. organizacyj młodzieży niepodległościowej „Zarzewie" i Drużyn Strzeleckich wzywani są do wzięcia gremjalnego udziału w tem pierwszem zebraniu „Zarzewiaków" w Łodzi, przedewszystkiem zaś do rejestrowania się u następujących koleżanek i kolegów: B. Fichna, ul. Piotrkowska 67, Marja Pfajferowa i Seweryn Pfajfer — ul. Orla 23, Dyr. Kukulak — ul. Wólczańska 149 lub Bank Spółek Zarobkowych, prof. Lorentz — Miejskie Gimnazjum, ul. Sienkiewicza 46, mjr. Sidorski — 28 p. S. K., kpt. Lutomski — ul. Wólczańska 159, por. Woskowicz — ul. Zachodnia 21.

Wielka wycieczka do Polski

Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej w Ameryce urządza w br. wielką wycieczkę do Polski. Wyjazd w dniu 5 czerwca luksusowym okrętem „Pennland".

W programie zwiedzenie Gdyni, Warszawy, Krakowa, Poznania, Lwowa, Zakopanego i Wilna. Podczas podróży morskiej kontakt ze światem będzie utrzymywany za pośrednictwem dziennika „Weteran", którego redakcja i maszyny drukarskie uczestniczą w wycieczce.

Do zarządu Stowarzyszenia wpłynęła już wielka ilość zgłoszeń.

Bomby łzawiące w Teatrze

tematem rozpraw w Sądzie Grodzkim

Czterej członkowie O.W.P. skazani po 30 zł. grzywny za awantury w czasie przedstawienia „Cyjankali"

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi rozpatrywał niezwykle ciekawą sprawę a mianowicie historję bomb łzawiących w Teatrze Miejskim, rzuconych na przedstawieniu „Cyjankali", które jak wiadomo wywołano niezwykłą burzę zarówno na łamach prasy jak i w społeczeństwie.

Na ławie oskarżonych zasiadło 5 młodych ludzi, członków Obozu Wielkiej Polski. Nazwiska ich brzmią:

Józef Gatokowski biuralista lat ,18 zam. Borysza 7, Aleksander Pawłowski urzędnik lat 30 Dworska 14, Roman Smołaga goniec lat 17, Ogrodowa 28, Mateusz Radłowski lat 28 naczelnik „Sokoła" w Rudzie Pabjanickiej, Jan Woźniak, ekspedjent Zakątna 10.

Akt oskarżenia zarzucał im, iż w dniu 19 stycznia r. b. w Teatrze Miejskim na przedstawieniu „Cyjankali" mieli z galerji rzucać bomby łzawiące, oraz wznosić okrzyki przeciwko magistratowi i dyrektorowi Karolowi Adwentowiczowi. Oskarżeni do winy się nie przyznali. Obronę wnosił adw. Pełka.

Wobec nieprzyznania się oskarżonych do winy sędzia Salm przystąpił do badania świadków.

St. przodownik P. P. Gorniak zeznał, że w chwili kiedy rzucono z galerji bombę łzawiącą udał się na górę, gdzie spostrzegł Woźniaka, który krzyczał: „Precz z komunistycznym magistratem, precz z Adwentowiczem" Woźniaka aresztował. St. post. Sobczyk zeznał, iż wszyscy oskarżeni krzyczeli „Precz z bolszewickim teatrem".

Urzędnik teatru św. Janowski zeznał, iż słyszał jak oskarżeni krzyczeli: „Precz z prostytucją, my chcemy zdrowych kobiet".

Obrońca oskarżonych adw. Pełka wykazuje, że zakłucenie spokoju nastąpiło przez rzucanie ampułek gazowych, czego jednak oskarżonym nie udowodniono, wobec czego prosi o uniewinnienie. Co się tyczy okrzyków pod adresem magistratu i dyrektora Adwentowicza, to zdaniem obrońcy powinni oni sami wystąpić na drogę sądową.

Sąd około godz. 12 w południe ogłosił wyrok, skazujący wszystkich oskarżonych na grzywnę w wysokości do 30 zł. z zamianą w razie nieściągalności na 6 dni aresztu.

Adw. Pełka zapowiedział kasację. (p)

Spis dzieci w wieku szkolnym

Obwieszczenie Magistratu m. Łodzi

Na murach miasta ukazało się Obwieszczenie o następującej treści:

„Obwieszczenie o spisie dzieci w wieku szkolnym.

Na zasadzie art. 11 p. 11 Dekretu o samorządzie miejskiej (Dz. Pr. Nr. 13, poz. 140 r. 19), oraz w myśl art. 16 Dekretu z dnia 7 lutego 1919 roku „O obowiązku szkolnym" (Dz. Pr. Nr. 14, poz. 147), niniejszem wzywa się wszystkich właścicieli nieruchomości, położonych w obrębie m. Łodzi do złożenia wykazów dzieci urodzonych w latach:

1923, 1922, 1921, 1920, 1919, 1918 1917 i 1916,

zamieszkałych w ich domach.

Każdy właściciel, względnie rządca domu, obowiązany jest zgłosić się do właściwego — Komisarjatu Policyjnego **po odbiór blankietów** i wypełniony złożyć zpowrotem najpóźniej w dniu 9 kwietnia r. rb., do godziny 12-ej w południe, za pokwitowaniem.

Jeżeli w danym domu nie zamieszkują wcale dzieci, urodzone w latach: 1923, 1922, 1921, 1920, 1919, 1918, 1917 i 1916 należy uwidocznić to w wykazie. Okoliczność ta nie zwalnia jednak od obowiązku złożenia wykazu.

Zwraca się uwagę na obowiązek dokładnego wypełnienia wykazów ściśle podług wyjaśnień, podanych w blankietach oraz złożenia ich we właściwym terminie.

Winni niezastosowania się do niniejszego rozporządzenia pociągani będą do odpowiedzialności karno-sądowej z art. 138 K. K.

Łódź, dnia 29 marca 1930 roku.

Prezydent m. Łodzi
(—) B. Ziemięcki".

NOWE UPADŁOŚCI

W roku ub. wniósł do Sądu podanie o **udzielenie odroczenia wypłat** Naftali Rozencwajg. Rozencwajg prowadzi wyrób i sprzedaż tkanin jedwabnych przy ul. Cegielnianej 33. Przedsiębiorstwo jego istnieje od 7—miu lat. Jako przyczynę trudności podał rozmaite zdarzenia nieprzewidziane,

a mianowicie upadłość

jednego ze swych poważniejszych klientów, oraz pożar fabryki, w której znajdowały się jego materjały. Bilans sprawdzony przez biegłych wykazywał 250000 aktywów, własnego kapitału posiadała Rozencwajg 60.000 zł. Sąd udzielił mu odroczenia wypłat, poczem dwukrotnie przedłużał je. W ciągu tego czasu przedsiębiorstwo nadzorowane

spłaciło 80.000 zł.

Do ostatecznego jednak zlikwidowania należności nie doszło, jak również nie zostało zawarte porozumienie z wierzycielami.

* * *

Następne podanie wniosła firma „B—cia Mendelsohn", Plac Wolności 7. Właściciele — bracia M. i S. Mendelsohnowie prowadzą pod tą firmą hurtową i detaliczną sprzedaż konfekcji damskiej. Przedsiębiorstwo istnieje od 10 lat.

Jaskrawym objawem trudności finansowych, a zarazem

i przyczyną kryzysu

była konieczność wykuienia protestów klientowskich za 150.000 zł. w ciągu ostatnich 3-ch miesięcy.

Bilans wykazuje w zamknięciu 325.000 zł., a w tem blisko połowę kapitału dokładnie 155,000 zł. Zobowiązania krótkoterminowe wynoszą 170.000 zł. i są one pokryte w całości pokrycie przez sam skład towarów, który przedstawia wartość 135.000 zł. Razem zaś z innemi aktywami półpłynnemi 200,000 zł. Aktywa płynne tylko 11,000 zł. Z tego wynika, że przedsiębiorstwo Mendelsohnów posiada

dostateczne pokrycie

na zapłatę długów, potrzebny mu jest jednak czas na zgromadzenie odpowiedniej liczby gotówki ze spieniężenia składu. Na tem też opiera się plan sanacji. Ponadto aktywa niepłynne przedstawiają wartość 105.000 zł.

Baczność Tokarze m. Łodzi

Zarząd Sekcji Tokarzy wzywa wszystkich tokarzy, nie należących do Zgromadzenia Tokarzy oraz tych, którzy ukończyli praktykę, a nie są wyzwoleni i nie posiadają dokumentów, jak również i tych, którzy pracują kilka lat jako tokarze, choć nie praktykowali, lecz mogą się wykazać zaświadczeniem dwóch znanych nam tokarzy lub danego Mistrza, by wstępowali do swego Zgromadzenia Czeladzi. Duża bowiem ilość błąka się takich co nie wiedzą, do kogo i gdzie należeć mogą jako członkowie temwięcej, iż wielu z nich zapytywało już o to.

Każdy rzemieślnik powinien we własnym interesie należeć do zgromadzenia swego zawodu, ponieważ ma w niem różnorakie rozrywki, jak sport, muzykę, śpiew i t. p. Ma nadto swą kasę samopomocy, gdzie na wypadek choroby lub kalectwa otrzymuje po 15 zł. tygodniowo wsparcia, zaś na pogrzeb 100 zł. gotówką.

Dla dobra więc Waszego nawołujemy Was, byście się zapisali w poczet członków, a my Was chętnie przyjmiemy i w miarę możności postaramy się w porozumieniu z Cechem i Izbą Rzemieślniczą o świadectwa dla Was!

Zebranie w tym celu odbędzie się w niedzielę 6 kwietnia br. o godzinie 10 rano we własnym lokalu przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 238, oficyna.

Zarząd Sekcji Tokarzy.

Mecz szachowy

W ubiegłą niedzielę, dnia 23 b. m. rozegrany został w lokalu Polskiej Y. M. C. A. mecz szacowy pomiędzy reprezentacją Klubu Szachowego Polskiej Y. M. C. A. i Sekcją Szachową Klubu Sportowego „Kadimah". Rozegranych zostało 8 partji, z wynikiem 6:2 na korzyść reprezentacji „Kadimahu".

Rozrywki międzyklubowe w szachy należy powitać z uznaniem. Przyczyniają się one do rozwoju tej mądrej i szlachetnej gry.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:
L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), E. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza i S-ka (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 12), A. Potasza (Plac Kościelny 10). (w)

W walce z rakiem

Z Walnego Zgromadzenia członków Łódzkiego Tow. Zwalczania Raka

Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Łódzkiego Tow. Zwalczania Raka odbyło się dnia 24 marca rb. w sali Stow. Kupców m. Łodzi.

Ze sprawozdania z działalności wynika, że Towarzystwo rozwijało propagandę, aby wykazać konieczność

wczesnego rozpoznania raka

i przekonywać, że rak wcześnie rozpoznany nadaje się do skutecznego leczenia. W tym celu w dziennikach miejscowych i zamiejscowych umieszczono artykuły i wzmianki o walce z rakiem w kraju i zagranicą oraz ogłoszenia przypominające o istnieniu w Łodzi Instytutu Leczenia Radem. W dziedzinie współpracy z organizacjami społecznemi i lekarskiemi, Towarzystwo współpracowało z Sekcją do Walki z Rakiem przy Magistracie m. Łodzi, szpitalami miejscowemi oraz z Polskim Komitetem do Zwalczania Raka, w Warszawie.

Przy Tow. powstało „Koło Pań" jako sekcja autonomiczna towarzystwa „Koło Pań" postawiło sobie za zadanie założenie schroniska dla

nieuleczalnych chorych na raka

oraz dopomożenie Towarzystwu w opiece domowej nad chorymi leczonymi w Instytucie Leczenia Radem.

Sprawozdanie z działalności Instytutu Leczenia Radem, założonego przez Towarzystwo, wykazuje, że z pośród 273 osób zgłoszonych do Instytutu 193 było chorych na raka. Wielu chorym, dotkniętym tym cierpieniem leczenie radem i Rentgenem przedłużyło życie, złagodziło i usunęło cierpienie.

Sprawozdanie kasowe za 1929 rok oraz preliminarz wydatków na 1930 rok przyjęto. Fundusze towarzystwa pochodzą ze składek członkowskich i darowizn oraz z opłat za leczenie, które ze względu na charakter społeczno-dobroczynny instytucji, są obliczone nisko, a dla ludności niezamożnej są czynione znaczne ustępstwa, które wyraziły się sumą złotych 5252 i 10 groszy. Zebranie z darowizn sumy złotych 14696, — oraz poparcie działalności towarzystwa przez wiele instytucji przemysłowych i handlowych. które zadeklarowały większe sumy pieniężne, umożliwiły Zarządowi

powiększenie ilości posiadanego radu.

Czyn ten dał dowód zrozumienia ważności akcji walki z rakiem, umożliwił udoskonalenie i rozszerzenie działalności lecznicznej towarzystwa.

Z koncertu Polskiej Y. M. C. A.

Wśród szeregu najrozmaitszych imprez artystycznych bieżącego sezonu wybija się bezsprzecznie na naczelne miejsce koncert urządzony przez Polską Y. M. C. A. dnia 22 marca r. b. w sali Łódzkiego Towarzystwa Śpiewaczego. Polska Y. M. C. A. zgromadziła wybitne siły muzyczno-wokalne Warszawy z szerszym i ciekawie pomyślanym programem.

Na pierwsze miejsce wśród wykonawców tego pięknego koncertu wybiła się p. Nina Stokowska, która swą grą na skrzypcach z miejsca prawie podbiła sobie publiczność. Wykonanie „Nocturnu" Chopina w układzie Sarasatti'ego oraz „Obertasa" Wieniawskiego stawia p. Stokowską w rzędzie najbardziej emocjonujących wirtuozów skrzypiec. Finezja w grze, świetna technika w połączeniu z fenomenalnym słuchem i mocnym nerwem uczuciowym składają się na tę wybitną już dziś skrzypaczkę nietylko scen polskich ale i europejskich. Trudno przytem nie wspomnieć o tym czarze, jaki wywiera na słuchaczy jej gra w zestawieniu z prawdziwie czarującą postacią.

P. Marja Wiłkomirska ma już w świecie muzycznym wyrobioną reputację. Obdarzona ogromnym zmysłem muzycznym odtworzyła Poloneza „As-dur" Chopina i Walca z opery „Fausta" Gounod-Liszta wprost idealnie, wykazując kolosalną technikę i panowanie nad treścią utworów.

P. Zofja Fabry w pierwszej części nie wykazała istotnych walorów swego głosu z powodu wyraźnej tremy, ale zato później przy wykonaniu pieśni Niewiadomskiego i Straussa jej sopran czysty, opanowany całkowicie przez dobrą szkołę, brzmiał bez zarzutu, to też artystka zdobyła liczne oklaski.

Wreszcie p. Henryk Szatkowski, przemiły melorecytator, całym szeregiem utworów, szczególniej „Piotrem Płaksinem" Tuwima zaznaczył się jako pierwszorzędny wartości artysta, zmuszany też za każdem swojem wystąpieniem na scenie do bisowania.

Wogóle możemy być wdzięczni Polskiej Y. M. C. A. za sprowadzenie tych artystów do Łodzi na koncert, z którego słuchacze wynieśli jak najsympatyczniejsze wrażenie.

25-cio lecie istnienia gimnazjum im. M. Kopernika w Łodzi

W związku z przypadającem wkrótce 25-leciem istnienia gimnazjum im. Mikołaja Kopernika (dawniej Tow. „Uczelnia") w Łodzi powstał projekt urządzenia z tej okazji uroczystego obchodu, połączonego z wydaniem Księgi pamiątkowej gimnazjum.

Dyrekcja gimnazjum im. M. Kopernika w Łodzi prosi przeto wszystkich b. wychowanków, b. Naczycieli i b. Członków Opieki Rodzicielskiej gimnazjum o łaskawe podanie w możliwie najkrótszym czasie swoich adresów.

Zebranie przedorganizacyjne w tej sprawie odbędzie się we wtorek 15 kwietnia b. r. o godz. 20 w gimnazjum im. M. Kopernika w Łodzi (ul. Nowo-Cegielniana 9.).

TEATR I SZTUKA

—o◎o—

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa Nr. 18.
Ostatnie powtórzenia „Oberżystki“.

Dziś niedziela o g. 4,20 pp. i 8,30 wiecz. dwa ostatnie powtórzenia efektownej przezabawnej komedji stylowej Goldoniego „Oberżystka“ poczem sztuka ta schodzi z afisza.

PREMJERA
„MAŻ NA USŁUGACH KOCHANKA“.

W p iedziałek o godz. 8 (ósmej) dla zrzeszeń robotniczych po cenach najniższych (od 50 gr. do 1 zł.) lekka arcykomiczna komedja H. Malina „Maż na usługach kochanka“ w wykonaniu: Głogowskiej, Wernisówny, Zielińskiej, Góreckiego i reżysera sztuki, Stanisława Dębicza. W przygotowaniu pod reżyserją Leopolda Zbuckiego baśń dramatyczna L. Rydla „Zaczarowane koło“.

TEATR GEYEROWSKI
Piotrkowska 295.

Dziś niedziela o godz. 4,20 pp. i 8,30 wiecz. wyborna komedja H. Maliny „Maż na usługach kochanka“.

TEATR KAMERALNY
„ŚPIEWAK JAZZBANDOWY“.
WYSTĘP EUGENJUSZA BODO.

Dziś niedziela dwa razy: o godz. 4,30 po poł. i 3,30 wiecz. oraz dni następne głośna amerykańsko-żydowska sztuka S. Raphaelsona „Śpiewak Jazzbandowy“, której wystawienie wywołało w mieście zrozumiałą sensację. Reżyserowie M. Melina, W. Scibor i S. Dżigon, utrzymali w sztuce należyty styl i koloryt urozmaicając ją szeregiem efektownych wstawek. Największą atrakcją „Śpiewaka“ stanowią występy znakomitego artysty warszawskiego Eugenjusza Bodo, który gra rolę tytułową i śpiewa piosenki Al Jolsona.

Dziś po południu ceny zniżone.

TEATR MIEJSKI.
REWJA DZIECINNA.

Dziś, w niedzielę, o godz. 12-ej w południe po cenach najniższych bajka dla dzieci „Tra - la, Tra - ta, Dzyń - dzyń, Kling - klang“.

„DZIWNE WĘDRÓWIK SALVERMOSERA“.

Dziś, w niedzielę o godz. 4-ej po południu po cenach popularnych „Dziwne wędrówki Salvermosera“.

„ORFEUSZ W PIEKLE“.

Dziś, w niedzielę wieczorem opero - rewja „Orfeusz w Piekle“ (muzyka Offenbacha) niezwykle barwne widowisko z tekstem aktualizowanym (satyra na Łódź) w reżyserji i inscenizacji K. Tatarkiewicza.

Nr. 2728—29 r. 2474, 2802 — 29 r.
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi „XVI“ rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Radwańskiej Nr. 3, na zasadzie 1030 art. Post. cywiln., ogłasza, że w dniu 8 kwietnia 1930 r. od godz. 10 rano w domu Nr. 9 przy ul. St. Wólczańskiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do f. „Goński i Zugelman“, składających się z warsztatów mechanicznych, oszacowanych na zł. 700.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Łódź, dnia 10 marca 1930 r.

Komornik (—) RAFAŁ SAKKIŁARI.

Z Rautu Reprezentacyjnego

ku uczczeniu dnia Imienin Marszałka Piłsudskiego

Urządzony w dniu 19 b. m. przez Tow. Przyjaciół Związku Strzeleckiego i Stow. Urzędników Państwowych pod protektoratem JWP. Władysława Jaszczołta wojewody Łódzkiego i Generała Stanisława Małachowskiego Dowódzcy O. K. IV. Raut Reprezentacyjny ku uczczenia dnia Imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, zgromadził w salonach Urzędu Wojewódzkiego 800 osób.

W części wokalno-muzycznej wystąpili: pp. Szabrańska (śpiew), H. Skrzydłowska (deklamacje), Chór Tow. Śpiew. Moniuszki oraz orkiestry wojskowe 28 i 31, pułku Strzel. Kan. Akompanjowali prof. Ryder i dyr. Białostocki.

Wpływ z Rautu brutto wynosił zł. 1,000 które po potrąceniu wydatków, postanowiono zużytkować następująco: ⅓ na bezrobotnych, ⅓ na urządzenie świetlicy strzeleckiej im. Marszałka Piłsudskiego i ⅓ do dyspozycji Stow. Urzędników Państwowych.

Wszystkim tym, którzy zaofiarowali czynną pomoc w urządzeniu Rautu, składa słowa serdecznej podzięki

Komitet.

W sprawie kar doraźnych

Okólnik Min. Spr. Wewn. nie pozwala stosować represyj względem ubogich

Ze strony organizacyj kierowców samochodowych i innych obywateli narażonych na płacenie kar doraźnych przewidzianych w t. zw. „mandacie karnym“, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych otrzymywało i otrzymuje często skargi

na wymiar kary,

która zdaniem skazanych przekracza ich możliwości płatnicze.

Skargi te, należycie uzasadnione, znalazły obecnie oddźwięk w specjalnym okólniku ministra Spraw Wewnętrznych. skierowanym do wszystkich wojewodów i komisarza rządu m. Warszawy.

Min. Spraw Wewn. w okólniku tym notuje fakty, iż niejednokrotnie, na wypadek niezapłacenia grzywny doraźnie, władza administracyjna przesyła nakaz płatniczy na sumę dziesięciokrotnie wyższą. Takie postępowanie władzy administracyjnej jest zupełnie uzasadnione w tym wypadku, gdy kary nie zapłacono z powodu

specjalnej złośliwości.

Zdarza się natomiast często, iż ukarany nie ma przy sobie pieniędzy, lub znajduje się w ciężkiej sytuacji i nie może w danej chwli zapłacić żądanej sumy. W tych wypadkach władza administracyjna nie powinna stosować nadmiernych stawek. Podstawą do orzeczeń mają być dokładne protokuły, sporządzane w wypadku odmowy zapłacenia kary.

—o◎o—

Kalendarzyk sportowy

W dniu dzisiejszym odbędzie się szereg spotkań piłkarskich w kraju, we wszystkich okręgach mistrzostwa A klasy oraz trzy mecze ligowe.

Szczegółowo kalendarzyk przedstawia się następująco:

PIŁKA NOŻNA.

Boisko W.K.S., godz. WKS. II — Orkan II. Przedmecz rezerw. Godzina 11 Orkan I — WKS. I. Mistrzostwo klasy A. Godz. 13 Gentleman — Kadimah. Przedmecz — spotkanie towarzyskie. Godz. 15 Ł.T.S.G. — Warta (Poznań). Mecz o mistrzostwo Ligi. Boisko przy ul. Wodnej. godz. 9 Turyści II — Ł.T.S.G. II. Przedmecz rezerw. Godz. 11 Turyści I — Ł. T.S.G. Ib. Mistrzostwo klasy A. Boisko Widzewskiej Manufaktury, godz. 9 Hakoah II — Burza II. Przedmecz rezerw. Godz. 11 Burza I — Hakoah I. Mistrzostwo klasy A. Boisko ŁKS. godz. 9, ŁKS. II — Union II. Przedmecz rezerw. Godz. 11 ŁKS Ib — Union I. Mistrzostwo klasy A. Boisko Widzewa, godz. 10,30 Uroczyste otwarcie nowo - wybudowanego boiska RTS. Widzew. Godz. 11 mecz towarzyski Skra (Warszawa) — RTS. Widzew. Godz. 12,30 mecz koszykówka Skra — Widzew. Godz. 12,45, bieg na 5000 mtr.

PROWINCJA:

Boisko w Zgierzu, godz. 13,30, Sokół II — Bieg II. Przedmecz rezerw. Godz. 15,30, Sokół I — Bieg I. Mistrzostwo klasy A.

W KRAJU:

W Warszawie mecz ligowy Cracovia — Polonia.

W Poznaniu: Turniej międzyokręgowy koszykówki.

W Krakowie: mecz ligowy Warszawianka — Wisła.

CO USŁYSZYMY PRZEZ RADJO

PROGRAM POLSKIEGO RADJA
na poniedziałek, dn. 31 marca r. b.:

STAŁE AUDYCJE: Sygnał czasu 11.58 i 19.58 na wszystkie stacje. W Warszawie: 13.10 komunikat meteorologiczny, 15.00 kom. gospodarczy.

WARSZAWA: 12.10 — 13.10 Muz. gramof. 15.00 — 15.20 Odczyt dla maturzystów „Rycerstwo średniowieczne“ oraz „Polska, a Francja“. 16.15 Progr. dla dzieci. 16.45 — 17.15 Muz. gramof. 17.15 Lekcja fran. 17.45 Muz. lekka. 19.25 Pogawędki techniczne. 20.15 Feljeton muz. 20.30 Opertka L. Falla „Rozwódka“. 22.00 Feljeton: Lawrence i inni. 23.00 — 24.00 Muz. salon.

KRAKÓW: 12.05 — 13.10 Koncert gramof. 15.00 — 15.45 Transm. z Warsz. 16.15 — 16.45 Transm. z Warsz. 16.45 — 17.15 Koncert gram. 17.15 — 17.40 Lekcja franc. 17.45 Muzyka z Warsz. 19.25 — 19.50 Najnowsze wydawnictwa. 20.05 — 20.25 Odczyt p. t. Ideologja Jacka Malczewskiego. 20.30 Operetka z Warszawy. 22.00 — 23.00 Feljeton z Warsz. 23.00 — 24.00 Muzyka z Warsz.

POZNAŃ: 13.05 — 14.00 Koncert gramof. 16.50 — 17.10 Odczyt histor. 17.30 — 17.45 Co widziałem w Rosji po wybuchu wojny. 17.45 — 18.20 Aud. poezji angielskiej. 18.55 — 19.20 Aud. wesoła. 19.20 — 19.40 Interludjum muz. 19.40 — 20.00 Świat książek. 20.00 — 20.10 Interludjum muz. 20.10 — 20.30 Z nowoczesnego ruchu społecznego. 20.30 — 22.00 Operetka z Warsz.

KATOWICE: 12.05 — 13.00 Koncert gramofonowy. 16.15 — 16.45 Program z Warsz. 16.45 — 17.15 Koncert gramof. 17.45 — 18.45 Muz. lekka 19.05 — 19.20 Gustawa Morcinka: Serce za tamą. 19.20 — 19.30 Intermezzo muz. 19.30 — 19.55 Gram. jęz. polsk. 20.05 — 20.30 Marja Skłodowska-Curie i odkrycie radu. 20.30 — 22.00 Operetka z Warsz. 22.00 — 22.15 Feljeton z Warsz. 23.00 Odczyt w jęz. franc.

WILNO: 12.05 — 13.10 Muzyka popul. 15.00 — 15.45 Transm. z War. 16.15 — 17.00 Audycja gramof. 17.00 — 17.15 Kom. Akad. Koła Misyjnekgo. 17.15 — 17.40 Opowiadanie dla dzieci. 17.45 — 18.45 Honor prawdziwy, czy urojony. 18.45 — 19.25 Wesele na Capri. 19.25 — 19.40 Lekcja jęz. włosk. 20.05 — 20.30 Polacy na Łotwie. 20.30 — 23.00 Transm. z Warszawy 23.00 — 24.00 Spacer detektorowy.

LWÓW: 12.05 — 13.00 Koncert gramof. 17.45 Muzyka lekka. 18,45 Rozmaitości. 19.25 — 19.30 Transm. z Krakowa. 20.00 — 20.05 Hejnał z Wieży Marj. 20.05 — 20.25 Odczyt z Krakowa. 20.30 Operetka z Warsz.

C. MILEWSKA

„BYLI LUDZIE" MIĘDZY SOBĄ
Tam, gdzie wygasło ognisko domowe...
Z przytułków noclegowych m. Łodzi

Sprawa zwiedzenia przytułków noclegowych m. Łodzi zaczynała być w „Haśle" tragiczną. Kolega, któremu to polecono, „wymigiwał" się przerażony dzień po dniu, naczelny „przyciskał", tak, że w końcu postanowiłam zastąpić kolegę.

Przedewszystkiem więc porozumienie się z panem ławnikiem Purtalem i uzyskanie od niego pozwolenia jako przedstawiciela Wydziału Opieki Społecznej Magistratu m. Łodzi, pod którego protektoratem i opieką znajdują się obydwa przytułki. Jeden pod nazwą „Domu Noclegowego dla kobiet" na Cmentarnej 10, drugi „Dom Noclegowy dla mężczyzn", ul. Strzelców Kaniowskich 32.

Rozmowa przez telefon

Dotąd szło wszystko gładko, teraz zaczęły się piętrzyć trudności. Rozmowa telefoniczna z kierownikiem wydziału męskiego gasi chwilowo mój zapał dla sprawy.

— Ależ — proszę pani, — słyszę przez telefon — czy nie byłoby lepiej gdyby przyszedł mężczyzna: Pani nie orjentuje się zupełnie, z jakim elementem mamy tu do czynienia...

— Przecież mnie tam chyba nie zjedzą — mówię.

— Przypuszczam, że nie ale może panią spotkać ta czy owa nieprzyjemność...

— Jaka? — pytam.

— Trudno przewidzieć — chyba, że dam pani opiekę...

— Proszę bardzo. Mogę iść pod opieką. Przybędę więc jutro...

— Proszę przyjść około godziny 8-ej. Jest to chwila, w której zaczynają się wszyscy schodzić; będzie pani mogła czynić potrzebne obserwacje.

Taką samą rozmowę — tylko mniej groźną — prowadzę z kierowniczką oddziału kobiecego. Zaczynam wędrówkę od kobiet, wyobrażając sobie, że to pójdzie łatwiej.

Dom Noclegowy dla kobiet

Wieczorem o 8-ej zjawiam się na Cmentarnej 10. Dochodząc do „Domu Noclegowego", spotykam szereg skradających się postaci niewieścich, skurczonych, brudnych i obdartych. Gdy weszłam na terytorjum samego Domu, pierwsza „osoba", jaką spotykam, jest to cuchnąca kupa gałganów, zionąca wódką i czochrająca się o zrąb ściany. Siedzi pod murem, nie ma bowiem sił dojść do pryczy w sali noclegowej.

Melduję się u kierowniczki. Zaproszona do jej mieszkania, mam możność obserwacji przeróżnych postaci, które zjawiają się, składają i nie składają 15 groszy za nocleg i wędrują do wspólnej sali. Zobaczę i ową salę. Tymczasem jednak staram się dowiedzieć coś niecoś od kierowniczki.

Nędza moralna i fizyczna

— Z jakiego elementu składają się pensjonarjuszki Domu Noclegowego? — pytam.

— Przeważnie bezdomne oraz najgorsza nędza moralna i fizyczna... Służące, które dla tych, czy innych powodów długo nie zagrzeją nigdzie miejsca, posługaczki, praczki...

— Pani powiedziała, że przeważnie bezdomne... Więc są i takie, co mają dom, a jednak tu są?

„Nieznany ojciec"

— Tak! — mówi kierowniczka — są takie, którym dom przeszkadza. Tu są swobodniejsze, tu ich nikt nie kontroluje... Mamy takie dziewczęta, których matki, babki, całe pokolenia wychowała ulica, a przytulił dom noclegowy. W metrykach figuruje od szeregu pokoleń: „Nieznany ojciec"... — Z czego to żyje i po co, wiedzą tylko one... Są tu takie, co co rok rodzą dzieci, oddaja do przytułku — ot... zawodowo traktują dostarczanie żłobkom materjału ludzkiego...

Uczciwe kobiety

Mamy jednak i nędzę wielką, a uczciwą. Kobiety, pozbawione pracy, domu i rodziny. Nierzadko ojciec w przytułku dla mężczyzn, matka tutaj, a dzieci w żłobkach... Takich kobiet mamy jednak mało... Naogół —to męty społeczne, pijaczki i niemeldowane prostytutki...

— Czy one nie chcą pracować, czy nie mogą dostać pracy? — pytam.

Kierowniczka macha ręką...

Zapomogi Magistratu

— Proszę pani, te zapomogi, które daje im Magistrat, to z jednej strony wiele dobrego robią, ale z drugiej demoralizują ludzi. Kobiety, mając choćby najmniejszą zapomogę, wolą tu siedzieć, jak iść do pracy. Symulują wiele chorobę i choć nie wolno siedzieć tu w dzień, jednak, jak się położy chora, nie możemy jej wyrzucić. Symulantka — to i doktorowi skacze do oczu i znajdzie zawsze wymówkę, która nie pozwala wstać z łóżka...

Wogóle — proszę pani — mówi kierowniczka, praca tu jest straszna i bardzo trzeba walczyć z kłamstwem, pijaństwem, lenistwem i prostytucją...

Idziemy na górę!

Ale chodźmy na górę, sama się pani przekona...

Idziemy na górę. Za nami podąża szereg skulonych i brudnych kobiet...

Ciemno. Fetor, że w gardle dusi. Olbrzymia sala. W niej dwie kondygnacje: parter i pierwsze piętro. Czterema rzędami 70 prycz, pełnych gałganów, starych szmat, kołder, poduszek. Na każdej pryczy dwie kobiety zwykle niezewbrane. Pachną potem, brudem, wyziewami alkoholu, zupy, skwaszonego chleba...

Mówię: Dobry wieczór! Grupuje się koło mnie gromadka postaci. Zaczęłam pogawędkę. Na sali zapanowała cisza. Pensjonarki wyobrażają sobie, że przyszedł ktoś z jakiejś instytucji społecznej, która myśli o urządzeniu im święconego.

Bachora miałam!

Zaczepiam pierwszą lepszą z brzegu i pytam, jak się tu czuje.

— A no dobrze — słyszę, — musi być dobrze, jak domu niema...

— A rodzice? — pytam, widząc, że pensjonarka nie ma lat 20.

— I... i... i rodziców — to ja mam, ale bachora miałam, to mnie matka wyrzuciła z domu... Teraz będę miała drugiego...

Mówi to z bezczelną naturalnością. Przypominając sobie powiedzenie naczelnego redaktora „tylko proszę pani bez sentymentu" — przyznaję mu bezwzględną rację...

Nie — tu nie można mieć sentymentu...

Wybory

— Proszę Pani — słyszę jakiś płaczliwy głos — jak przyjdą wybory, to będą o nasze głosy zachodzić i prosić, żeby na nich głosować. Teraz ani pracy ani dachu, ani kawałka chleba!...

Od „człowieka", co łaknie kawałka chleba, wódka bucha, jak z rozlewni spirytusowej.

— Proszę Pani — słyszę znów. — Dawniej przychodziły różne panie i mówiły do nas i czytały nam... Nawet ksiądz przychodził. A teraz nikogo i nikogo!...

Obiecuję im, że zajmę się tem, by ktoś przychodził, czytał i gawędził z nimi.

Żeby rekolekcje były!

— żeby rekolekcje były — słyszę głos z sali.

I to przyrzekam.

— I proszę Pani, żebyśmy pracę mogły dostać — woła ktoś z głębi sali.

Na wychodnem pytam jeszcze kierowniczki:

Ile dziś śpi pensjonarjuszek?

— 140! To znaczy — na każdem łóżku po dwie...

— Proszę Pani — mówię do kierowniczki — jak Pani może wytrzymać?...

— Muszę... Współczuję tej strasznej nędzy, która śpi w tej smrodliwej, okropnej, pełnej brudu i ohydy atmosferze Domu Noclegowego...

Czuję się szczęśliwa, znalazłszy się na ulicy... Pozwalając sobie na sentyment, pytałam samej siebie:

Ile w tych kobietach jest zła, a ile nieszczęścia? I czy dla tego są nieszczęśliwe, że są złe, czy też dlatego złe, że nieszczęśliwe?

. . . .

Dom Noclegowy dla mężczyzn
Pod zbrojną opieką

Dom noclegowy dla mężczyzn!

Przeszłam chrzest bojowy wczoraj, idę więc śmiało. Coprawda — kierownik wspomaga moją odwagę, dając mi do boku policjanta. Pod zbrojną opieką udaję się na górę...

Schody pierwszego i drugiego piętra udekorowane szeregiem skulonych postaci w różnym wieku: od zgrzybiałego starca do młodego jurnego chłopaka. Każdy prawie ma jakiś tobołek, nierzadko z kieszeni wygląda butelka z herbatą, czy kawą. Czuć wódkę. Kierownik, człowiek niezwykle sympatyczny, siedzi przy stoliku i wydaje kartki za opłatą 15 groszy. Staję za nim i przyglądam się. Twarze czarne, zbiedzone, niejednokrotnie ohydne. Naogół, muszę przyznać z przykrością dla siebie, że kobiety gorzej się przedstawiają. Więcej na nich brudu, więcej cuchnącego potu i twarze więcej zwierzęce.

Czyżby upadek więcej uwydatniał się na kobietach?

Poza nawiasem społeczeństwa

Szereg postaci męskich ciągle się posuwa. Co chwila ktoś smutnym głosem zawiadamia, że niema nawet tych piętnastu groszy za nocleg, bo nie zarobił... Kierownik macha ręką i biedak znika we drzwiach. Stoję i patrzę, przyglądam się nazwiskom w księdze. Naraz spostrzegam imię i nazwisko bardzo mi znane. Obywatela ziemskiego, człowieka znanego, szanowanego. Imię zaś jego syna, o którym różnie mówiono w okolicy. Pytam kierownika:

— Czy Pan wie, kto to jest — ten człowiek? Wskazuję na nazwisko...

— Wiem. Obywatelski syn. Dziś może pani zobaczyć, co wódka z niego zrobiła...

Wchodzę na salę w asystencji policjanta. Wielka sala na 300 miejsc. Zwyczajne prycze drewniane, Powietrze o wiele czystsze, jak u kobiet. Śpią, spożywają kolacje, grają w karty, czytają świstki gazet.

Szukam tego, którego nazwisko mnie uderzyło. Siedzi skulony, obrośnięty. Siwa głowa trzęsie się. Z ust płynie cienki strumyk śliny... Odwracam się. żal mi go. Ruina!

Miał ten człowiek wykształcenie, nazwisko, rodzinę, majątek... Dziś prycza Domu Noclegowego...

Obok niego czterej „pensjonarjusze" grają w karty... o miejsce do spania.

Staje przy nich i dowiaduje się, że w ten sposób rozgrywane bywają miejsca na sali. Zimą ten, kto wygrał, śpi z drugim. Jeżeli przegrał, śpi sam. Latem naodwrót. Ten, kto wygrał śpi sam. Kto przegrał, śpi z kimś...

„Obojniak"

Policjant nachyla się do mnie i pyta.

— Widziała Pani „obojniaka"?

Robię wystraszone oczy. Nie wiem, co to jest. Idziemy na koniec sali. Samotnie siedzi jakiś mężczyzna. Twarz i figura kobiece, wyraz degenerata!

— Kto to jest? — pytam.

— Pani nie wie? To taki, co raz jest mężczyzną, a drugi kobietą...

Zaczynam rozmowę. Znów to samo, co u kobiet. Narzekanie, skargi na brak pracy.

— Dwanaście lat lałem krew za Polskę — woła ktoś, co ledwie na nogach się trzyma z pijaństwa — a teraz pracy nie mam?

— Proszę Pani — krzyczy inny — tu powinno być biuro pośrednictwa pracy, a nie na Kilińskiego. Nam powinni dać pracę...

„Tęsknota" za żonami

— Proszę Pani, czemu naszym żonom nie „pozwalajom" tu przychodzić?

— Prawda, dlaczego żonom nie pozwalają przychodzić — pytam policjanta...

— Niech Pani nie słucha, co oni mówią. Jakie to tu żony by przychodziły?... Wszystkie prostytutki zaraz by się zjawiły... Chciałam jeszcze gawędzić, gdy na sali robi się ruch. Tajna policja. Poszukują kogoś, zamykają drzwi. Ulatniam się i staje znowu do pogawędki z kierownikiem.

— Czy często bywa taka rewizja?

Ależ — proszę pani — prawie codzień... A ile razy musimy sami wzywać policję... Ileż razy bójka na noże się odbywa! Ileż razy trzeba wzywać pogotowie!...

— Przecież nasi pensjonarjusze — to przeważnie ludzie notowani w policji, zawodowi hochstaplerzy, którym się noga podwinęła...

Parę tygodni temu miałem takiego, co legitymował się dyplomem lekarskim z Ameryki. Innym razem ktoś z legitymacją oficera W. P. znalazł się u nas. Oczywiście wszyscy to „fałszywe proroki", od wszystkich zionęło wódką, brudem i nędzą...

W wódce szukają ukojenia...

Pani widziała zaledwie cząstkę i to w formie „oględnej". Trzeba tu stale być, zżyć się z nimi, a dopiero można dojrzeć całą ohydę, — od której dusza się wstrząsa... Najsmutniejsze, że im młodsze pokolenie, tem więcej zdegenerowane... Ci najmłodsi są wyzuci ze wszystkiego...

— Co na to wpłynęło? — pytam.

— Bo ja wiem, chyba wojna brak pracy, a przedewszystkiem dziwne przyzwyczajenie się ludzi do łatwych zarobków. Ludzie nauczyli się zarabiać — a nie pracować..., później wielu wykoleiła wódka... A raczej jeżeli mam być szczery — to przeważnie wszyscy tutaj, to w mniejszym lub większym, stopniu ofiary alkoholu. — Wódka ich pchnęła do zbrodni i występku, przez wódkę niejednokrotnie stracili pracę — i w wódce dziś szukają ukojenia...

— Dawniej pijali starsi, dziś — piją wszyscy — a przeważnie młodzie.

Można było na ten temat mówić jeszcze bardzo długo — tematu nie brakło, ale że już późno — 10-ta wieczór, żegnam sympatycznego kierownika i dziękując za informację — odchodzę.

HASŁO KOBIECE

CZYJA WINA?

Artykuł polemiczny

Na łamach prasy warszawskiej toczy się polemika, rozpoczęta przez znakomitą artystkę dramatyczną p. Irenę Solską.

Powróciła ona z podróży po miastach polskich, gdzie wygłaszała odczyt: „Krzyk o współczesnego mężczyznę.

P. Solska udawadnia, że dzisiejszy mężczyzna, zatracił inicjatywę, energję, rycerskość. Śpi. A na barki kobiety przerzucił, ciężar życia, pracy i obowiązków.

Ze znużenia, lenistwa, chwiejności mężczyzny zrodziła się chłopczyca, która obcięła włosy, włożyła krótką suknię i energicznie ujęła ster pracy.

Woła p. Irena Solska: „Mężczyzna powojenny śpi, zostawiwszy kobietę samą!"

Entuzjastyczne recenzje w prasie wywołały, polemikę. Czy temu, że współczesne ognisko domowe wygasło i jest podobne do dymiącej maszynki naftowej, winna jest kobieta — czy mężczyzna?

Pani Solska mówi:

Mężczyzna!

Większość, mężczyzn twierdzi: Kobieta!

Kto więc istotnie winien?

Może nazwie to ktoś brakiem solidarności kobiecej, lecz ja powtarzam, za mężczyznami: Winna kobieta!

Aczkolwiek we wszystkich epokach i po wszystkie wieki wedle twierdzeń p. Solskiej kobieta była tem, czem chciał ją mieć mężczyzna, to zawsze ten mężczyzna robił tylko to, co ona chciała (my rządzimy światem, a nami kobiety... Świat trzyma nie Atlas a kobieta i igra nim jak piłką). Tak było, tak jest i tak będzie. I na to nie potrzebowała kobieta zupełnie wywalczać sobie specjalnych praw. Na to nie potrzebowała być ani słynną uczoną, ani doktórką... ani prawniczką... ani nawet posłanką, wystarczało jak była: żoną, matką, córką, siostrą, narzeczoną... kochanką...

Dziś? Dziś kobieta uprawia „samowystarczalność". Pracuje sama na siebie, ma własne pieniądze, nie zmusza mężczyznę, aby mylał o niej i o nią dbał. Kobieta stała się, więcej urzędniczką, jak gospodynią, więcej społecznicą jak matką, więcej koleżanką jak żoną...

A mężczyzna? Mężczyzna pomimo olbrzymiego dorobku kultury i cywilizacji jest w stosunku do kobiety człowiekiem pierwotnym, który musi być przez nie trzymany „dla wiktu i opierunka" i musi dbać, aby na wszystko było... Odwrotnie — żąda on, aby ta żona była i gospodynią, matkąi żoną.... a nie tylko urzędniczką, społecznicą i koleżanką...

Dom?

Dom stał się czemś, przez co się tylko „przechodzi". Kobieta i mężczyzna z nią mieszka dziś: w biurze, w kinie, na dancingu, u fryzjera, u masarzystki, i w końcu w kawiarni i na ulicy. Tam się zostawia najlepsze cząstki swego ja. Nic więc dziwnego, że „dom", a co zatem idzie ognisko rodzinne podobne jest do kopcącej maszynki naftowej...!

Z winy kobiety!...

C. Milewska.

—oOo—

Z działalności Polskiego Białego Krzyża

Oświata w wojsku

W ubiegłym tygodniu zorganizowana została Sekcja Świetlicowa Polskiego Białego Krzyża w składzie następującym: pp. Żychlińska Jadwiga — prezesowa, Augustyniakowa Irena — w-prezesowa, Kucharska Teodozja sekretarka, Pluta - Czachowska, Raczęcka, Wilamowska i Jaworska Marja.

Do zadań Sekcji Świetlicowej należeć będzie praca wychowawcza i oświatowa wśród żołnierzy wszystkich pułków stacjonujących w Łodzi.

Żołnierze po zajęciach swoich służbowych zbierają się w Świetlicy na pogawędkę czytanie gazet, głośne czytanie wspólne książek, zabawy. Ponadto czynią się przygotowania do urządzenia Obchodu 3-go Maja. Udział w występach i uroczystościach 3-go Maja wezmą sami żołnierze (śpiew, deklamacja gra na skrzypcach itp.) Systematyczną pracę w Świetlicę 28 p. p. prowadzi p. Kucharska Teodozja.

Z KOŁA POLEK

Koło Polek prowadzi przy Zw. „Praca Polska" świetlicę dla zrzeszonych w tym Związku kobiet.

W poniedziałki każdego tygodnia wygłaszane są pogadanki i czytanki oraz prowadzone są lekcje robót kobiecych. Zupełnie niezamożnym Koło dostarcza materjału do robót bezpłatnie, innym za minimalną opłatą.

W roku bieżącym wygłoszono następujące pogadanki z przezroczami: „O Ojcowie", „O Krakowie" i Janko wędrowniczek" (dla dzieci przy choince).

Pogadanki bez przezroczy: „Rola kobiety w dawnej Polsce", „Początek dziejów Polski", „O Sienkiewiczu jako budzicielu ducha narodowego", „O podróży harcerza Jelińskiego naokoło świata", „O potędze Jagiellonów" i czytanki: „Jan ko muzykant" i „Latarnik".

KLUBY KOBIECE

Klub jako forma towarzyskiego współżycia z takim trudem przyjmująca się u nas, cieszy się w Anglji oddawna popularnością, nietylko wśród mężczyzn ale i wśród kobiet.

W Londynie jest obecnie 20 wielkich klubów kobiecych różnego typu. Przynależność do jednego z nich, stanowi pewnego rodzaju wyróżnienie.

Kluby polityczne kobiet ogniskują członków o pewnych poglądach politycznych. Pozatem istnieją eleganckie kluby towarzyskie, które są zarazem hotelami. W każdym klubie są salony do wspólnej zabawy, pokoje mieszkalne i sypialnie w każdej chwili do rozporządzenia członkiń, wielka sala jadalna, pokój do palenia.

Poważniejszy charakter ma „Klub licealny w Picadilly, założony w 1902 r., jako *klub międzynarodowego Związku* kobiet. Liczy on obecnie 20 tys. członkiń, które grupują się w 24 klubach rozrzuconych po całym świecie.

„Klub kobiet z uniwersyteckim wykształceniem", udziela gościny nietylko paniom dyplomowanym, lecz także wszystkim kobietom, które wyróżniły się w sztuce, literaturze, akcji społecznej i filantropijnej.

Najciekawszym klubem jest założony niedawno: „Międzynarodowy klub kobiet z uniwersyteckim wykształceniem". Ma on swą siedzibę w historycznym gmachu z końca XV. w. t. zw. Crosstey Hall, który bywał widownią pamiętnych scen dziejowych i gościł w swych murach długi szereg postaci zapisanych mocno w przeszłości Anglji.

Dnia 1 lipca 1929 r. Królowe Anglji przyjmowały tutaj przedstawicielki międzynarodowego Związku Kobiet z uniwersyteckim wykształceniem.

Gdy królowa ukazała się na wielkich schodach prowadzących do Tamizy, schyliły się przed nią 27 chorągwi narodowych, reprezentujących tyleż narodów zrzeszonych w tej federacji kobiecej.

Powitała je przemówieniem prof. Karolina Sputgeon, podkreślając potrzebę duchowej łączności między pracującemi umysłowo kobietami, wskazywała na Amerykę, gdzie powstają jedno za drugiem podobne ogniska, na Paryż, Rzym, nawet Grecję.

Zapewne nie miała nic do powiedzenia o Polsce.

A szkoda...

C. M.

Szkoła gospodarstwa domowego

Stow. „Służba Obywatelska"

Stow. „Służba Obywatelska" uruchomiła już od października 1928 r. szkołę Gospodarstwa Domowego. Szkoła ma na celu wyszkolenie dziewcząt w zakresie potrzeb domowych. Do szkoły Gospodarstwa Domowego nie potrzeba takiego cenzusu, jak do Szkoły Gospodarczo-Społecznej („Hasło z dn. 27.II). Wystarczy świadectwo z ukończenia 7-klasowej szkoły, powszechnej.

Dziewczęta uczą się gotować, piec ciasta rozmaitego rodzaju, przygotowują jesienią na zimę przetwory z jarzyn i owoców. Pozatem uczą się szyć, prać, maglować, prasować, pielęgnować niemowlęta (praktyka odbywa się w Domu Wychowawczym Miejskim dla niemowląt). Prócz zajęć praktycznych są przedmioty teoretyczne jak: nauka obywatelstwa, estetyka mieszkań, higjena, towaroznawstwo i chemja życia codziennego, rachunkowość, teorja gospodarstwa.

Nauka w szkole Gospodarstwa Domowego prowadzona jest według najnowszych metod nauczania z zastosowaniem naukowej organizacji pracy w gospodarstwie domowem.

Szkoła jest zorganizowana i urządzona wzorowo, nie ustępuje w niczem najlepiej zaopatrzonym szkołom gospodarstwa zagranicą.

W bieżącym roku szkolnym Stow. uruchomiło w szkole pralnię, maglownię i prasowalnię. Nadmienić należy, że szkoła ma własną suszarnię gazową do bielizny.

Nauka w Szkole Gospodarstwa Domowego trwa rok. Po ukończeniu uczenice otrzymują świadectwa.

—oOo—

Praca wewnętrzna

na terenie „Orlęcia"

Okręg Łódzki posiada 6 kół w różnych punktach miasta gromadząc wokół siebie 1000 z górą członków.

W szeregach Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę", skupia się bardzo poważna gromada młodzieży żeńskiej i męskiej pracującej w różnych zawodach.

Obowiązkiem Z. P. M. P. „Orlę" jest wychować tę młodzież na świadomych swych celów i obowiązków Obywateli Państwa Polskiego.

Głównym czynnikiem w tym wychowaniu to praca oświatowa, który to dział najważniejszy z prac — zarazem jednej najtrudniejszy, wymagający dużego poświęcenia i nakładu pracy.

Z działu kulturalno-oświatowego, w kołach Łódzkich istnieją sekcje samokształceniowe mieszane, które drogą referatów i dyskusji uczą młodzież z dziedziny, historji, literatury i pracy społecznej, z działu kulturalnego sekcje dramatyczne także mieszane.

Dział R. W. i W. J. dzieli się na sekcje koleżanek jakto siatkówkę, koszykówkę, ping-pong, lekkoatletykę, oraz na sekcje męskie; Przysposobienie Wojskowe, sekcja siatkówki, koszykówki, ping-pong, szachistów i wareabistów. Z działu specjalnie kobiecego, istnieją sekcje robótek ręcznych przy każdym kole, gdzie koleżanki, pod okiem instruktorek uczą się robót wchodzących w zakres robót kobiecych.

Z. P. M. P. „Orlę" jako organizacja robotnicza, przejawia dużą żywotność na terenie całej Polski, czego dowodem był olbrzymi zjazd delegatów na III kongres, który się odbył w Częstochowie w grudniu ubiegłego roku, oraz powzięte tamże doniosłe uchwały w kierunku pracy wytycznej na przyszłość.

Popierajmy żłobek dziecinny ul. Moniuszki 11

Chcąc zyskać jak najwięcej funduszów tak koniecznych dla prowadzenia jakiejkolwiek Instytucji, Komitet Pań opiekujących się Żłobkiem dziennym na Moniuszki Nr. 11, umówił się z kinem „Luna", że Żłobek otrzyma procent ze sprzedaży biletów ważnych na wszystkie dni, i wszystkie seanse na cały miesiąc kwiecień.

Kupony należy kupować w kancelarji Żłobka Moniuszki Nr. 11, tel. 143-99. Zamawiać można telefonicznie i kupony odesłane zostaną do domu, ceny nie niższe niż w kasie kina.

Komitet w osobach pan: Sędziny Chałowskiej, D-rowej Krotowskiej, Dyr. Czerlunczakiewiczowej, b. Posł. Ładziny, płk. Swobodziny, sędziny Konarzewskiej, Kap. Piotrowiczowej, Mecen. Opalińskiej, rejent. Smoleńskiej, rej. Kornowej, p. Rogowskiej, p. Romanowskiej, p. Czerwińskiej, p. Danieleckiej, p. Jaroszyńskiej, p. Wiśniewskiej, prosi gorąco osoby wybierające się do kina, by raczyły bilety kupować za pośrednictwem Komitetu.

Wycieczka Koła Kobiet N.P.R.-Lew. do Galerji Sztuk

Koło Kobiet N.P.R. Lew. w dniu 6-go kwietnia r. b. urządza wycieczkę w celu zwiedzenia

Miejskiej Galerji Sztuk Pieknych.

Zbiórka w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 91, o godz. 9-ej rano. O liczne i punktualne przybycie członkiń i sympatyków uprasza

Zarząd.

NIEŚCIE POMOC NAJBIEDNIEJSZYM

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

DO NIEDZIELNEGO NUMERU „HASŁA ŁÓDZKIEGO"

WYSTAWA MIŁOŚCI i UWIELBIENIA

KORESPONDENCJA WŁASNA „HASŁA"

Praga, w marcu 1930 r.

W sali Hiszpańskiej Zamku Praskiego otwarta zostanie w tych dniach niezmiernie ciekawa i wielce oryginalna wystawa: wystawa podarunków i upominków, które otrzymał prezydent Masaryk z okazji 80-lecia swych urodzin. Czegoż to nie będzie na niezwykłej wystawie? Obok drogocennych podarunków suwerenów europejskich i rządów państw zaprzyjaźnionych, obok bezcennych dzieł sztuki i przepięknych artystycznie wykonanych adresów hołdowniczych, wystawione tam będą prostotą swą i naiwnością ujmujące skromne podarunki dzieci, uczniów szkół niższych i średnich, prostych robotników i chłopów biednych kobiet wiejskich i miejskich, ludzi prostych i małych, którzy już od miesięcy całych szykowali się na ten dzień uroczysty,„ kiedy wolno im będzie ucieszyć „Taticzka Masaryka" swym skromnym upominkiem.

Już na wiele dni przed dniem urodzin prezydenta zaczęły nadchodzić do Pragi niezliczone przesyłki pocztowe, wszystkie adresowane do dostojnego solenizanta. Na urzędzie pocztowym Praga-Hradczany wyrosły wkrótce całe potężne góry tych przesyłek, na których widniały stemple pocztowe wszystkich niemal miast i miasteczek czechosłowackich.

Starodawna sala Hiszpańska, — mimo swych olbrzymich rozmiarów — z trudnością zdoła pomieścić wszystkie te dowody prawdziwej miłości i głębokiego uwielbienia ludu czechosłowackiego dla swego ukochanego prezydenta.

Na długich stołach, ustawionych w gęstych szeregach obok siebie, rozłożono tysiące najrozmaitszych przedmiotów wszelkich rozmiarów i wartości. Podziwiamy przepiękne wyroby z porcelany i szkła czeskiego, zachwycamy się pomysłowemi ornamentami adresów hołdowniczych, ale z nie mniejszem zainteresowaniem przeglądamy również tysiące tych najprzeróżniejszych drobnostek, którę ze wszystkich końców państwa nadesłały od nieznanych bliżej gratulantów. Rzuca się nam w oczy olbrzymi kosz kwiatów marcepanowych: jest to podarunek od uczniów jednej ze szkół cukierniczych: kosz pięknie wypleciony z prętów marcepanowych, a w nim 80 prześlicznych róż, również z ciasta marcepanowego zrobionych, każda przytem innego koloru i inaczej w szczegółach swych wykonana. Prawdziwy cud sztuki cukierniczej.

Na innym znów stole widzimy najoryginalniejsze robótki ręczne, wykonane przez uczennice rozmaitych szkół; misternie wyszywane poduszeczki, napełnione najlepszym puchem (żeby Taticzkowi Masarykowi miękko się leżało), tworząc całą, samoistną grupę. Ornamenty, na poduszeczkach tych wyhaftowane, uderzają wprost swą pomysłowością. Na jednej z nich wyszyły małe rączki symbole działalności Masaryka: w jednym rogu młot przypomina młodość prezydenta (który, jak wiadomo, swą karjerę życiową rozpoczął od praktyki w kuźni), w drugim — pióro i książka charakteryzują Masaryka, jako uczonego, w trzecim wreszcie — wieniec wawrzynowy przypominać ma lata najwspanialszego sukcesu Masaryka, jako prezydenta odrodzonej Ojczyzny. Nie sposób wyliczyć tu wszystkie te przedmioty, które zdobią stoły robótek ręcznych, ofiarowanych prezydentowi przez dziatwę szkolną.

Nie brak tam nawet wygodnych pantofli domowych, nadesłanych z jakiejś zapadłej wioski słowackiej. A jeżeli mówimy już o wygodzie, to nie możemy nie wspomnieć o pięknym fotelu, podarowanym prezydentowi przez uczniów tapicerskich. W jednej z oszklonych szaf zauważamy całą armję artystycznych lalek, ubranych w malownicze stroje narodowe czeskie, słowackie i morawskie. Specjalną ekspozycję tworzą podobizny prezydenta Masaryka, wykonane przez malarzy, rysowników, rzeźbione w drzewie, wypalane na szkle i t. d.

A wszystkie te podarunki, od najwspanialszych do najprostszych, tchną prawdziwą gorącą miłością. Ileż miłości musi dla prezydenta żywić naprzykład ów wyrobnik z Poważa, który z 15.000 małych kawałeczków drzewa zrobił artystyczną ramę do obrazów. Przez trzy miesiące pracował z podziwu godną cierpliwością, ciesząc się, że prezydentowi swym podarunkiem sprawi radość...

Jeszcze bardziej wzruszające, niż same upominki są, listy do nich załączone. Pisane są ciężką ręką robotnika, lub ręką drżącą starca, z trudnością pióro prowadzącego po papierze. Nie można bez wzruszenia głębokiego czytać tych wyrazów hołdu, miłości i uwielbienia, przemawiających na każdym kroku z białych kartek listów gratulacyjnych, w niezliczonych tysiącach przesyłanych prezydentowi Masarykowi od włościan i kochających go obywateli. Są one pięknem dopełnieniem tej przedziwnej przemiłej „Wystawy miłośników i uwielbienia". **K. J.**

Dramat Zofji Nałkowskiej

Znakomita powieściopisarka Zofja Nałkowska napisała dramat p. t. „Dom kobiet". Pierwszy dramat świetnej powieściopisarki został w ub. tygodnia wystawiony na scenie Teatru Polskiego w Warszawie w rekordowej obsadzie gwiazd sceny polskiej, a mianowicie pań: M. Przybyłko-Potockiej (która jednocześnie reżyserowała sztukę), Barszczewskiej, Leszczyńskiej, Siemaszkowej, Kamińskiej i znanej dobrze łódzkiej publiczności pani Lubieńskiej. Obsadę sztuki stanowią wyłącznie kobiety, gdyż jest to pierwszy utwór sceniczny polski pozbawiony najzupełniej „płci brzydkiej".

Krytyka przyjęła utwór dramatyczny p. Nałkowskiej bardzo przychylnie.

Na zachodzie i w Polsce

Sytuacja ekonomiczna pisarzy

Jedno z pism włoskich zajmuje się sytuacją ekonomiczną pisarzy. Okazuje się, że najlepiej zarabiają pisarze angielscy i amerykańscy. Rudyard Kipling otrzymuje szylinga za słowo. Hall Caine 60.000 funtów rocznie. M. Barrie, autor „Peter Pa'a" 40.000, Wells 20.000, a Bernard Shav 50.000. Jest to eldorado, o jakim pisarze niemieccy, francuscy, czy włoscy nawet marzyć nie mogą. Położenie materjalne pisarzy włoskich jest, jak się okazuje, niewiele lepsze od naszych. Najsławniejsze romanse D, Annuzia nie przekroczyły piątego wydania. Zaraz za D'Annuziem idzie Pirandello, którego grano na całym świecie, jedynie Papini może się poszczycić piętnastem wydaniem „Dziejów Chrystusa".

Jeden D'Annunzio zdołał sobie uciułać z zarobków literackich majątek, wynoszący dwadzieścia miljonów lirów, dzięki poczytności swych książek w Ameryce i Anglji. Zaraz za D'Annunziem idzie Pirandello, ściągający honoraria teatralne z Helsingforsu o Buenos-Ayres, oraz Guido de Verona, bardzo popularny w Hiszpanji i Anglji. Ostatnia jego powieść rozeszła się w 300.000 egzemplarzy. Cóż za porównanie z biednym Silvio Pellico, autorem arcydzieła „Le mie prigioni", „Moje więzienia", który otrzymał za swoją pracę 200 skudów, odpowiadających tysiącowi lirów.

We Francji największym arystokratą był Edmond Rostand. „Cyrano", „Chanteclair" i „L'Aiglon" dały mu dziewięć milj. frank. Z pośród dzisiejszych pisarzy francuskich, jedynie Bourget i Dekobra, według autora artykułu, mogą sobie pozwolić na życie luksusowe.

A propos Dekobry!

M. Dekobra ustanowił doroczną nagrodę literacką wysokości 3.000 franków za najlepszą powieść przygód, lub podróży. Nagrodę tę i udziela Związek Literatów Francuskich.

Jak to pisarze umieją.... zarabiać, w Polsce... jeżeli nie głodują, to tylko dlatego, że literatura przeważnie jest —„Pobocznem zajęciem".

Ł. R.

NOWE KSIĄŻKI

Nowe książki: Nakładem **Gebethnera** i Wolffa ukazały się dwie nowe książki autorów polskich. — **Adama Grzymały-Siedleckiego** „Maman do wzięcia" — lekka komedja, będąca przeróbką, dokonaną przez samego autora, scenicznej humoreski, która cieszyła się dużem powodzeniem na deskach scen: poznańskiej, wileńskiej, krakowskiej, a obecnie jest grana w Warszawie. Drugą nowością są **Piotra Choynowskiego „Rzeczy drobne i zabawne"**, — książka — zbiór jakby krótkich zdjęć filmowych z biegnącego codziennem korytem życia. Treść barwna, wesoła, urozmaicona.

Alojzy Jirasek

STRACENIE KOZINY

Zmarły w tych dniach znakomity powieściopisarz czeski, Alojzy Jirasek, napisał, między innemi, monumentalną powieść historyczną p. t. „Psohlavci", poświęconą bohaterskim czynom czeskiego szczepu Chodów, ters... ko mieszkańcy strefy pogranicznej, którzy, ja... dawniejszych czasach nad bezpie- czuwali w... anie królestwa czeskiego, za co czeństwem ... ozmaitych przywilejów, nadakorzystali ... króla. Po klęsce białogórskiej nych im pr... (1620) przy... eje Chodów zostały skasowane, a prowincja ... odsko, przez nich zamieszkiwana, przeszła ... od panowanie szlachcica niemieckiego L... ingera von Albenreuth. Chodowie, nie ... ąc uznać nowego stanu rzeczy, kilka ... zy buntowali się przeciwko zwierzchności, ... dochodząc równocześnie swych praw na drod... sądowej. Po przejściu przez kilka instytuc... j skarga Chodów znalazła się wreszcie na w... kandzie sądu apelacyjnego w Pradze, który ... unieważnienie przywilejów chodskich w ca... ej rozciągłości potwierdził, nakazując równo... cześnie obecnym na sali sądowej 7 przyw... dcom Chodów złożenie przysięgi na wierno... ć baronowi Laminger von Albenreuth. Tr... ej przywódcy Chodów, którzy odmówili złożen... a przysięgi wtrąceni zostali do więzienia i p... ostawieni w stan oskarżenia pod zarzutem or... ganizowania powstania zbrojnego przeciwko ... zwierzchności. Sąd wszystkich trzech sk... azał na karę śmierci, stracono jednak ty... lko Jana Kozinę, bowiem dwóch pozostały... ch cesarz ułaskawił. Alojzy Jirasek w swej powieści „Psohlavci" w następujący sposób opisuje ostatnie chwile życia Jana Sladky'ego-Koziny:

Cicho było w celi więziennej, słabo oświetlonej dwiema świeczkami woskowemi, które stały na stole pod krzyżem. Na ścianach poruszał się cień Jana Koziny, który w zadumie głębokiej przechadzał się po celi. Był blady, ale spokojny. Słyszał o przygotowaniach i udziale swych ziomków, jak to mu za pośrednictwem matki Jiskra był donosił. Było mu to uciechą.

Ale co będzie dalej na Chodsku? Co stanie się z rodziną?

Ciężkie to dwie myśli, na które nie mógł znaleźć odpowiedzi. Złożył ręce i począł się modlić. Siadł na łóżku. Wkrótce wszak przyszło znużenie. Położył się i usnął. Spał dobrze aż do świtu, kiedy nagle zbudził go zgrzyt obracanego w zamku klucza.

Przynieśli mu śniadanie, — lepsze, niż zwykle. Ledwo się go jednak dotknął i trochę wina upił.

Potem przyszły — matka i żona z dziećmi w towarzystwie Jiskry. Coś go tknęło, gdy ich ujrzał. Ostatni raz. Widząc wszak blade, wystraszone twarze. matki i żony, opanował się.

„Da pan Bóg, że nie umieram darmo. Lomikar na sądzie ziemskim wygrał, ale tam, na sądzie Bożym, wygram ja, bo nasza sprawa była sprawiedliwa, a ja niewinnie umrzeć muszę".

Znów się ku dzieciom schylił i, głaskając je, coś do nich przemawiał. A potem, jakby sobie nagle coś przypominając, zwrócił się do matki, prosząc ją, jako też i żonę, by mu wybaczyły, że tyle zmartwień im przysporzył.

„Niech Wam pan Bóg zapłaci za miłość Waszą, — a to Hanuś, powiada do żony, odpinając czerwone wstążki od swej sukmany, — to weź sobie. Chroniłem to i chowałem, gdzie mogłem, — jedyna to była rzecz, co mi Was i dom przypominała. Zwykle biorą mężczyźni wstążki te z sobą do grobu, ale ja nie mogę pod... „Nie dopowiedział, że nie chce miłej tej pamiątki i drogiego podarunku pod szubienicę przynosić.

Drzwi się otworzyły, do celi wszedł strażnik więzienny w towarzystwie dwóch od stóp do głów uzbrojonych żołnierzy. Ujrzawszy ich, kobiety krzyczeć i płakać zaczęły, a Hanka, tracąc przytomność, na ziemię by upadła, gdyby nie uchwycił jej Kozina. Uściskał ją, potem matkę, potem dzieci, — te najdłużej w objęciach swych trzymał. Całował je i błogosławił krótkiemi, drżącemi słowami...

Na rynku tłoczyły się nieprzejrzane tłumy; głowa przy głowie, tak że poruszać nie można się było. W oknach i na balkonach pełno głów, a i na dachach liczni ciekawi się usadowili. Najgorzej było przed ratuszem, gdzie wojsko pod bronią z trudnością porządek utrzymywało, gdyż lud całą siłą parł ku bramie, by skazańca móc zobaczyć. W pobliżu bramy, przed żołnierzami, stała grupa Chodów. Sześćdziesięciu pięciu, przeważnie wysokich mężczyzn, starych i młodszych stało w głębokiej zadumie. Oczy wszystkich na nich były skierowane, na małe ich dzieci, które za ręce trzymali, na większych chłopców i na kilka zadumanych Chodekw długich szubach. Wskazywano na nich i o nich tylko mówiono. Ale Chodowie na nic nie zwracali uwagi, wpatrując się bez ruchu w bramę ratuszową.

Nagle wszystko się poruszyło. Od strony ratusza odezwał się ponury szum, któremu wtórował płacz kobiet. Odmierzonemi krokami wyszli z bramy żołnierze, a za nimi — to on, Kozina. Serce ich zabolało. To ma być ten rosły mężczyzna, co był, jak z wody i mleka? Jakżeż zmizerniał, jak jest blady. Ale jak mężnie kroczy, jak równo głowę swą trzyma. Wszyscy jedno mieli na myśli, wszyscy pragnęli raz jeszcze rękę Koziny uścisnąć. Ale wojsko nikogo naprzód nie puszczało, nie mogli więc z miejsca się ruszyć. Zauważyli tylko, że Kozina, ujrzawszy ich, uśmiechnął się ku nim. Przed samym

Z Twórczości Grupy Literackiej „Kadra“

Mała spuścizna wielkiego Sherlocka

Ostatniemi czasy mnożą się z zadziwiającą szybkością tak zwane powieści detektywne. Marczyński, generalny dostawca „tajemnic“ całego świata z godną podziwu wytrwałością i szybkością nadsyła na rynek księgarski coraz świeższe tomy. Powieść detektywna po raz drugi przeżywa swój złoty wiek a wydawcy wpychają w ręce publiczności niesłychaną, jak na nasze stosunki, liczbę egzemplarzy. Rynek zbytu, jak beczka bez dna, pochłania ciągle nowe literackie sensacje kryminalistyczne. Nie starczyło Marczyńskiego. Rzucono się nagwałt do tłumaczenia autorów obcych. Kogo więc? Przedewszystkiem Edgar Wallace, angielski triumfator, który dowiódł, że i tamtejsze społeczeństwo jest równie bezkrytycznem, jak nasze.

Bibljoteka Groszowa „Rój“ (i wiele drobniejszych wydawnictw) znalazły niewyczerpane źródło powieści sensacyjnych. Prawda, że Wallace dość słono każe sobie płacić, ale ilość rozsprzedanych egzemplarzy pokrywa największe koszta a poza tem... coś — niecoś jeszcze zostaje.

Oczywiście trudno dziwić się wydawcy. Ale skąd ten nagły pęd do kupowania tej bardzo i to bardzo przeciętnej prozy?

Ba, nie będziemy tu zgłębiać psychologji jednostki ludzkiej, ale, fakt faktem, że pęd do rozwiązywania chociażby sztucznie nawet stworzonych tajemnic, istnieje u 90% ludzi. Dlatego dzieła Conan Doyl'a były swego rodzaju objawieniem. Ich szalona poczytność, popularność, jaką wyrobiły autorowi, niejednemu mogła zawrócić w głowie. Nieśmiertelny Sherlock Holmes, cud skoncentrowanej logiki człowieczej, najwybitniejszy typ mózgowca prozy europejskiej, ani się spodziewał, że tylu znajdzie naśladowców.

Związła proza Conan Doyl'a przejdzie do potomności, ale pan Marczyński, ale Edgar Wallace? Oto cała ciemna strona sprawy. Zostawmy Marczyńskiego na boku. W porównaniu z Wallacem jest on tylko małym groszorobem z wielką płodnością i średnim talentem. Zresztą, ku chwale współczesnych, sława jego cośkolwiek zmalała. Słońce „Niewolnic z Long Island“ chyli się ku zachodowi i rychło patrzeć, jak zgaśnie. Ba, ale ale Edgar Wallace, cudzoziemiec, cieszący się sławą tem większą, że... cudzoziemiec, a więc nietykalny. Zalewa nas teraz potopem swoich książek i cudacznych pomysłów.

Edgar Wallace — styl, o ile wierzyć tłumaczom — bardzo mierny, fabuła — nielogiczności piętrzą się jedne nad drugiemi. Żeby to sobie dobrze uprzytomnić trzeba przeczytać, no... chociażby „Straszliwy hotel“. Bohaterowie powieści — mało, że nieinteligentni, gromadka głupców. Pan J. G. Reeder, „wielki“ detektyw „straszliwego hotelu“, w gruncie rzeczy skończony dureń, a jego przestępcy mają mniej sprytu od naszych „koperciarzy“.

O Sherlock'u, Sherlock'u. Gdzież się podziała twoja mądrość? Jaką żeś nam spuściznę pozostawił. Ludzie chcą czytać powieści detektywne, a czytają brednie.

Weźcie i porównajcie: „Pies Baskervillów“ Conan Doyl'a jest przynajmniej powieścią i to powieścią dobrą. „Pogromca hjen“ (Wallace) i „W podziemiach Kartaginy“ (Marczyński) — to nie proza, to jakieś łokciowe ramoty, tyle nudne, ile bez sensu.

Wallace nie posiada ani krzty zdolności logicznego rozumowania, oto dlaczego wszystkie wydarzenia w jego utworach spadają na nas, jak „deus ex machina“ i są niczem nie uzasadnione. Wallace każe nam wierzyć „na słowo“. Najświetniejszy wytwór jego wyobraźni — detektyw Reeder — głupiec albo wszechwiedzący, a jeżeli wszechwiedzący, to czemu na czterdziestu stronicach książki rozwiązuje zagadnienie, które dla przeciętnej inteligencji czytelnika stanowi kwestję półminutowego namysłu. I tak wszędzie.

Ale to jeszcze mało. Wallace nie jest mistrzem, nie jest nawet czeladnikiem słowa i tego nie ukryją najstaranniejsze i najlepsze tłomaczenia książek. Najwyższy czas na odtrutkę. A może sam czas będzie tą odtrutką, tak właśnie, jak z Marczyńskim. Czas i rozum. Chociaż mówią, że „głupstwo rozum zjadło“.

Sądzę jednak, że pochlebne recenzje o takiego rodzaju dziełach są conajmniej ciężkiem przestępstwem.

Jeżeli już mamy bawić się w detektywów — bawmy się chociaż mądrze. Jeżeli to ma być jedyną drogą, tak modną dzisiaj, trafienia do szerokichrzesz czytelników, niechże choć coś skorzysta na tem prawdziwa literatura. Hurtowy import rzeczy bezwartościowych, za które przecież my wszyscy płacimy, niema sensu, a stałe obniżanie i tak niezbyt wysokiego poziomu artystycznego czytelników zemści się na samych importerach-wydawcach. Później skarżyć się będą, że w ciągu sezonu księgarskiego sprzedał i tylko jeden tom Żeromskiego i jeden tom pisma Reymonta, ale to już nic nie pomoże.

Aleksander Grom.

NA MARGINESIE

Mamy nowy dowód, jak słabo orjentuje się prowincja w ruchu literackim młodych. W „Kurjerze Wileńskim“ (Nr. 66 z dn. 20 marca b. r.) zamieszczono artykulik zatytułowany: „O młodej prasie literackiej“. Dorawdy, aż żal, że w tak poważnym dzienniku ukazała się w tak mało poważnym tonie zredagowana wzmianka. Nieznany autor podpisany inicjałami J. C. J. M. rozprawia się w bardzo nierzeczowy sposób ze wszystkiemi organami literackimi młodych i nadymając się do rozmiarów jakieś (chyba nieznanej) wielkości łaskawie klepie po ramieniu „Kadrę“ i „Głos Literacki“. Mówiąc o tym ostatnim pan: j. c. j. m. zaznacza, że... „może Głos Literacki idzie złemi drogami, ale młodzi! Będziemy mieli z kim walczyć, kiedy wystąpimy ze swojemi hasłami“.

A cóż to za jakiś „pluralis maiestaticus“? Co to za „my“? Pan j. c. j. m.?

Sprawa nabiera posmaku małego skandalu, jeżeli ukazanie się omawianego artykułu zestawimy z niedawną wizytą w Wilnie trzech członków „Kwadrygi“, grupy literockiej, skupiającej się dokoła kwartalnika wydawanego przez warszawską księgarnię „F. Hoesick“. Odnosi się wrażenie, że cały artykuł jeśli nie był przez nie inspirowany, a redakcja „Kurjera Wileńskiego“ przyjęła fałszywe blaszki za dobrą monetę.

Według pana, czy panów j. c. j. m. w dodatku literackim „Kuźnicy“ „...niema wysiłku na rzeczywiście własnę stanowisko wobec zjawisk literackich“, w dodatku literackim „Głosu Akademika“, „...artykulik kol. Smoleńskiego jest naiwny“, „Głos Literacki“... „idzież złemi drogami...“, a „Kadra“ wyszła „...ze szkoły Kadena“. Oto znakomita charakterystyka młodej prasy literackiej.

Poza tem cały artykulik roji się od nieścisłości. Kol. Smoleński jest redaktorem „Życia Akademickiego“, przy którym istnieje dodatek literacki. Dodatek literacki „Głosu Akademika“ od nowego roku jest redagowany przy współpracy Grupy „Kadra“.

Cóż wart artykuł, w którym przekręca się fakty i nagina do własnych po trzeb? Najpierw trzeba się zaznajomić z młodą prasą literacką, a potem dopiero o niej pisać, nawet wtedy, kiedy się jest tak już sędziwym, że o współpracownikach „Głosu Literackiego“ pisze się z wielkim wykrzyknikiem: „Młodzi!“

—oOo—

JAN SZCZAWIEJ

MOJŻESZ

Dobrze, będę się modlił, będę błagał na
[klęczkach:
— Spraw, ażeby na ziemię miłość zeszła
[najświętsza.

Dobrze, cielca złotego w sinej wodzie
[utopię,
Tylko twarde oparcie daj na ziemi
[mym stopom.

Wszystko, wszystko uczynię. Przeklnę
[ludzi i siebie,
Spraw jedynie, by radość zadzwoniła
[na ziemi.

Spraw, by w życiu pochmurnem, w
[życiu czarnem jak księżyc,
Szczęście rosło obłokiem, niby ciasto
[w Twej dzieży.

I te gwiazdy na niebie, co zalkały dziś
[srebrem,
By w człowieku wyczuły myśli jego
[podniebne.

I by człowiek w te gwiazdy, niby w
[serce swe patrzył,
By w ich lśnieniu odszukał duszy
[skarb najbogatszy,

Dobrze, będę się modlił, będę błagał
[na klęczkach,
Tylko niechaj na ziemię zejdzie
[miłość najbielsza.

Dobrze, dziś się w świątyni będę
[modlił żarliwie,
Żeby ludzi nareszcie do przystani
[Twej przywieść.

---

ratuszem kondukt się zatrzymał. Więzień popatrzył na niebo, którego już tak dawno nie widział. Było jasne i błękitne. Dozorca tymczasem usiłował Hankę i starą Kozinową uspokoić, mówiąc, że zaraz wyrok będą odczytywać.

Oczy wszystkich skierowały się na balkon ratusza, gdzie zgromadziło się kilku urzędników, a jeden z nich donioslym głosem odczytywać zaczął wyrok sądu karnego, by wszyscy zgromadzeni się dowiedzieli, jakich czynów skazaniec się dopuścił.

Po odczytaniu wyroku smutny kondukt ruszył dalej. W tej chwili jeden z Chodów, — był to stary Pribek, — zerwał czapkę z głowy i, wyciągając prawicę w stronę Koziny, zawołał:

„Niech Cię Bóg prowadzi, Ty nasz męczenniku“.

Jego słowa w hałasie ogólnym przebrzmiały jakby bez echa i tylko najbliżej stojący głos starca słyszeli. I Kozina usłyszał, bowiem obejrzał się w stronę Pribyka i raz jeszcze Chodów głowy skinieniem pożegnał.

Kondukt wolnym krokiem posuwał się naprzód. Na jego czele oddział wojska, wśród tłumów drogę torując, posuwał się od ratusza ku ulicy Praskiej. Na wieży dzwony bić zaczęły. Kiedy Kozina i Hanka bicie dzwonów usłyszawszy, ręce w rozpaczy załamały. Co wokół nich się działo, nie wiedziały.

Hanka jakby przez mgłę na świat spoglądała. W mgle tej wszystko wokół niej spływało, z mgły dochodziły do niej odgłosy dziwnego jakiegoś szumu. Tylko bicie dzwonów jasno ją prześladowało. Serce bić przestawało, piersi kurcz ścisnął bolesny; płakać już nie mogła. Sąsiadki chodskie przyszły jej z pomocą, kiedy znów zataczać się poczęła.

Kozina nagle stanął, a z nim cały kondukt. Byli właśnie na ulicy praskiej. Wszyscy się oglądali, co się właściwie stało; głos szedł między tłumami, że to chłopka mdleje. Wszyscy się nad nią litowali: i ci, co szli w tłumie, i ci mieszczanie, w oknach stojący. Nagle w powietrzu przeleciała srebrna moneta, za nią druga, trzecia; i złote pieniądze spadać zaczęły pod nogi Hanki, którą w międzyczasie na kamiennej ławce przed domem. Czy litości swej w ten sposób wyraz dać chcieli, czy wynagrodzić tak biedną chłopkę za męża pragnęli? Nagle pieniądze z ziemi zebrała i szybkim ruchem, jak węgiel rozpalony, lub robactwo plugawe, precz odrzuciła, wołając: „Męża mi dajcie“...

Chcieli, by dalej nie chodziła i na ławce została. Ale ona, jakby nowych sił nabrała wstała i pewnym krokiem w dalszą drogę ruszyła. Wyszli za miasto przez Praską bramę, idąc przez dzisiejsze przedmieście, gdzie podówczas prawie tylko ogrody się znajdowały. Był jasny, chłodny dzień. Tłum, korzystając z wolności, rozlał się wszerz, a niektórzy z uczestników smutnego pochodu pobiegli szybko w kierunku wzgórza, na którem wystawiono szubienicę. Wokół szubienicy żołnierze się ustawili, tworząc czworobok, w którym naprzeciw szubienicy miejsca zajęli panowie radni, urzędnicy i oficerowie. Był wśród nch i prezydent prowincji Hora, a obok niego stał baron Lamminger von Albenreuth. Szlachcic z prezydentem krajowym rozmawiał, a twarz jego, jak zwykle blada i spokojna była. kiedy jednak do czworoboku skazańca wprowadzono, gwałtownie poruszać się zaczęły jego jasne rzęsy.

Lamminger bacznie więźnia obserwował, oka z niego nie spuszczając. Kozina kroczy śmiało, nie okazując najmniejszego zdenerwowania-twarda głowa. Ze spokojem wysłuchał wyroku, raz jeszcze odczytanego. Nadeszła chwila pożegnania. Obejmuje żonę, matkę, dzieci, całuje je; Lamminger ani jeden muskuł w twarzy nie drgnął na widok tego rozpaczliwego obrazu, na widok zrozpaczonych kobiet i zapłakanych dzieci. Obserwował tylko Kozinę, wiodąc po nim oczyma, kiedy oderwany od rodziny zbliżał się ku szubienicy. Krok się Kozinie nie załamuje, idzie dumnie na miejsce skazania, a po ucałowaniu krzyża, przez księdza mu podanego, prowadzącej tam, gdzie czeka nań kat i śmierć. Wokół zapanowała grobowa cisza. Chłodny wiatr niósł z miejsca, gdzie stały dwie Chodki i dzieci Kozny, żałosny płacz krzyk rozpaczliwy. Stara wieśniaczka jest bliska omdlenia, ale wytęża swe siły, by stać prosto i patrzeć tam...

Skazaniec, stanąwszy pod szubienicą, wzrokiem powiódł po mieście, w dolinie przed nim leżącem, i dalej po całej okolicy. Później wzrok jego spoczął na nieprzejrzanych tłumach, które, jak żywe jezioro, smutne wzgórze otaczały. Ujrzał zasmuconych ziomków w czworoboku stojących, niejeden z nich pięści zaciskał, oczy mieli zwilżone, a jeden — był to Jiraska — łkał głośno. Ujrzał ich wszystkich, ujrzał żonę i matkę. Ale teraz [illegible] patrzy w inną stronę, na panów patrzy, [illegible] poznał tam tego na gniadym koniu, to La[illegible]minger, oczu z szubienicy nie spuszczaj[illegible]cy. Kozina wyprostował się, w oczy m[illegible] wprost spojrzał, jak wtedy w sądzie u S[illegible]ków. Wszystkich tem zmieszał, panów, [illegible]ta, wszystkich...

„Lomikarze, — zaw[illegible]ał dźwięcznym głosem, drżącym od o[illegible]atniego w życiu wzruszenia; — groźnie [illegible]rzmiał głos jego w tej chwili. Po raz osta[illegible]i czerwień zalała blade lica skazańca, [illegible] raz ostatni oko żywo zabłysło.

„Lomikarze. Do rok[illegible] razem staniemy przed sądem Bożym, ta[illegible] się okaże, kto z nas...“

Wtem oficer szabl[illegible] wzniósł, kat na znak ten drabinę odtrą[illegible], a głos skazańca zamilkł. Jana Słą[illegible] zwanego Koziną, nie było już wśr[illegible] żywych...

Tadeusz Malinowski

Szlakiem II Brygady Legjonów w Karpatach

(Kirlibaba)

Śnieżny i mroźny styczeń 1915 roku gnał niegościnnie II Karpacką Brygadę Legjonów po górskich niedostępnych szlakach i po zasnutych kopnemi zaspami leśnych wąwozach Okörmezö, Borsy, Borsobanyi i Kirlibaby.

2-im pułkiem piechoty Legjonów dowodził wówczas pułk. Zygmunt Zieliński. Prócz 2 p. p. Leg. Pol. wchodzą w skład tej, po Karpatach tułającej się grupy Legjonów II i III bataljony 3 p. p. Leg. Pol. 2-i i 3-i szwadrony Legjonów. Z tą grupą wędruje również Komenda Legjonów podporządkowywana coraz to innym komendom austrjackim.

16 stycznia 1915 roku przybywają legjoniści do Borsy gdzie zostają oddani pod komendę austrjackiego generała Schultheiss'a, dowódcy 54 dywizji piechoty uastrjackiej. Nie przeczuwają oni wówczas, że bukowińska górska miejscowość Kirlibaba leżąca opodal źródeł Złotej Bystrzycy stanie się tak znana w ich historji. Istotnie będzie to trzecia zkolei po Pantyrze i Prislopie pod Okörmezö górska przełęcz karpacka, przez którą pracowite nogi leguńskie mają szukać drogi do niepodległej ojczyzny. Tym razem przekroczywszy Karpaty będzie II Brygada posuwać się już szybko i zwycięsko przez całą Bukowinę aż pod Rarańczę.

Po 15-tu latach

Obecnie po 15 latach wyruszyła zimą wyprawa narciarska zorganizowana przez Wojskowe Biuro Historyczne, aby zbadać tereny i utrwalić pamięć tych bojów.

Po zwiedzeniu stanowisk, pod Okörmezö, a dalej po drodze obozu internowanych w roku 1918 legjonistów w Huszcie, stanęliśmy 11 marca 1930 r. w Marmarosz-Sziget, by stamtąd autobusem ruszyć przez Farkasrev, Barczanfalu, Felso-Szelestje, Majszin do Borsy.

Droga długa i nudna, ożywiana jedynie barwnemi plamami czarno-pomarańczowych pasiastych zapasek kobiet rumuńskich idących na jarmark lub oryginalnym obrazkiem rumuńskiego chłopa, jadącego na maleńkim koniku w łapciach wywróconym na wierzch długim kozim kożuchu, słomianym kapeluszu. Gościńce złe, miejscami zawalone naniesionym przez górskie strumienie szutrem. Chaty, wszędzie kurne, bez kominów, z oryginalnemi otworami w dachach nakrytemi daszkiem z krzyżykiem. Widać ogólne zaniedbanie lub lenistwo ludności, która zostawia dziurawe gonty, płoty, nie robi żadnych rowów przydrożnych — słowem bieda. Nasi żołnierze szepcą między sobą, że „u nas przecie ani takiego gościńca, ani takiej chałupy pan Składkowski by nie dopuścił".

Zwracają jedynie uwagę na ładnie rzeźbione drewniane bramy. Niestety mimo pięknej ornamentacji, chylą się one wszystkie przeważnie nad brudnemi kałużami błota i gnojówki, wśród której ryją chodzące luzem dziwnie kudłate, przeważnie czarne wieprze.

Około godziny 11-ej wspiąwszy się na zawiłą serpentynę szosy między Sacelu a Moisin przybywamy do Borsy. Do tej samej biednej, brudnej, brodatej, żydowskiej Borsy, która od 15 do 18 stycznia 1915 roku, gdy gościła grupę płk. Zielińskiego ani wyglądu, ani zwyczajów nie zmieniła. Ten sam hotel i restauracja ze szynkwasem, zalecane jako „jedyne, najlepsze i elegent dla panów". Apartamentu wprawdzie użyć nie można, gdyż jest w nim chwilowo drewutnia, — ale jest przecież cały dziedziniec. A nad tem wszystkiem wspaniały srebrzysty ośnieżony Petrolsu I (2269), przypominający nasz Mięguszowiecki — patrzy z politowaniem na to u jego stóp kręcące się mrowie borsańskie.

Autobusem przez góry

Wyrywamy się stąd prędko, aby dziś jeszcze dotrzeć do Kirlibaby. Znaną drogą przez górę Prislop (1561 m.) chodzi obecnie autobus, kosztujący zawrotną sumę lei. Wkrótce jednak poczynamy tę sumę rozumieć i usprawiedliwiać stukając raz wraz głową, piętami lub łokciami o wszystkie kąty karosserji i sąsiadów. Droga fatalna, rozjeżdżona przez górali wożących drzewo do tartaków.

Mniej więcej od 900 m. zaczyna się śnieg. Dość dobrze prowadzony Dodge miota się jak opętany i znosi stale nieco na prawo, co zwłaszcza na zakrętach, patrzących przez zmurszałe poręcze w przepaściste doliny, daje pewną emocję. Zresztą maszyna wspina się naprawdę pracowicie w górę. Tuż przed samym szczytem Prislopu, gdzie ongiś podczas wojny stały szeregi baraków Austrjaków i Madrjarów, a dziś sterczy jedna jedyna opuszczona chata dróżników, — zatrzymujemy się, by podziwiać wspaniałą panoramę Magóry 1604, pasma skalistego od Petrosula do Ineul'a z Tomnaticulum 1937 na pierwszym planie. Na lewo imponująco wygląda Cerbul i Cyarkanul 1765 m. Wreszcie widoczny już w kilku pod nami zakrętach zjazd ku Kirlibabie.

Tu pod samym szczytem Prislopu spędziła noc z 17 na 18/I 1915 r. II Brygada wśród wichru i śnieżycy. Na dole w „Strasseneinraümerhaus" i w „Rotunda" kilka domków i stary dróżnik Karol Heyser, pamiętający jeszcze bitwy i 8-dniowy pobyt „Lengyel Legjonäre" pod Kirlibabą. Wskazuje nawet dom, gdzie był szpital legjonowy z 40 rannymi i chorymi legjonistami. Istniejący tu również dawniej cały las baraków ze świeżych tarcic, zbudowany tu wówczas przez skrzętnych pionierów austrjackich, zniknął dziś bez śladu. Jedynie opuszczone domki dróżników i gęsto już pozrywane szyny kolejki wąskotorowej przypominają dawny obraz.

Od Rotundy zaczynają się zakręty drogi biegnącej lewym brzegiem Bystrzycy, z panującemi z prawego brzegu występami skalnemi, na których wówczas sadowili się moskale i które jeden po drugim musieli zdobywać żołnierze 6-ej kompanji i I bataljonu 2-go p. p. Leg. Pol. W prawo odbiega stąd wąwóz rzeczki Izworul Magóra, przez który w nocy z 1-go na 19 stycznia 1915 wykonała napad na lewe skrzydło moskali półtora kompanji I bataljonu 2-go p. p. Leg. Pol. W wąwozie tym pada śmiertelnie ranny ppor. „Strzelecki.

Dziś mróz jest daleko lżejszy niż wówczas. Nie musimy nocować jak wówczas w przydrożnym rowie przykryci płachtą namiotową i jedliną. Dziś już nie przerazi się dowódca kompanji odwodowej, gdy przybiegłszy na biwak kompanji spostrzegł nagle, że kompanji niema tak, że dopiero energiczna komenda wydobyła z pod głębokiej warstwy śniegu ubielone ręce, nogi i głowy leguńskie.

W Kirlibabie

Około godziny 16-ej docieramy do mostu na potoku Cibo, celu wszystkich natarć 2-go p. p. Leg. Pol., a po chwili o zmroku wjeżdżamy do zaśnieżonej Kirlibaby. W miasteczku ta sama „Fran Amea Müller" trzyma jeszcze oberżę, a po przeciwnej stronie Bystrzycy w Lajosfolva istnieje jeszcze, dom, w którym była komenda legjonów w r. 1915.

Nazajutrz 12 marca 1930 r. dzielimy się na partje. Generał Przeździecki jedzie na nartach przez Lajosfalva, grzbiet Paciorul na Verful Omulet. Na stoku 1616 znajduje je jeszcze trzykrotne linje doskonale dotychczas zachowywanych okopów i ziemianek, sięgających wysokości 1700 m. i ukrytych w głębi lasu.

Płk. dpyl. Jaklicz udaje się przez Dadul do Eisenbergwerke, gdzie w roku 1915 po zajęciu Kirlibaby stała grupa kap. Franciszka Sikorskiego t. j. III bataljon 2-go p. p. Leg. Pol. i II bataljon 3-go p. p. Leg Pol.

Reszta wyprawy wyrusza zpowrotem na miejsce właściwej bitwy Legjonów pod Kirlibabą koło zakrętu szosy 967 i występów skalnych wiszących jak forty nad szosą i mostu na rzeczce Cibo.

Po południu zwiedzamy bez rezultatu zupełnie zaniedbany wojenny cmentarz w Kirlibabie. Dopiero w drodze wywiadu u ludności odkrywamy na wzgórku koło kościółka katolickiego w Lajosfalva prosty duży krzyż drewniany, a na nim jakiś kawał blachy ze szczątkami napisu wydziubanego scyzorykiem żołnierskim.

Napis brzmi:

A. W. K.
endantowi
jcik Józef, Skulak Ja
chal... ach... góry.

Jest to grób, ppor. Strzeleckiego i 3 legjonów. Ta blacha to kawał puszki konserwowej, na której przywiązanie żołnierskie wyryło niezgrabną dłonią i żołnierskim nożykiem cały sentyment leguńskiego serca dla poległego dowódcy i kolegi.

Polecamy opiece miejscowego proboszcza ks. Lörincza mogiły naszych kolegów i wzruszeni żegnamy Kirlibabę przyrzeczeniem przysłania z Polski nowych tablic. Wówczas będziemy prosić o zwrócenie nam do muzeum 2-go p. p. Leg. Pol. tego kawałka blachy, który porwany w strzępy przetrwał lat tyle jako świadectwo wierności i koleżeństwa w starej wiary legjonowej.

Kirlibaba 12 marca 1930 r.

Od dyliżansowej poczty do radja

Ideałem komunikacji od wieków było pochłonięcie czasu i przestrzeni. Z rozwijaniem się wynalazków, postępował równolegle postęp i w tej

dziedzinie wymiany myśli.

Od dyliżansiwej poczty, po przez koleje żelazne, telegraf, telefon, doszliśmy w końcu do radja.

W szerokim zakresie pojęcia komunikacji, radjo jest ideałem. Nie wymaga stałej łączności, jak kolej, czy telegraf. Nie istnieją dlań zapory i przeszkody, jak góry, morza, rzeki i t. p. Jest łatwo dostępny nawet dla biedaka

i w ułamku sekundy

łączy wieśniaka z zapadłej wioski ze światem kultury i cywilizacji.

W tem ujęciu radjo-komunikacja niema w historji wynalazków równegą sobie. Jednak i w zakresie węższym radjo wybija się jako czynnik pomocniczy na miejsce naukowe. W kolejnictwie została ostatnio zastosowana

sygnalizacja radjowa

przy wekslowaniu pociągów i lokomotyw pomocniczych. Cała procedura odbyła się cicho, zamilkły gwizdki, zyskała wiele sprawność i bezpieczeństwo na wielkich stacjach.

Można bez przesady powiedzieć, że rozwój lotnictwa pasażerskiego w dużej mierze zawdzięcza swe powodzenie i bezpieczeństwo radjofonji. Na straży lotu stają do apelu kilka razy dziennie komunikaty meteorologiczne, podawane od stacji do stacji

na falach eteru.

Dzięku temu zarówno polska linja lotnicza jak i międzynarodowa, szczyci się 100%-em bezpieczeństwem i punktualnością.

Prawdopodobnie niemniejsze znaczenie posiadają komunikaty o pogodzie dla żeglugi morskiej. Zaś dla nadbrzeżnych rybaków są one wielokrotnie dosłownie kwestją

życia i śmierci.

Ostatnio wchodzi w Europie **w użycie** telewizja. Z tego skorzystała w pierwszej linji policja, która podaje rysopisy ściganych przestępców.

Doceniając w zupełności rolę i wpływ radjofonji na rozwój komunikacji, Zarząd Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu (6 lipca — 10 sierpnia r. b.) przeznaczył dla wystawców tego działu

obszerny pawilon.

Znajdą **w nim** pomieszczenie eksponaty, dotyczące broadcastingu ogólnego, jak i najnowsze wynalazki w dziedzinie zespolonej z Komunikacją.

Mimo ciężkich warunków naszego przemysłu i handlu byłoby jednak poważnym błędem pozostanie na uboczu.

Firmy zagraniczne poważnie zainteresowały się Wystawą, co świadczy o jej celowości. Wszak dopiero na wystawie może nastąpić porównanie wielu wyrobów i ocena ich gatunków. Jeżeli nie jesteśmy pozbawieni ambicyj eksportowych, jeżeli mamy się rzeczywiście czem pochwalić, ujrzymy to na Wystawie.

—o⊙o—

Promocja doktorska młodego literata

W tych dniach odbyła się na Uniwersytecie Krakowskim promocja na doktora filozofji młodego poety i artysty dramatycznego p. Jerzego Ronarda Bujańskiego, lektora wymowy U. J. i zarazem kierownika literackiego Teatru Miejskiego w Łodzi.

P. Bujański przez czas dłuższy, po ukończeniu szkoły dramatycznej w Krakowie, pracował na scenie Teatru Reduta, pod cennem dla młodych talentów kierownictwem Juljusza Osterwy, propagując jednocześnie kult żywego słowa. W roku ub. wydał pierwszy tom swych poezji p. t. „Reduta żywego słowa", w którym krzewi miłość dla pełnowartościowego żywego słowa.

Praca doktorska p. Bujańskiego o teatrze Wyspiańskiego, która zyskała świetne oceny znawców, ukaże się w druku z końcem b. roku.

—o⊙o—

CZASOPISMA

„Kobieta Współczesna"

Sensacją Nr. 13 tygodnika „Kobieta Współczesna" jest dodatek „Mój Dom" wydany specjalnie na dzień 1 kwietnia, który w bardzo zabawnych fotomontażach ukazuje najwybitniejszych naszych literatów.

Tygodnik „Kobieta Współczesna" zawiera jak zawsze szereg bardzo ciekawych artykułów: Z. Wrzeszczówna: „Pod pomnikiem równouprawnienia kobiet", Halina Siemieńska: „Życie w cyfrach", Z. Popławska „Tragedja Indji", H. Boguszewska: „Wspomnienie" (wspomnienie Prof. B. Dybowskiego) Donn Byrne „Opowieść bez nazwy", N. Samotyhowa „Sztuki Plastyczne", M. Czapska: „Z teatrów francuskich", „Moda i moralność", Cz. Wojeńska: „Z teatrów", „Nasz Klub", „Życie i praca", „Z kina", „Z szerokiego świata".

CHOROBY OSŁABIONYCH NERWÓW

Cierpienia, które w siebie wmówić można

Wytworem nowszych czasów jest choroba zwana neurastenją lub osłabieniem nerwów.

Kilkadziesiąt jeszcze lat temu choroba ta była nieznana. Chorych cierpiących na nią zaliczano do histeryków lub hipochondryków.

Neurastenja polega

na usposobieniu dziedzicznem:

lub może ona być również nabytą przez wytężenie, nieproporcjonalne do siły umysłowej osobnika.

Objawy tego osłabienia nerwów należą w części do histerji, w części do hypochondrji; są one w części zjawiskiem podrażnienia, w części zaś wyczerpania mózgu.

Należy tu zwłaszcza tyle dziś rozpowszechniony nerwowy ból głowy, który czyni osoby, nim dotknięte, nie zdolnemi przez całe dni do pracy. W związku z tem znajduje się uczucie ucisku, zajęcia głowy, lekkie bóle w oczach, zlewanie się przedmiotów z sobą, leki szum, brzęczenie, dzwonienie w uszach, prędkie uprzykrzanie sobie różnych zapachów, pojawianie się podmiotów wrażeń węchowych i smakowych, idjosynkrazje; przyłącza się do tego zmienność równowagi psychiki, nadzwyczaj łatwa i szybka zmiana usposobienia, częstokroć nagłe i pozornie bezpośrednie powstawanie uczuć przykrych: niepokoju, strachu, gniewu, skłonności do zawrotów, do roztargnienienia i nieprzytomności umysłu, mniej lub więcej liczne antypatje i sympatje.

Szczególnie wszakże interesującem jest pojawienie się pewnych wyobrażeń

natrętnych (idee fixe)

przy cierpieniu, w mowie będącem, które po części można zaliczyć do dziedziny chorób urojonych. Tych wyobrażeń natrętnych najczęściej nie można uważać ani za stan zupełnie normalny, ani też za stanowczo chorobliwy. Inne objawy odnonego osobnika muszą rozstrzygnąć, czy należy go poczytywać za zdrowego lub chorego.

Jednem z takich wyobrażeń natrętnych, występującem u wielu, zresztą zupełnie zdrowych ludzi, jest

zawrót głowy przed miejscami wzniesionemi.

Kiedy kroczą po wąskiej ścieżynie górskiej tuż obok przepaści, opanowuje ich myśl, że muszą w nią się stoczyć. Cierpią oni na urojenie, że nie mogą już dłużej, jak przedtem iść tą ścieżką. Urojenie to polega na niezwykłości położenia. Mieszkańcy gór nie znają tego zawrotu, ponieważ są przyzwyczajeni częściej odbywać takie drogi.

Bardziej do stanu chorobliwego zbliżone są, np.

obawa pozostawania w odosobnieniu,

lub obawa pozostawania z innymi ludźmi. Znaną jest obawa burzy, wzmagająca się u osób wrażliwych nawet do obawy zwykłego deszczu.

Są to, jak rzekliśmy, urojenia, noszące charakter wyobrażeń natrętnych, w których, wyrażając się popularnie, ginie świadomość psychiczna wraz z rozumem. U ludzi z nerwami osłabionemi wszelkiego rodzaju wpływy zewnętrzne i najrozmaitsze wyobrażenia mogą wywoływać urojenia chorób, które pomimo wszelkich starań pozbycia się ich, rozwijają się jeszcze bardziej.

U tych właśnie neurasteników układ nerwowy jest w tak wysokim stopniu wrażliwy, że dochodzi łatwo do nieświadomego i mimowolnego naśladowania stanu ludzi obecnych. Tak np. ziewanie

działa na neurasteników zaraźliwie.

Jest to prosty sposób rozpoznania neurastenji. Niestety przekonać się można, jak dalece w dzisiejszem społeczeństwie wielka część ludzi zaraża się natychmiast tym objawem od innych.

Ziewanie jest aktem mimowolnym, występującym wtedy, gdy pewna część mózgu nie otrzyma w dostatecznej ilości świeżej krwi utlenionej, jak to bywa, gdy się niedosyć wdycha powietrza, np. przy znacznem znużeniu, przy głębokiem pogrążeniu się w jakiejś pracy, lub też gdy powietrze tak jest zepsute, iż zawiera wiele dwutlenku węgla, np. w zakładach restauracyjnych, przepełnionych dymem i parą, w napełnionych i źle przewietrzanych teatrach i w innych zbiorowiskach ludzi w zamkniętej przestrzeni. Kto do tak złego powietrza jest przyzwyczajony, będzie oczywiście mniej na nie wrażliwy.

W podobnych razach zwłaszcza neurastenik będzie w wysokim stopniu pobudzony do ziewania, ponieważ odżywianie jego mózgu samo przez się już jest mierne i ponieważ mózg jego łatwiej jest pobudliwy, niż mózg ludzi normalnych; prócz tego współdziała tu

zarażenie się psychiczne.

Podczas gdy przy naśladowaniu ziewania odgrywają rolę jeszcze czynniki zewnętrzne, jak np. zepsute powietrze i t. p., stwierdzić się daje u neurasteników pewien rodzaj naśladownictwa, wolnego od wszelkich innych wpływów. Jest to naśladowanie tych, którzy mają przyzwyczajenie

mrugania powiekami, poruszania mięśni twarzy lub ust.

Pierwszy raz naśladowanie takie następuje zwykle całkiem nieświadomie i mimowolnie.

Innem następstwem znamiennem tej pobudliwości nerwowej jest tak częsta

zdolność czerwienienia i blednienia,

polegająca jedynie na łatwej wrażliwości nerwów. Wskutek tej wrażliwości mogą nawet wystąpić objawy chorobliwe, które prowadzą do wmawiania w siebie chorób nie istniejących.

W ten sposób podrażnienie nerwów kiszkowych, jakie się zdarza zwłaszcza w stanach niepokoju, prowadzi serca — do bicia serca i uczucia ściskania w piersi. Nierzadkiem też jest podrażnienie nerwów pęcherza, powodujące nadzwyczaj częste parcie na mocz. Wiadomo, że neurastenicy zwykle cierpią na obfite wydzielanie potu, zwłaszcza na rękach i nogach, co również jest skutkiem wzmożonej wrażliwości nerwów.

Wogóle neurastenik jest

skłonny do wmawiania w siebie chorób.

Z jednej strony przyczynia się do tego uczucia cielesnego i duchowego osłabienia, z drugiej zaś przez swój stan jest on usposobiony uważać się za bardziej chorego, niż jest w istocie.

Jeśli w tym wypadku chcemy zapobiegać chorobie, musimy to rozpocząć już bardzo wcześnie, neurastenik bowiem,

oddziedzicza często stan swój po rodzicach.

Należy więc już we wczesnej młodości pokierować odpowiednio wychowaniem, aby dziecko uchronić od zagrażającego mu zła. Może się to zaś stać tylko przy szczególnie sprzyjających warunkach społecznych, kiedy wybór miejsca pobytu, rodzaju studjów, powołania, nie zależy od okoliczności zewnętrznych. Lekarz zwykle może wywierać tylko wpływ nieznaczny. Daleko więcej może on jednak osiągnąć u tych neurasteników, którzy nabyli swoje cierpienia z biegiem lat. Tu udaje się niekiedy sprowadzić nawet zupełne wyleczene.

Zapobieganie chorobom urojonym znajdować się więc powinno raczej w rękach higjenisty wychowawcy, niż lekarza.

Pająk, który zjada własną nogę

Czy zwierzęta odczuwają ból?

Jaszczurka, która samą siebie operuje

Do niedawna zadawalano się przypisywaniem niższym tworom zwierzęcym uczuć i wyobrażeń podobnych ludzkim. Tymczasem świat, który tym organizmom się przedstawia i na który one reagują, jest tak

odmienny od naszego

jak i budowa ich ciała oraz organa zmysłowe różnią się od naszych. Stąd trudno psychologowi rozstrzygnąć najprostsze kwestje. Oprzeć się trzeba na obserwowaniu reakcyj zwierzęcych i z różnic w zachowaniu się zwierzęcia wnioskować o tem, co zwierz spostrzega i jakie różnice może zauważyć. Jeśli więc pewne bakterje i wymoczki mają tylko dwie typowe reakcje, domyślać się należy, iż świat posiada dla nich tylko dwie jakości n. p. dodatnią i ujemną.

Ale nawet badanie rozmaitości reakcyj zwierzęcia nie pozwala na wnioski zbyt pochopne. Powszechnie np. przypisujem odczuwanie bólu bardzo niskim organizmom. Mówimy „wije się jak robak z bólu". Faktycznie, jeśli przetniemy dżdżownicę, to

część jej tylna wije się.

Natomiast część przednia, posiadająca zwoje nerwowe, pełza dalej, jakby nic się nie stało. Co więcej, jeśli tę tylną część znowu przetniemy, to znów przedni kawałek, uspokojony, pełza w normalny sposób, a pozostały tylny wije się. Jakżeż więc można stwierdzać odczuwanie bólu przez dżdżownicę i mnóstwo innych robaków!

Nawet u daleko wyżej zorganizowanych organizmów, u owadów stajemy przed zagadkami psychologicznemi. Oto mrówce, uzasadnionej na miodzie,

można odciąć czułki i cały tułów,

co nie przeszkadza przedniej części z głową zajadać miód dalej.

Podobnie gąsienica zraniona na swym tylnym końcu, często pożera samą siebie. Pająk zwany krzyżakiem również najspokojniej

zjada swą właśnie wyrwaną nogę.

Amputacje, jakich dokonywują same na sobie jaszczurki i raki, nie zdają się powodować u nich uczuć przykrych.

Zastanowić nas musi też stoicyzm kotów, a nawet psów, które mając złamaną nogę i skacząc na trzech, nie czynią wrażenia, aby odczuwały zbytnio bóle przy chwianiu się części złamanej. Zatem i u wyższych kręgowców odczuwanie bólu

nie jest tak ostre

i niema wielkiego bjologicznego znaczenia jak u ludzi.

Istotnie tam, gdzie instynkty i odruchy decydują o zachowaniu się organizmu, tam rola bólu niewielkie może mieć znaczenie. Inaczej u człowieka, którego postępowanie nie jest z góry określone. Ból i przykrość stanowią dlań ostrzeżenie że coś w organiźmie czy w stosunku do świata otaczającego

nie jest w porządku.

To też pobudzają one cały aparat zmysłowy i umysłowy, pobudzają wolę i energję człowieka do usunięcia niedomagań i wyszukania w tym celu najodpowiedniejszego sposobu zachowania się.

FIGLIKI NAUKOWE

TRESURA ŚWIN.

Najtrudniejszą jest tresura świń. Żadnemu trenerowi nie udało się jeszcze nauczyć świń chodzenia na dwóch nogach, nauczono je jedynie skakać i przyklękać. Podobno król francuski Ludwik XI miał tak wytresowane świnie, że tańczyły przed nim, w różne stroje poprzebierane.

NAJWYŻSZY POMNIK.

Najwyższym pomnikiem świata jest statua wolności w porcie nowojorskim. Wysokość jej dochodzi do 70 metrów.

BAKCYLE NA OWOCU.

Bakterjologiczne badania wykazują, że na powierzchni 1 cm^2 owocu przy zmyciu znajdowało się od 3,200.000 do 68.000 bakcyli rozmaitego rodzaju. Przy drugiem myciu tej samej przestrzeni owocu znajdowało się od 12.000 do 7.000 bakcyli, a przy trzeciem myciu jeszcze od 27.000 do 3.000.

KOLEJE ELEKTRYCZNE.

Sieć kolei elektrycznych w Ameryce równa się 2880 km., w Szwajcarji 1480 km., w Szwecji okrągło 1170 km., we Włoszech 1150 km., we Francji 1090 km., w Niemczech 950 km., w Anglji 825 km. Polska nie posiada dotąd w tej materji dokładnej statystyki, w każdym razie stwierdzić można, iż nasza ogólna ilość linji kolei elektrycznych nie dosięga nawet 100 km.

NORMALNY WZROK.

Tylko co 15-ty człowiek, jak stwierdzają lekarze, posiada normalny wzrok.

OBIEG KRWI.

Kropla krwi ludzkiej potrzebuje na opłynięcie całego aparatu krwionośnego, oczywiście, w warunkach naturalnych, tylko 23 sekund.

DŁUGI ŻYWOT.

Jętka jednodniówka żyje zaledwie 6 godzin, natomiast jej poczwarka 3 lata!

BARWA ŚWIATŁA.

Znany astronom francuski Ch. Nordman stwierdza, że barwa światła dziennego nie jest biała, lecz... zielona, a więc i słońce jest zielone! Eksperymenty w tej sprawie prowadzi pod nadzorem uczonego młody badacz Czernin.

Ż.

BAKTERJE MIŁOŚCI i... ZARAZA MIŁOSNA

Zakochany widzi świat jakby przez senną mgłę

Do wynalazków doby obecnej przybywa jeszcze jeden:

bakterje miłości.

Wykrył je znakomity lekarz francuski dr. Paul Voivenel i opisuje w książce, zatytułowanej „Choroba miłości".

Aczkolwiek autor nie stwierdza, by miłość przyczyniała się do śmierci chorych na nią, niemniej jest on przekonany, że nawet w rocznym okresie tej „chroby" przyczynia się ona do wielu nieszczęść i wpływa...

złowrogo na zdrowie człowieka.

Choroba ta jest względnie niedawnego pochodzenia. Starożytność nie znała jej wcale, względnie, gdy występowała wtedy uważana była

za... obłąkanie.

Aż do czasów trubadurów, a nawet pod pewnymwzględem aż do czasów Rousseau nie było romantycznej miłości. Nie miała ona nic wspólnego z małżeństwem. Zawierano wtedy małżeństwa nie z miłości, lecz po to, aby mieć dzieci, lub też ze względów natury materjalnej. Zawarcie związku małżeńskiego było dziełem i zadaniem rodziców, jak to się dziś zdarza jeszcze na wschodzie. Młodzi ludzie poznawali się na krótko przed ślubem i tylko w wypadkach

„nieodpartego wstrętu"

odstępowano od zamiarów.

Mówi nam, coprawda, historja o miłości Antonjusza i Kleopatry, Parysa i Heleny, ale takie uczucia uważane były za formy obłąkania, którem bogi karali ludzi. Voinevel uważa miłość

za rodzaj zarazy,

która występuje nagminnie w pewnych porach roku, zwłaszcza wiosną. Często występuje ona w groźnej formie, wtedy mnożą się samobójstwa. Najniebezpieczniejszym rokiem miłości w historji był rok 1830. Że miłość jest ślepa, nie ulega najmniejszej wątpliwości, gdyż bardzo często mężczyźni zakochują się

w najbrzydszych kobietach.

Jeżeli miłość jest bez wzajemności, wtedy następuje upadek ciała, oczy tracą blask, skóra kolor i elastyczność. Człowiek opuszcza się duchowo i występują myśli samobójcze. Voinevel twierdzi, że miłość jest chorobą duchową, która odbiera człowiekowi wolną wolę i robi zeń igraszkę losu. Zakochani widzą świat nie w naturalnych barwach, lecz jakby przez

senną zasłonę.

Amerykański fizjolog Lillie próbował objaśnić te oznaki tem, że w mózgu zakochanego występują

pewne materje trujące.

One to nie pozwalają myślom działać normalnie, one zatruwają cały system nerwowy.

W mężczyźnie zjawiska te powstają przez patrzenie na kobietę. Kobiety nie dają się tak zwodzić oczom, lecz raczej kierują się intuicją i imaginacją. Z tego powodu jest tyle okazów typów, naśladujących typ don Juana. Są to w większości typy brzydkie, niepociągające. Tak np. Richelieu był jednym

z najsłynniejszych uwodzicieli kobiet

w historji Francji, aczkolwiek sam był niski, niepozorny.

Niektóre głosy śpiewaków odziaływują z nieodpartą mocą na słuch kobiecy. Zakochują się one do szaleństwa w głosie, lub czują do niego antypatję. Tem się tłumaczy np. częste złe połączenie telefonistki, która przepuszcza przez pryzmat swego słuchu głos męski, usłyszany i doznaje albo uczucia

awersji, albo rozkoszy.

I w jednym i drugim wypadku połączenia nie można się doczekać.

Próby leczenia tej choroby nie dawały dotychczas rezultatów. Jeden z lekarzy francuskich polecał pigułki kofeiny do zażywania przed północą, kiedy uczucia zazdrości rozsadzą najczęściej zakochanych. Inny tłumaczył, że uczucie zazdrości powstaje o tej porze z powodu, że

żołądek jest pusty.

Naogół każdy powinien starannie wystrzegać się popadnięcia w tę chorobę. Voivenel uważa „miłość od pierwszego wejrzenia" za bardzo rzadki objaw. Zdaniem jego, bakterje miłości potrzebują dłuższego czasu, by się rozwinąć w mózgu i rozpocząć swoje destrukcyjne zadanie. Miłość romantyczną należy wykluczyć w małżeństwie, gdyż najczęściej prowadzi ona

do rozwodu.

Dr. Voivenel w zakończeniu twierdzi bardzo poważnie, że wszyscy zakochani mają maleńkiego lub większego „fijołka" w głowie.

Ciekawą jest rzeczą, jak przyjmą zakochani jego książkę. A może będą upierać się, że dr. Voivenel... ma „fijołka"? I kto wie, czy nie będą mieli trochę... słuszności!

Gdzie umiera najwięcej ludzi

Najwięcej ludzi umiera w Rumunji, najmniej w Holandji. W Rumunji umiera rocznie na każdy tysiąc mieszkańców 22,9 osób, czyli prawie 23 pro mille. Zaznaczyć trzeba, że przed pięćdziesięciu laty śmiertelność w Rumunji była jeszcze większa; wynosiła ona 30 pro mille. Zaraz po Rumunji idzie Rosja, gdzie śmiertelność dochodzi do 20 pro mille (przed 50-ciu laty było 35,5 pro mille!). Wysoka jest również śmiertelność w Hiszpanji; procent zgonów wynosi tam 18,4 pro mille (przed pół wiekiem 30,8), i na Węgrzech — 17,1 (dawniej 35,9); w nawiasach oznaczamy pro mille zgonów z przed 50-ciu lat.

W Polsce umiera rocznie 16,7 pro mille (przed pół wiekiem umierało 30,1 pro mille, a zatem prawie dwa razy więcej); we Francji — 16,5 (22,4); we Włoszech — 15,7 (28,9); na Litwie — 15,6; w Czechosłowacji — 15,2 i t. d.

Najmniejszy procent śmiertelności jest w krajach germańskich. W Niemczech umiera rocznie 11,6 pro mille (25,7); w Anglji — 11,7 (20); w Szwecji i Szwajcarji po 12; w Holandji tylko 9,6 (przed 50-ciu laty 22,2). Widzimy więc, że w Rosji i w Rumunji umiera przeszło dwa razy tyle ludzi, co w Holandji; dziś w Rumunji procent śmiertelności jest taki, jaki w Holandji był przed pięćdziesięciu laty.

ROMANTYCZNA WYPRAWA po piękną wnuczkę

skończyła się porwaniem starej babci

W więzieniu w jugosłowiańskiem mieście Zagrzebiu, znajdują się obecnie

trzech młodych Chorwatów,

braci Arangel, którzy mogą w tem zaciszu rozmyślać nad prawdą odwiecznego przysłowia, że miłość jest ślepa.

Mianowicie w jugosłowiańskiej wiosce Rastowacz, w pobliżu miasta Prokuplje, żyje w samotnej chatynce stara wieśniaczka, Jagoda Ilic. Przy staruszce tuli się prześliczna jej wnuczka Kruna, pod której czarem pozostaje

cała młodzież okoliczna.

Do jej wielbicieli należeli także trzej bracia Arangel, a zwłaszcza najmłodszy brat, który oświadczył, że bez wnuczki Jagody żyć nie może i nie chce,

a wobec odmowy babki,

którą prosił o rękę pięknej dziewczyny, odwołał się do pomocy swoich braci.

Wszyscy trzej ułożyli spisek i pewnej nocy osiodłali najlepsze swoje konie i wyruszyli do Rastowaczu. Pozostawiwszy wóz i wierzchowca opodal, w lesie, zakradli się pod okno chaty, wyłamali je i wślizgnęli się do wnętrza. Usłyszawszy

lekkie chrapanie,

przekonali się z radością, że dostali się do sypialni, a w przekonaniu, że piękna Kruna Ilicz jeszcze śpi i że nikt ich nie spostrzegł przystąpili odrazu do dzieła.

Manowicie zarzucili nagle kołdrę

na głowę śpiącej,

stłumili jej krzyki, potem pośpiesznie owinęli ją w reszte pościeli i siennik, a wszystko skrępowali silnie sznurami.

Następnie żywy swj ciężar zanieśli do wozu, na którego koźle zasiadł najmłodszy z braci i ruszyli odrazu z kopyta.

Odjechawszy już od miejsca napadu znaczny kawał i czując się bezpieczni, trzej bracia

postanowili uwolnić porwaną,

ażeby się w miękkich więzach nie udusiła. Ale zaledwo ujrzeli twarz branki, wydobył okrzyk przerażenia. Oto bowiem z pomarszczonego starego oblicza patrzyło na nich

dwoje oczu babki,

z wyrazem nieopisanej nienawiści...

Nie posiadając się z gniewu z powodu swej pomyłki, wszyscy trzej bracia zaczęli staruszkę okładać pięściami, a potem wrzucili ją

do głębokiego rowu

i odjechali, tak, że dopiero rankiem, przejeżdżający chłopi znaleźli ją drżącą z zimna, wydobyli z trudnego położenia i dali znać władzom, które zarządziły natychmiast aresztowanie brutalnych napastników.

Okazyjne kupno i niepocieszona wdowa

Nowy kawał łotrzyków angielskich

Na olbrzymim terenie Londynu nie brak pałacyków i willi, zamieszkałych

przez jedną rodzinę,

najczęściej właściciela budowli. Przy drzwiach weściowych w domach tych obok przycisku dzwonka elektrycznego widnieje otwór do wrzucania monet jednopensowych.

Jest to środek przeciwko żebrakom, dzwoniącym bez ceremonji do drzwi. Dzwonek działa dopiero

po wrzuceniu monety,

którą potem właściciel mieszkania zwraca gościowi, czy interesantowi, żebrakom natomiast nie oddaje nigdy.

Ukróciło to znacznie plagę żebractwa, ale jednocześnie dało możność kombinatorom wielkomiejskim nabierania ludzi, łasych na tanie kupno.

W „Timesie" ukazało się ogłoszenie o sprzedaży okazyjnej charcika cińskiego

za 10 szylingów,

kiedy normalna cena wynosi tyleż funtów szterlingów. W ciągu całego dnia od wczesnego rana do późnej nocy zgłaszały się całe falangi amatorów taniego kupna.

W mieszkaniu spotykała ich zapłakana wdowa, której mąż umarł nagle w nocy. W tych warunkach trudno było mówić o piesku, lub żądać zwrotu wrzuconych pensów i spryciarze, którzy wymyślili tę kombinację i działali w porozumieniu ze służbą nieobecnych właścicieli domu, zarobili w ten sposób

cały wór pensów.

Myślał że jest wciąż kawalerem i ożenił się trzy razy

Człowiek, który nie pamięta wczorajszego dnia

Jeden z najgłośniejszych psychjatrów włoskich, prof. Bouonfiglio, stwierdził niedawno naukowo zdumiewający wypadek rozdwojenia, a właściwie

rozstrojenia osobowości.

Prof. Bouonfiglio opowiada, że pewien mężczyzna, którego on nazywa „signor A", znajdował się w jego szpitalu przez 10 miesięcy pod obserwacją, z powodu wytoczonej mu sprawy karnej

o bigamję,

a właściwie o trigamję.

Mężczyzna ten jest człowiekiem zupełnie zdrowym, ale co dwa, trzy lata zmienia zupełnie osobowość i za każdym razem traci pamięć dawnych swoich przeżyć

w poprzednim okresie.

Za każdym razem więc uważa się za kawalera i w najlepszej wierze zawiera nowe małżeństwo.

Po raz pierwszy ożenił się z sycylijską dziewczyną w Messynie, ale w dwa lata potem przeniósł się do Neapolu, a straciwszy zupełnie pamięć o Sycylji ożenił się z neapolitanką, osiadł w tem pięknem mieście i dochował się

czworga dzieci.

Potem przyszła wojna. Signor A. został powołany do wojska, a służąc pod karabinem, doznał nowego zaniku pamięci. Zatarły się jego wspomnienia o Neapolu, tak, że po demobilizacji „signor A." dostał się do Rzymu, gdzie zawarł

trzecie małżeństwo.

Poprzednie dwie jego żony, którym znikł z oczu w sposób niewytłumaczony, poszukiwały go przez lata całe, aż wreszcie znalazły spokojnie żyjącego w stolicy. Sprawa stała się głośną. „Signor A." dostał się do więzienia, ale wszelkie dochodzenia posłużyły tylko do udowodnienia

dobrej woli i dobrej wiary,

pomimo, że najskrupulatniejsze badania naukowe nie zdołały stwierdzić u niego żadnej ułomności moralnej, lub psychicznej.

Prof. Bouonfiglio, w rozprawie naukowej na ten temat, nie podaje najciekawszej rzeczy, a mianowicie w jaki sposób władze sądowe włoskie wybrnęły z tego trudnego zadania czy uwolniły „signora A." od zarzutu kryminalnego, a jeżeli uwolniły, która z żon uszczęśliwiła go jako prawowita małżonka?

HASŁO FILMOWE

Wartość i bezpieczeństwo życia artystów

Wielkim artystom filmowym nie wolno sobą rozporządzać ,ani swoim bezpieczeństwem. Klara Bow, pikantna amerykańska gwiazda filmowa, miała niedawno ostry zatarg z generalnym dyrektorem Paramontu. Wpadła ona na ekscentryczny pomysł sprawienia sobie zamiast pieska, ni mniej, ni więcej — jak lamparta. Zaiste, bardzo stosowne stworzenie dla sławnej artystki — czarująco bowiem wygląda z nim na fotografjach. Generalna dyrekcja jednak była zgoła innego zdania. Klara Bow otrzymała lamparta od pewnego marynarza, który złowił go w południowej Ameryce. Była ona niesłychanie ucieszona i dumna z tego egzotycznego nabytku, cóż kiedy wszelkie zapewnienia marynarza o łagodności i ułaskawieniu lamparta nie przemówiły do przekonania dyrekcji. Artystce nie dozwolono trzymać w domu zwierzęcia, ze względu na niebezpieczeństwo jej „drogiego“ życia.

Towarzystwu filmowemo chodzi przedewszystkiem o bezpieczeństwo życia artystów, którzy są żywym kapitałem przedsiębiorstwa, a cennego majątku nie naraża się dla kaprysu. Trzeba być ostrożnym. Reżyserja jest ostrożna do tego stopnia, że np. każdy artysta o wysokiej gaży ma swego sobowtóra, który go zastępuje w scenach, gdzie może narazić na szwank swoje życie. Wielkim artystom zabronione jest również podróżowanie samolotem i kiedy awanturnicza Bebé Daniels z Hollywood chciała stamtąd przelecieć do Nowego Jorku, musiała się ubezpieczyć na 30.000 dolarów!

—oOo—

Reżyserzy filmowi w miniaturze

KING VIDOR.

Oślepił nas błyskawicami „Wielkiej Parady“, rozpętał na ekranie huragan światła i śmierci. W ogniu nienawiści nakazał rozkwitać białym kwiatom uczucia. Z tańca piorunów, śmierć miljonów niosących, zaprowadził, Ciebie, przerażony i zachwycony, Widzu, w — „**Tłum**“.

CECIL B. DE MILLE.

Król reżyserów, który w żarliwej tęsknocie za ideałem, wyczarował na ekranie Króla Królów“. Otwiera przed oczyma współczesnego człowieka, nicością dni szarych pochłanianego, nieprzemierzone kraje tęsknoty, wielkie, nieskończone światy Piękna.

ABEL GRANCE

mistrz ekranu, twórca szlachetny, chodzący szlakami zawrotnych myśli i genjalnych czynów, chodzący śladami „Napoleona“. Z ekranu przemawia rzadko, a jeśli przemówi, to grzmi wichrami, serca unosi w niebo, choćby te serca maluczkie były i przyziemne.

PUDOWKIN.

Na dalekie, słońcem spalone zaprowadził nas stepy Mongolji, gdzie żyją w zapomnieniu potomkowie Czengis Chana, gdzie koczuje z jurty do jurty, ze stepu w step legenda o Timerlenku. I nad stepami temi, nad temi jurtami, rozpętał z tej legendy wielką burzę, „**Burza nad Azją**“.

A. Dupont.

Przyominacie sobie czarodziejskie światła „**Moulin-Rouge**“ — to były światła talentu Duponta. Z anarcji barw Czerwonego Młyna, poszliśmy razem z nim do **Piccadilly**, gdzie spotkaliśmy uroczą naszą przyjaciółkę, motyla Wschodu, **Annę May Wong**. L. R.

—oOo—

Pierwszy film hinduski

A więc Hindusi mają już swój film, wykonany całkowicie w Indjach przez reżysera, artystów, pracowników technicznych i operatorów hinduskich. Dowiadujemy się o tem z wywiadu, udzielonego jednemu z czasopism filmowych paryskich przez reżysera tego filmu, Bhawani.

Ten pierwszy reżyser hinduski postanowił zerwać z blagą, jaka otacza „hinduskie“ filmy, nagrywane przez Europejczyków w wytwórniach amerykańskich. Po kilkuletnich studjach filmowych w Berlinie powrócił do Indyj i całkowicie hinduskiemi siłami stworzył pierwszy film hinduski, „Vasantasena“, który — o ile pozwalają nam sądzić fotosy — stoi na bardzo wysokim poziomie.

„Vasantasena“ jest historją bardzo dramatyczną, przerobioną z bardzo starej powieści hinduskiej, w której reżyser mógł dać obraz prawdziwych Indyj z całem bogactwem krajobrazu i zabytków i autentycznem ich życiem.

Film ten został zrealizowany w posiadłościach maharadży Misore, który użyczył reżyserowi pozwolenia sfilmowania swego pałacu, bardzo starego i pięknego, świątyń, oraz armji swojej i zwierząt, wśród których znajduje się pięćset koni i trzydzieści dwa słonie. W filmie występuje pięć tysięcy statystów, którzy są przybrani w oryginalne ubiory hinduskie.

Gwiazdą tego filmu jest piękna dziewczyna hinduska, Rama-Rau, która jest obdarzona ogromnemi zdolnościami kinowemi i pochodzi z najlepszego środowiska hinduskiego, jest bardzo wykształcona i posiada doktorat filozofji.

Niewątpliwie ten pierwszy, pod każdym względem oryginalny film hinduski, stanie się już wkrótce wielkiem wydarzeniem ekranów całego świata.

KRONIKA FILMOWA

GRETA GARBO pracuje nad dwoma nowymi filmami p. t. „Pocałunek“, oraz „Anna Christie“ wg. sztuki scenicznej O. Neilla.

Reżyser E. A. DUPONT kończy realizację filmu p. t. „Dwa światy“, w którym główne role kreują Peter Voss i Helena Sieburg.

Najnowszy Film EMILA JANNINGSA nosi tytuł „Błękitny Anioł“. Reżyseruje Józef v. Steruberg.

NOWA POLSKA WYTWÓRNIA.

W Warszawie powstała nowa placówka filmowa p. t. „Warszawskie Tow. Filmowe“, która produkować będzie polskie filmy dźwiękowe. Pierwszy film ma mieć tytuł „Piorun“.

—oOo—

Przedsiębiorstwa gwiazd filmowych

Artyści filmowi nie są fantastami w swoich sprawach materjalnych. Zdawałoby się, że „gwiazdy“ traktują handel conajmniej ze wzgardą, że są i pozostaną tylko artystami. Zaprawdę, trzeba mało znać Amerykę, by sądzić podobnie.

Dalecy od zadawalania się posiadanemi miljonami , artyści Hollywoodu głowią się niemało nad ulokowaniem zarobków w przeróżnych przedsiębiorstwach handlowych. Wszyscy oni przewidują, że nadejdzie kiedyś chwila, gdy gwiazdy ich zagasną.

I tak John Gilbert jest posiadaczem większości akcyj pewnego towarzystwa handlu nieruchomościami, nie mówiąc o olbrzymich dobrach, które ma w Hollywood; Antonio Moreno zaangażował swe kapitały w przedsiębiorstwie loteryjnem.

Zaszcztnie nam znany komik Karl Dane interesuje się hodowlą kur, którą założył na swej fermie w dolinie San Fernando. Ponadto jest współwłaścicielem towarzystwa budowy aeroplanów.

Lon Chaney jest współwłaścicielem firmy jego nazwiska, dostarczającej wszystkie możliwe przyrządy robotnikom hut ołowianych. Konstancja Talmadge, chcąc się przysłużyć swej płci, fabrykuje gold cream, gdy tymczasem Viola Dana i jej siostra Shirley Mason kierują instytutem piękności.

Widzimy więc, że i artyści potrafią być dobrymi kupcami, nie zadowalając się sławą gwiazd

—oOo—

Co mówi Buster Keaton

Znany amerykański komik filmowy Buster Keaton, ogłasza w jednem z pism zagranicznych następujący życiorys własny:

„Urodziłem się pewnego dnia w mañe ale kwitnącem mieście Pickway w Kansasie. Na drugi dzień zerwał się tajfun i zmiótł z powierzchni Pickway. Od tego czasu nie odbudowano miasta.

Mojem pierwszem wspomnieniem jest deszcz. U nas przeważnie padał deszcz. Zwłaszcza w nocy. Pozatem nie wiele mam do opowiadania o owych czasach, chyba to, że moi rodzice pracowali w varieté.

Tuż po wojnie miałem dwie oferty. Jedną do varieté z płacą 750 dolarów tygodniowo — dlaczego nie wiem do dziś dnia — a drugą do kina za 40 dolarów tygodniowo. Poszedłem do filmu, gdzie pracowałem razem z Fatty (grubaskiem). Pewnego dnia zaproponwał mi Józef Schenck założenie własnego przedsiębiorstwa, na co zgodziłem się, zanim on mógł zmienić swe postanowienie.

By wzmocnić swe stosunki z szefem i zabezpieczyć się przeciwko złamaniu kontraktu z jego strony, ożeniłem się pewnego pięknego dnia z jego szwagierką Natalją Talmagde i, jeżeli tylko ona nie porzuci mnie, będziemy do końca życia szczęśliwą parą.

Ludzie pytają mnie często, dlaczego nie zadaję sobie trudu, by w swoich filmach wyglądać nieco inteligentniej. Ale na to nic nie poradzę. Moja twarz — to podarunek z dnia urodzin od mamy i papy. Pozatem zostałem tak wychowany. Przyzwyczaiłem się już do mego głupiego wyglądu i — szczerze mówiąc — nie sprawia mi to żadnych trudności“.

—oOo—

ANEGDOTY FILMOWE

NIGDY NIE MAJĄ CZASU.

Są ludzie na świecie, którzy nigdy nie mają czasu. Do nich w pierwszym rzędzie należą znany reżyser filmowy King Vidor i nie mniej sławny reżyser Al. Santell. Zdarzyło się pewnego razu, że mieli do omówienia bardzo ważną sprawę i chcieli oznaczyć godzinę spotkania.

Vidor wyciągnął kalendarzyk, przerzucił parę stron i rzekł:

— W tym tygodniu absolutnie niemożliwe. Może jednak w najbliższą środę o godzinie 3 min. 30?

Wtedy wyciągnął drugi notesik. —

— Niestety. Posiedzenie reżyserów.

— A w piątek godz. 10 min. 40.

— Niemożliwe. Mam zdjęcia.

— Wtorek za dni za czternaście. Punktualnie 12 w południe.

— Żałuję bardzo. Studja nad motywami

— A może w piątek za trzy tygodnie o 4 popoł.

— W tym dniu i o tej godzinie mamy posiedzenie dyrektorów naszej wytwórni — odpowiada Santell. Widzę niestety, że mam tylko jedną godzinę wolną, a mianowicie za cztery tygodnie w sobotę o godz. 11 rano minut 30.

Na to odpowiada zakłopotany Vidor;

— Jaka szkoda, właśnie wtedy muszę iść na pogrzeb.

DOBRZY PRZYJACIELE.

Zdarzyło się pewnego razu, jak to się czasem zdarza na świecie, że znakomity artysta filmowy John Gilbert poślubił uroczą Gretę Garbo, swoją koleżankę.

Krótko po weselu zmuszony był John Gilbert, wyjechać w ważnej sprawie do San Francisko i żegnając się z zmartwioną małżonką rzekł krótko:

— Bądź zdrowa Greto i myśl o mnie. W środę o godzinie 8 minut 30 wiecz. jestem napewno z powrotem.

Kiedy nadeszła upragniona środa, a małżonka nie było widać pani Greta zaniepokoiła się silnie.

Godzina dziewiąta, dziesiąta, jedenasta — nikogo niema. Silnie zdenerwowana i zaniepokojona małżonka — nadała telegraficznie 5 depesz terminowych do przyjaciół męża w San Francisko następującej treści:

„John jeszcze nie wrócił. Jestem ogromnie zaniepokojona. Telegrafujcie natychmiast co zaszło“.

Nie mogła tej nocy usnąć długo pani Greta. Nagle o godzinie 3 nad ranem zjawił się uśmiechnięty i zadowolony John Gilbert, wycałował serdecznie swą żoneczkę i rzekł:

— Przepraszam, że się tych parę godzin spóźniłem ale nie moja wina kochanie... Auto zepsuło się i musiałem go naprawiać.

Zadowolona pani Greta przytuliła się do swego małżonka.

Nad ranem silny dzwonek obudził małżonków. Po chwili wszedł posłaniec i wręczył 5 depesz. Wszystkie brzmiały identycznie:

„Proszę się nie obawiać, John spędza noc u nas“.

HASŁO RZEMIEŚLNICZE

Rzemieślnik polski sam stanowi o swoim losie

Franciszek Szwankowski
Prezydent Izby Rzemieślniczej w Łodzi



Ludwik Piekarski
Dyrektor Izby Rzemieślniczej w Łodzi



Rzemiosło ma poza sobą wspaniałe czasy rozkwitu, które zaznaczyły się na kartach historji średniowiecznej. — Jednak rzemiosło polskie, choć przyczyniło się w znacznej mierze do powstania miast w dawnej Rzeczypospolitej, nie dorosło do tej potęgi, do jakiej doszło rzemiosło zachodniej Europy.. .. ..

.. Dawna Rzeczpospolita nie doceniła znaczenia i roli, jaką może odegrać w rozwoju państwa rzemiosło — kościec stanu średniego — i obdarzyła przywilejami tylko jeden stan — szlachtę, co też było jedną z ważkich przyczyn naszego upadku politycznego.

I chociaż schyłek wieku XVIII. zrównał w obliczu prawa wszystkie stany w Polsce, reforma ta jednak była zbyt późno przeprowadzona, aby mogła odwrócić nieszczęście od ginącej Ojczyzny.

Czasy zaboru zahamowały na okres niewoli rozwój rzemiosła, szczególnie zaś dawało się to odczuwać w byłej Kongresówce, gdzie moskale dążyli konsekwentnie do zniszczenia rzemiosła przez wprowadzenie wolnego przemysłu.

W odrodzonej Ojczyźnie zajaśniały dla rzemiosła nowe horyzonty, atoli początkowo rząd sprawami rzemiosła prawie, że wcale się nie interesował.

DEKRETEM Z DNIA 7 LIPCA 1928 R. ZOSTAŁY POWOŁANE DO ŻYCIA NA CAŁYM OBSZARZE RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ IZBY RZEMIEŚLNICZE.

Powołanie do życia Izb Rzemieślniczych jest ważnym momentem w życiu rzemiosła. WSZAK IZBA RZEMIEŚLNICZA — TO SAMORZĄD GOSPODARCZY, ZADANIEM KTÓREGO JEST PODNIESIENIE STANU RZEMIEŚLNICZEGO DO TEGO POZIOMU NA JAKIM POWINIEN SIĘ ZNAJDOWAĆ Z UWAGI NA ROLĘ, JAKĄ DOŚWIADCZENIE DŁUGICH WIEKÓW NAKAZAŁO MU ODGRYWAĆ W PAŃSTWIE.

Ten zaś wysoki poziom stanu rzemieślniczego to nietylko technika produkcji i handlu, nietylko zdobycie środków i sposobów do podniesienia wartości wyrobów, udostępnienie szerokim warstwom spożywców rozszerzenia rynków zbytu, tak wewnętrznych, jak i zewnętrznych i wzmocnienie podstaw wytwórczości, ale również i podniesienie oraz pogłębienie etyki handlowej, wytwórczości i konkurencji.

CELEM WIĘC IZBY RZEMIEŚLNICZEJ JEST STAŁA REPREZENTACJA ZAWODOWA INTERESÓW PRZEMYSŁU RZEMIEŚLNICZEGO, ZADANIA ZAŚ IZBY SĄ ZAKROJONE NA ROZLEGŁĄ SKALĘ.

Przedewszystkiem Izba współdziałała z władzami państwowemi w sprawach popierania rozwoju rzemiosła przez udzielanie informacyj i wydawanie opinji. Dalej rozważa i przedstawia władzom życzenia i wnioski, dotyczące interesów rzemiosła, oraz zdaje co roku sprawę o stanie rzemiosła; reguluje sprawy terminatorskie w myśl obowiązujących przepisów ustawowych, czuwa również nad należytem przestrzeganiem przepisów, tyczących się tych spraw.

Wreszcie Izba tworzy egzaminacyjne komisje czeladnicze i mistrzowskie. Powołuje również do życia komisje egzaminacyjne do przeprowadzania egzaminów z kucia koni i wydawania świadectw, stwierdzających posiadanie kwalifikacyj do samodzielnego wykonywania zawodu kucia koni.

Izba Rzemieślnicza tworzy i wspiera szkoły rzemieślnicze. oraz w inny sposób przyczynia się do podniesienia wykształcenia i sprawności zawodowej mistrzów, czeladników i terminatorów.

Przy Izbie Rzemieślniczej został utworzony wydział czeladników skupiający wydziały czeladników przy cechach, mających swą siedzibę w okręgu Izby.

I na terenie Izby, na tle współpracy rzemiosła uwydatnia się doniosła praca dla ogółu. Skonsolidowane rzemiosło we własnym samorządzie gospodarczym wchodzi na drogi nowego rozwoju.

DZIŚ JUŻ NIE POSZCZEGÓLNY WYTWÓRCA WALCZY O SWOJE PRAWA, LECZ IDĄ ŁAWĄ ZŁĄCZENI W IZBIE WSZYSCY RZEMIEŚLNICY.

Izba Rzemieślnicza, choć powstała niedawno, bo w dniu 14 lipca 1929 r., przecież w tak krótkim czasie zdołała już zdziałać wiele dla rzemiosła łódzkiego.

Na czele tej tak wydatnie pracującej placówki gospodarczej stoją pp. prezydent Franciszek Szwankowski i dyr. Ludwik Piekarski, którzy z gruntowną znajomością powierzonego sobie działu pracy, z zapałem i oddaniem się bronią interesów rzemiosła łódzkiego.

IV Walne Zebranie Izby Rzemieślniczej w Łodzi

i uroczystość poświęcenia siedziby

W dniu dzisiejszym odbędzie się o godzinie 9-ej rano w Katedrze pod wezwaniem Św. Stanisława Kostki uroczyste Nabożeństwo, celebrowane przez Ks. Kanonika Dr. Roszkowskiego na intencję rozwoju rzemiosła w Polsce i pomyślnej działalności Izby Rzemieślniczej w Łodzi.

O godzinie 10-ej J. E. Ks. Biskup Tymieniecki poświęci siedzibę Izby, przy ul. Ewangelickiej Nr. 18.

Na powyższą uroczystość zostali zaproszeni przedstawiciele Władz Państwowych i Samorządowych, przedstawiciele Organizacyj, Cechów Rzemieślniczych i cały szereg przedstaowicieli prasy i szerokich sfer społeczeństwa.

Po uroczystości poświęcenia o godzinie 12-ej odbędzie się Walne Zebranie Izby.

Na porządku dziennym Walnego Zebrania Izby znajduje się sprawozdanie Izby o działalności za rok 1929, sprawozdanie Komisji Rewizyjnej o zamknięciu rachunkowości Izby na dzień 1 stycznia 1930 r. i wiele innych spraw.

Przedstawiciele rzemiosła z Województwa Łódzkiego, Radcowie Izby będą obradować między innemi nad sprawą kwalifikowania starszych rzemieślników na czeladników i mistrzów, którzy prowadząc warsztaty rzemieślnicze od całego szeregu lat, dotychczas nie posiadają dyplomów mistrzowskich i tem samem za kilka miesięcy stracą prawo do dalszego trzymania terminatorów. Dla tej kategorji starszych rzemieślników Zarząd Izby zaproponuje Walnemu Zebraniu utworzenie specjalnej komisji egzaminacyjnej o programie znacz nie uproszczonym od programów normalnych komisyj egzaminacyjnych, który to projekt po uzyskaniu aprobaty Walnego Zebrania ureguluje jedno z najważniejszych zagadnień dla wielu tysięcy samodzielnych rzemieślników.

Z dotychczasowych najważniejszych prac Izby należy w pierwszym rzędzie wymienić uregulowanie spraw terminatorskich, utworzenie komisyj egzaminacyjnych mistrzowskich i czeladniczych, które już rozpoczęły swą działalność, przesłanie Władzom Centralnym całego szeregu memorjałów, celem uregulowania wielu żywotnych spraw rzemieślniczych, jak: nowelizacja ustawy o państwowym podatku przemysłowym, udzielenie rzemiosłu okręgu łódzkiego dotacyj rządowych, o udzielenie długoterminowych kredytów, o udzielenie subsydjów na opiekę nad terminatorami i wiele innych. Ponadto Izba zaopinjowała cały szereg ustaw i rozporządzeń na żądanie Władz Centralnych i Lokalnych.

—oOo—

Rzeźnicy zamkną sklepy

w dniu 2 kwietnia

o ile nie zostanie uchylony cennik magistracki

Komisja magistracka ustaliła i wprowadziła już trzy razy cennik, który na skutek protestów rzeźników i stowarzyszenia kupców trzody chlewnej, trzykrotnie został przez Urząd Wojewódzki uchylony.

Jest to gra polityczna, obliczona na wywołanie efektu wśród szerszych rzesz konsumentów, czego dowodzi fakt, iż na ostatniem posiedzeniu komisji cennikowej, po przeprowadzeniu kalkulacji, ustalono nawet zwyżkę cen trzody i mięsa, jednak po wspólnem porozumieniu postanowiono utrzymać ceny dotychczas obowiązujące.

Cech rzeźników i stowarzyszenia kupców trzody chlewnej wniosło sprzeciw do Urzędu Wojewódzkiego, na skutek czego naczelnik wydziału aprowizacyjnego p. Ładowski uchylił wprowadzenie w życie cennika, zaznaczając, że ostateczna decyzja Urzędu Wojewódzkiego w tej kwestji zapadnie w ciągu najbliższych 5 dni. Jednocześnie rzeźnicy i handlarze trzody zwołali na dzień wczorajszy

ogólne zebranie

do lokalu cechu rzeźniczego przy ulicy Kopernika 46, w którem wzięło około 400 osób.

Zebranie zagaił prezes cechu p. Dzieniakowski, który powołując się na zamieszczone w prasie codziennej motywy, którymi kierował się Magistrat przy powzięciu decyzji o wprowadzeniu cennika cen na mięso, wnioskuje, że nie chodzi tu o racjonalne i prawne unormowanie stosunków w handlu masarskim, lecz o przeciwstawienie się władzom zwierzchnim rządowym i wykazanie swej „dbałości" o dostarczenie jak najtańszego pokarmu mięsnego ludności.

Zkolei zabrał głos p. Lutrosiński, który potępił targ polityczny, którego przedmiotem stali się rzeźnicy, mający na równi z innemi obywatelami miasta prawo do życia. Mówca wskazuje na dobrą wolę cechu rzeźniczego, który niepodjął walki o zwyżkę cen, w chwili ujawnienia przez kalkulację faktycznej

zwyżki o 14%,

lecz w zrozumieniu ciężkich warunków, w jakich znajdują się robotnicy, zgodził się na utrzymanie istniejącego stanu rzeczy.

Zniżka jednak godzi w podstawy bytu rzeźników, wobec czego stawia wniosek, by celem zainteresowania całego społeczeństwa i wyrażenia jak najostrzejszego protestu, rzeźnicy gremjalnie zamknęli swe składy poczynając od dnia 2 kwietnia r. b.

Zaznacza dalej, że rzeźnicy z czystem sumieniem stanąć mogą w ogniu opinji publicznej, gdyż mają na celu tylko obronę swych interesów, nie pragną jednak nadmiernych zysków, lecz walczą o możliwość egzystencji, zagrożonej przez niezrozumiałe postępowanie magistratu.

Przedstawiciele stowarzyszenia kupców trzody pp. Szybiłło i Radziejewski podtrzymując wniosek p. Lutrosińskiego, którzy uważają za ostateczne wyjście z tej rozpaczliwej sytuacji, proponują

wysłanie delegacji do Rządu,

celem zaznajomienia władz z istniejącym stanem rzeczy, co przyczyni się do szybkiego zlikwidowania zatargu.

W konkluzji zebrani jednomyślnie uchwalaili, że w razie niezałatwienia sprawy cennika do dnia 1 kwietnia r. b. w dn. 2 kwietnia wszyscy rzeźnicy na znak protestu solidarnie zamkną swe zakłady, a jednocześnie delegacja w osobach pp. Dzieniakowskiego, Włodarskiego i Pawłowskiego, interwenjować będzie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Handlu, wnosząc prośbę o przeniesienie komisji cennikowej na teren władz administracji ogólnej. (w)

HASŁO GOSPODARCZE

NIE DAJMY SIĘ WYPRZEDZIĆ!

Traktat handlowy polsko-niemiecki, aczkolwiek stanowi poniekąd jeszcze pewnego rodzaju prowizorjum handlowe, DAJE JEDNAK OBU STRONOM SZEREG UPRAWNIEŃ GOSPODARCZYCH, a ZWŁASZCZA HANDLOWYCH.

Że przemysł i handel niemiecki mają jaknajszersze chęci wykorzystania przysługujących im uprawnień w jaknajszerszym zakresie, oraz że do tego są bardzo dobrze przygotowani nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Jeszcze z dawnych czasów znają oni rynek wschodni, a więc i polski, oraz jego potrzeby, psychologję klienteli i t. d., nie potrzebują więc specjalnych przygotowawczych konferencyj ani podróży informacyjnych i odrazu z właściwą sobie gruntownością i systematycznością ROZPOCZNĄ OGÓLNY ATAK NA WSZYSTKICH ODCINKACH GOSPODARCZYCH I HANDLOWYCH WEDŁUG ZGÓRY OPRACOWANEGO I AŻ DO OSTATNICH SZCZEGÓŁÓW PRZYGOTOWANEGO PLANU.

Śledząc przebieg prac nad przygotowaniem traktatu handlowego polsko-niemieckiego, niejednokrotnie moglibyśmy się przekonać, że Niemcy uważają Polskę z jednej strony jako dostawcę surowców, którego trzeba w jaknajwiększych rozmiarach uzależnić od niemieckiego rynku zbytu; z drugiej zaś strony za konsumenta i odbiorcę przemysłu niemieckiego także w postaci wyrobów gotowych jak i półfabrykatów.

Jasnem więc jest, ŻE NIEMCY ROZWINĄ INTENSYWNĄ AKCJĘ w TYM KIERUNKU, to też temu podbojowi gospodarczo-handlowemu MUSI SIĘ TWARDO PRZECIWSTAWIĆ PRZEMYSŁOWIEC i KUPIEC POLSKI.

Od tego zależy ich przyszły byt, przyszły rozwój, a zarazem i utrzymanie niezależności gospodarczej i finansowej całego kraju.

Najważniejszem więc zadaniem naszych sfer przemysłowych i handlowych jest zredukowanie akcji kupców i przemysłowców niemieckich na terenie polskim do granic czystego interesu, nie pozwalając na przejęcie przez element niemiecki pośrednictwa. W tym celu musi nasze kupiectwo rozwinąć na terenie niemieckim niezbędną inicjatywę kupiecką: słowem nie czekać aż niemieccy przemysłowcy przyślą do nas swych wysłanników, ALE NASI KUPCY POWINNI WYSŁAĆ DO NIEMIEC SWYCH PRZEDSTAWICIELI I AKWIZYTORÓW HANDLOWYCH.

Drugiem nie mniej ważnem zadaniem jest opanowanie w kraju własnych surowców, zmniejszenie do minimum ich wywozu, a za to śmiałe szukanie rynków zbytu dla wyrobów krajowego przemysłu przetwórczego.

W powodzenie na tem polu nie powinniśmy wątpić, wiadomo bowiem, że warunki i koszta produkcji rodzimej, pomimo niemieckiej ochrony celnej i braku układu taryfowego ze względów czysto walutowych, umożliwiają we wcale szerokim zakresie docieranie niektórych naszych fabrykatów DO KONSUMENTÓW NIEMIECKICH I TEM SAMEM REALIZOWANIE POSTULATÓW RACJONALNEJ POLSKIEJ POLITYKI GOSPODARCZEJ.

W realizacji tych zadań powinni przemysłowcy i kupcy nasi unikać fałszywych posunięć i bezcelowych zabiegów. Dlatego powinni opierać się na wskazaniach placówek konsularnych w Niemczech i Izby handlowej polsko-niemieckiej.

Ważną rzeczą dla utrzymania w własnych rękach handlu zagranicznego, jest nietylko utrzymanie, ALE INTENSYWNA ROZBUDOWA ŁĄCZNOŚCI z KUPCAMI i PRZEMYSŁOWCAMI ZAGRANICZNYMI zwłaszcza zamorskimi, oraz kierowanie towarów na polski port Gdynię względnie Gdańsk.

ZADANIA POWYŻSZE SĄ NAKAZEM CHWILI OBECNEJ.

S. O-ski

Nasze możliwości eksportowe

w oświetleniu Państwowego Instytutu Eksportowego

Do Bułgarji — wyroby drzewne

Eksport z Polski do Bułgarji możnaby znacznie powiększyć drogą wywozu niektórych wyrobów drzewnych. Na pierwsze miejsce w tej dziedzi nie wysuwa się eksport dębowych podkładów kolejowych, na które istnieje w Bułgarji stale duży popyt wywołany brakiem dostatecznej ilości lasów debowych w Bułgarji. Roczne zapotrzebowanie kolei bułgarskich wynosi rocznie ok. 500,000 podkładów, z czego połowa mniej więcej dębowych.

Do Szwecji — wyroby włókiennicze

Pewne kroki w celu zwiększenia eksportu polskich wyrobów włókienniczych do Szwecji zostały zrobione.

W swoim czasie, staraniem polsko-szwedzkiej Izby handlowej w Stokholmie została zorganizowana wystawa polskiego przemysłu włókienniczego.

Wystawa ta przyczyniła się w znacznej mierze do wielu zamówień na polskie wyroby i zarazem wykazała, że firmy polskie wyrabiające średnie lub tańsze gatunki materjałów nie mogą liczyć na zbyt swych wyrobów na rynku szwedzkim; natomiast przędza jedwabna, tkaniny ze sztucznego jedwabiu, drukowane, towary ubraniowe, kamgarnowe wełniane dla konfekcji damskiej, kołdry, flanele wysokiej jakości, towary żakardowe białe i kolorowe, kapelusze damskie i męskie i t. p. mają wszelkie widoki powodzenia pod warunkiem dostosowania się do wymogów rynku, który jest dość wybredny, drogą unikania zbyt nowych pomysłów z punktu widzenia jaskrawości, kompozycji wzorów.

Do Francji i Norwegji wędliny

Wprowadzenie na rynek francuski wędlin polskich ma ogromne widoki powodzenia, firmy francuskie zaznaczają jednak, że umieszczanie tych artykułów we Francji będzie będzie natrafiało na poważne przeszkody, o ile nie stworzymy tam jednocześnie należytej organizacji handlowej pod postacią własnych biur sprzedaży, obsadzonych przez fachowe siły kupieckie. Boura takie posiadają we Francji eksporterzy włoscy, czescy i węgierscy, to też walka konkurencyjna z nimi będzie bardzo trudna. Nadto powinniśmy posiadać własne składy z chłodniami, aby na wypadek dekonjunktury można by ło towar nieco dłużej przetrzymać, wreszcie za główne, zasadnicze warunki powodzenia eksportu polskich wędlin do Francji uważa pierwsza z firm francuskich standaryzację towaru i regularność dostaw.

Wedle opinji poselstwa R. P. w Oslo możnaby z pewnem powodzeniem zapoczątkować eksport wędlin polskich do Norwegji, która konsumuje dużą ilość tych produktów. Norwegja posiada wprawdzie liczne własne fabryki wędlin, lecz jakość i konkurencyjność wędlin polskich pod względem cen mogłaby stworzyć możliwości ich zbytu na tym rynku. Zdaniem poselstwa akcję należałoby rozcząć przez nadesłanie mu cenników i katalogów polskich wędlin, a w miarę możności także próbek całego sortymentu wędlin, już dotchczas eksportowanych z Polski, celem zaznajomienia rynku norweskiego z gatunkiem naszych wędlin za pośrednictwem specjalnego agenta.

Akcja winna być rozpoczęta jaknajrychlej, gdyż w Norwegji wybuchł już od dłuższego czasu strajk rzeźników i wędliniarzy, co stwarza dla naszego eksportu pomyślną konjunkturę.

Wobec zawarcia traktatu

stanowisko izb przemysłowo-handlowych

Odbył się pod przewodnictwem Prezesa Izby Warszawskiej p. inż. Czesława Klarnera, zjazd prezesów i dyrektorów Izb przemysłowo - handlowych w Polsce w celu omówienia sytuacji w związku z zawarciem traktatu handlowego polsko-niemieckiego.

Szczegółowy referat w tej sprawie wygłosił Dyrektor Izby Warszawskiej, p. Wartalski, omawiając znaczenie tego traktatu z punktu widzenia międzynarodowego, jak również jego charakter i znaczenie w systematyce polskich traktatów oraz stosunek do konwencji genewskiej o zakazach przywozu i wywozu. Referat obejmował również szczegółowe rozważania z punktu widzenia niebezpieczeństwa dla szeregu gałęzi naszej wytwórczości, wpływu na handel wywozowy i znaczenia dla produkcji rolniczej i hodowlanej, pozatem wyszczególniał środki charakteru organizacyjnego i wyliczał postulaty w dziedzinie zarządzeń państwowych, koniecznych w celu należytego przygotowania Polskiego organizmu gospodarczego do nowych warunków ekonomicznych, stworzonych przez traktat.

Na wniosek prezesa Epsteina (Kraków) rozważono w dyskusji sprawę możliwości częściowego szybszego wprowadzenia w życie poszczególnych postanowień traktatu przed jego ratyfikacją, wskutek propozycji prezesa C. Klarnera ustalono również, aby każda z Izb w swoim okręgu terytorjalnym nawiązała ściślejszy kontakt z branżowemi organizacjami wolnemi w celu pogłębienia znajomości warunków, stworzonych przez traktat.

Niezależnie od tego niektóre Izby wzięły na siebie specjalne zadania oświetlenia sytuacji i potrzeb ważniejszych działów gospodarki narodowej. Prezes Epstein zwrócił również uwagę na konieczność lepszej organizacji polskiego aparatu handlowego w celu dostosowania go zarówno do wzmożonej wymiany towarowej polsko - niemieckiej, jak i międzynarodowej.

—o⊙o—

Kontyngenty niemieckie

ustalone w traktacie handlowym

Dla wielu rodzajów towarów, których wwóz dotychczas był do Polski wzbroniony, obecny traktat handlowy ustalił dla Niemiec pewne kontygenty. Najważniejsze wśród nich są: materjały i wyroby tytoniowe (poz. 73,)—6,000 podwjnych centn.; wyroby dzrewne (Polska tar. celna poz. 56, 2, 3, 4, 5, 6, 7), celanowe (poz. 76, 3, 4, 5, 6) — 7,000 podw. centn.; szkła lustrzane i t. d. (poz. 78, 1, 2, 3, 4, 5, 6). — 6,000 podw. centn.; wina w beczkach i t. d. (poz. 28, 1) — 4,500 hl.; wina we flaszkach z jagód winnych (poz. 28, 2a) — 3,000 hl.: wina musujące (poz. 28, 2b) — 20,000 flaszek; fortepiany i pianina (poz. 172, la, 2) — 1,000 sztuk; pociągowe wozy osobowe (poz. 173, 8) — 12,000 podw. centn.

Kontygenty te nie odpowiadają jeszcze w zupełności życzeniom niemieckim. Jest jednak nadzieja, że po przystąpieniu Polski do Konwencji Genewskiej, znoszącej ograniczenia wwozu i wywozu, w większej mierze życzeniom niemieckim będzie uczynione zadość.

—o⊙o—

GIEŁDY

WALUTY I DEWIZY.

Warszawa 29 marca 1930 r.

Dol. St. Zjedn. 8.89.
Berlin 212.86.
Gdańsk 173.51.
Belgja 124.37.
Holandja 357.75.
Kopenhaga 238.85.
Londyn 43.37.
Nowy Jork 8.90.4.
Paryż 34.91.
Praga 26.43.
Sztokholm 239.7.
Szwajcarja 172.58.
Wiedeń 125.66.
Włochy 46.75.
Czerwoniec 14.9.

PAPIERY PROCENTOWE.

Dolarówka 75.5 proc. poż. konw. 54.75, 10 proc. poż. kol. 102.5, 6 proc. poż. dol. 76, 4 proc. poż. inw. 124.5; 8 proc. L. Z. Z. 76, 4 i pół proc. L. Z. Z. Z. 54,5, 4 proc. L. Z. Z. 45, 6 proc. obl. m. W. 57 5 proc. L. Z. m. W. 57.25, 8 proc. L. Z. m. W. 76. 25.

AKCJE.

B. Polski 167,75, B. Zw. Sp. Zar. 78.5, Kijewski 60, Puls 52,5, Siła i Światło 85.5, Warsz. Cukier 27, Łazy 4, Węgiel 53,5, Lilpop 24, Ostrowieckie 54, Parowozy 16, Pocisk 2.8, Rudzki 23, Starachowice 20, Borkowski 5, Jabłkowscy 3.75, Spirytus 21.5.

* * *

CENY RYNKOWE.

Żyto 20,50—21,00; Pszenica 37,00—38,00; Owies jednolity 17,00—18,00; Jęczmień na kaszę 20,00—21,00; Jęczmień browarny 22,50—24,00; Mąka pszennna luksusowa 70,00—73,00; Mąka pszenna 0000 60,00—63,00; Mąka żytnia według typu przepisowego 34,00—36,00; Otręby pszenne szale 16,00—17,00; Otręby pszenne średnie 14,00—15,00; Otręby żytnie 11,00—12,00; Kuchy lniane 32,00—33,00; Kuchy rzepakowe 22,00—23.00; Groch polny jadalny 27.00—29.00.



Widzisz jakie skutki pociąga za sobą kupno obuwia zagranicznego.

Pozbawiasz tysiące ludzi uczciwego zarobku zmuszając jednocześnie do korzystania z jałmużny — zapomogi.

Zapobiegniesz jedynie temu kupując

OBUWIE Krajowe

Alfreda Heinego



Pantofle damskie: luksusowe, spacerowe i sportowe. Cena zł. 29.50, 32.50 i 23



Obuwie męskie: lakier, bronzowy i czarny Cena zł. 34.50 i 36.50

Obuwie dziecinne i chłopięce podług rozmiarów.

Pomorska 24; **Piotrkowska 98 w firmie Juljusz Rozner**
Piotrkowska 53 w firmie F. Grędziński

NOWE RADIO

Europę wzdłuż i wszerz

chwyta bez akumulatora aparat

„NOWE RADJO"

dając idealnie czyste i selektywne audycje z naturalnem brzmieniem głosu.

Wstąp do naszych zakładów **Gdańska 12,** przekonasz się osobiście.

BACZNOŚĆ!!

POGOTOWIE RADJOWE

Aparat szwankuje natychmiast telefonuj **18273** do Zakładów Radjotechnicznych **Nowe Radjo**

Łódź, Gdańska 12, a w ciągu kilku godzin aparat będzie jak nowy.

Tysiące podziękowań otrzymujemy od klijentów

UWAGA!

Hallo! Hallo! Radjoamatorzy, schematy i informacji fachowych udziela kierownik techn. z Radjoamatora Polskiego **bezpłatnie.**

Łódzka Fabryka Wyrobów Bronzowniczych Żyrandoli i Lamp

KAROL GOTWALD

Łódź, Radwańska Nr. 58, telefon 144-07

POSIADA STALE NA SKŁADZIE:

Wielki wybór żyrandoli i lamp od stylowych do najskromniejszych, jak również oświetleń sufitowych, reklamowych, wystawowych oraz armatur.

Odświeżanie i przeróbka wszelkich oświetleń.

Wzorownia i biuro sprzedaży na miejscu.

— DLA ODSPRZEDAWCÓW RABAT. —

Wszyscy przekonali się, że najlepiej odbierają

DETEKTORY

Natawis

Piotrkowska 152, tel. 142-20.

Cena kompletu zł. 26 i zł. 38.

HALLO!!! HALLO!!! HALLO!!!

Stacja naddawcza w Łodzi umożliwia każdemu nabycie takiego radjoodbiornika-detektora łącznie ze słuchawką i sprzętem antenowym **Tylko za 27 zł.**

Aparat daje łódzką stację na głośnik.

Same detektory od 8 zł.

Porady bezpłatnie.

POLSKIE RADJO

Inż. J. Krzyżanowski i S-ka

Andrzeja Nr. 4 1028

Nasiona

warzywne pastewne, wszelkiego rodzaju kwiaty, oraz sztuczne nawozy pod kwiaty i warzywa poleca

Drogerja i skład nasion

K. KEJLICH

Łódź, Główna 52, tel. 181-29
Filja 6-go Sierpnia 35 tel. 156-25

Czy ajcie Hasło Łódzkie!



Hallo!! Hallo!!

Kręć 163-30

Pogotowie Krawieckie

KIERSZA

Żeromskiego 91. Sklep narożny.

Filji w Łodzi nie posiadamy. Filji w Łodzi nie posiadamy.

ODŚWIEŻAMY

garnitur za zł. 3.—, snknię za zł. 2.80, palta za zł. 3.—, razem z odebraniem i odesłaniem.

771 **POSPIESZNA PAROWA**

PRALNIA CHEMICZNA i FARBIARNIA

Futra pierzemy i farbujemy sposobem lipskim i paryskim. Nicowanie, przeróbki, reperacje, tkanie i szt. cerowanie wykonywa się w szzbkim tempie Stać się naszym klijentem to znaczy zaoszczędzać czas i pieniądz i być pozbawiony kłopotów konserwacji garderoby własnej, żony i dzieci

---

Kino

Dom Ludowy

PRZEJAZD 34

Dziś i dni następnych

Przepiękny film p. t.

Niewolnica miłości

Dramat serca kobiecego

W rolach głównych: najwybitniejsi artyści polscy:

Jadwiga Smosarska
Marja Malicka
Józef Węgrzyn

Ceny miejsc w dni powszednie: I—75 gr., II—50 gr., III—30 gr., W soboty, niedziele i święta: I—90 gr., II—60 gr., III—40 gr. W niedziele i święta na I seans o g. 1-ej pp. wszystkie miejsca po 40 gr.

GRAND KINO

Dziś i dni następnych
Szczyt polskiej produkcji filmowej!

DUSZE W NIEWOLI

Dramat współczesny w 10 aktach według powieści **Bolesława Prusa.**

Reżyserja **Leon Trystan.**

W rolach głównych:

Ludwik Solski, Zofja Batycka, (Miss Polonja), **Alicja Halama, Marja Rudzka, Miecz. Cybulski, Bolesław Mierzcjewski.**

Emocjonująca treść. Koncertowa gra. Przepych wystawy.

Początek seansów o godz. 4-ej. Orkiestra pod batutą **R. KANTORA.** Passepartou i bilety ulgowe nie ważne.

❖ SŁOŃCE ❖

Napiórkowskiego 28

Dziś i dni następnych

BRUDNE PIENIĄDZE

W roli głównej:

Anna May Wong i Henryk George

Następny program:

BOGINI POKUS.

Wkrótce: **„Przedwiośnie"** wg. powieści St. Żeromskiego.

Początek w dni powszednie od godz. 5,7 i 9, soboty o 3 niedziele i święta o 1 W niedziele na pierwszy seans wszystkie miejsca po 40 groszy

---

MIEJSKI

Kinematograf Oświatowy

Od wtorku, dnia 25. III. 1930 roku, do poniedziałku, dnia 31. III. 1930 r.

DLA DOROSŁYCH:

Policmajster Tagiejew

na tle powieści GABRJELI ZAPOLSKIEJ

W roli głównej:

ZBYSZKO SAWAN.

— DLA MŁODZIEŻY: —

Serja 2-ga (zakończenie)

Dalsze dzieje Tarzana

Początek seansów dla dorosł. o godz. 18.45 21, w sob. i niedz. 16.45, 18,45 i 21. Początek seansów dla młodz. o godz. 15-ej i 17, w soboty i niedz. o 13 i 15-ej.

Do akt. Nr. 588 — 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Pabjanicach, K. GARCZYŃSKI, zamieszkały w Pabjanicach, przy ul. Moniuszki Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 5 kwietnia 1930 r. od godz. 10 rano w Pabjanicach, przy ul. Kaplicznej Nr. 17, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Izraela Judkowicza, i składających się z 30-tu krosien mechanicznych, snowadła, maszyny do trajbowania i maszyny do szpulowania, oszacowanych na sumę zł. 5.400.

Pabjanice, dnia 29 marca 1930 r.

(m. p.) Komornik (—) K. GARCZYŃSKI.

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies.	zł. 4.10
Zamiejscowa „ „ „ „ „	5.—
Zagraniczna „ „ „ „ „	8.—
Odnoszenie do domu „ „ „ „ „	0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1 i 15 każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

W tekście	50 gr. za wiersz 1 milim. 1 łam.	(strona 4 łamy)
Nadesłane	40 „ „ „ 1 „ 1 „	4 „
Zwyczajne	12 „ „ „ 1 „ 1 „	(10 łamów)

Nekrologi do 150 wierszy po 30 gr; wyżej po 40 gr. za 1 wiersz 1 milim. (strona 4 łamy). Drobne ogłoszenia 15 gr. za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 1,50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za słowo Najmniejsze ogłoszenie zł. 1.20.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważa się za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawca: Prasowa Spółka Wydawnicza. Odbito w drukarni ul. Piotrkowska 15. Redaktor odpow.: Adam Żuczkiewicz